



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Głos Prawdy : pismo "Związku Stanowczych Chrześcijan" ku pogłębianiu w Bożej prawdzie

Liczba stron oryginału

48

Liczba plików skanów

48

Liczba plików publikacji

51

Sygnatura/numer zespołu

CZ III 00391

Data wydania oryginału

1933

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



**NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY**

KULTURA+

01 001
Digitalizacja

W. Babach



CZ 391/1933

Ulgowa opłata pocztowa seswolona Dyr. poczt. i
telegr. w Opatowie z dnia 18/II 1930 pod l. 898-III-30

Nr. 1.

CZ 2441

Styczeń 1933.

Rok 15.

GŁOS PRAWDY

Ocuć się, który śpisz, a powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus.

Na to przyszedłem na świat,
abym świadectwo wydał praw-
dzie, wszelki, który jest z prawdy,
słucha głosu mego.

Jan 18, 37.

JEZUS rzekł: Jamci jest ta
DROGA
I PRAWDA
I ŻYWOT.

Jan 14, 6.

Jeżeli zostaniecie w słowie
mojem, prawdziwie uczniami mo-
imi będziecie, poznacie prawdę
a prawda was wyzwoli.

Jan 8, 31.

Treść: 1. Wstęp. 2. W Imieniu Twojem. 3. Na dzień 1. stycznia. 4. Zysk — strata. 5. Błogosławiony
człowiek. 7. Zbawljena wiedza. (Dok.) 8. Dobrodziejstwo Arabji. 9. List z Chin. (Dok.)

„Ofiaruj Bogu chwałę i oddaj Najwyższemu śluby twoje... - Kto mi
ofiaruje chwałę, uczci mię; a temu, który naprawia drogę swą, ukaze
zbawienie Boże.

Psaln 50, 14, 23.

W Imieniu Twojem...

W Imieniu Twojem, Panie nasz,
W ten Nowy idziem rok!
Ty naszych serc pragnienia znasz
I nasz codzienny krok.
Swą łaską nas otoczyć chciej,
Do głębin serc Twój obraz wryj!

W Imieniu Twojem, Panie nasz,
W ten Nowy idziem rok! ...
Co nam przejść każesz? — co weń dasz?
Co nasz ogląda wzrok? ...
We wszystkim tylko miłość Twą
Chcesz dać oglądać dzieciom swym.

W Imieniu Twojem, Panie nasz,
W ten Nowy idziem rok!
Ty światła nam użyczyć racz;
Wśród świata ciemnych dróg. ...
Niech zgaśnie blask wszech złudnych snów,
Niechże do Ciebie wrócim znów.

W Imieniu Twojem, Panie nasz,
W ten Nowy idziem rok!

By Cię nie stracić w żaden czas
Dopomóż! — Tyś nasz Bóg!
Twój pokój racz darować nam,
Wśród wszystkich burz i zrad i kłam,
Choć wszystko w gruzy runie nam.

W Imieniu Twojem, Panie nasz,
W ten Nowy idziem rok!
O zbudź drzemiacą serca straż,
Pragnienie Ciebie — głód!
Niech nam nie starczy ziemska śnieć. —
Ciebie, o Ciebie Panie mieć!

W Imieniu Twojem, Panie nasz,
W ten Nowy idziem rok!
Aż Twoją drogą, świętą twarz
Naś tęskny ujrzy wzrok!
Aż tam u Ojca z Tobą wraz
Za stołem usiąść śmiem:
Po wieków nieskończonych czas
Przy boku zostać Twym.

G.

Na dzień 1 stycznia 1933.

Ludzie obrzezania.

Uwaga: Dzień „Nowego Roku“, to jest
dzień 1 stycznia jest dniem pamiątki obrze-
zania Jezusa, co się stało w 8-my dzień
po narodzeniu się jako to żąda zakon. Ku
temu nam może posłużyć słowo, wypowie-
dziane przez dwóch braci na ostatniej kon-
ferencji w Berlinie. Jest ono wprawdzie
tylko w skróceniu podane, ale każdy może
główną treść tegoż zrozumieć.

Br. Wichert czytał do Filipi 3, 3—11.

Spoglądając na zbór we Filipi pisze apost.
Paweł:

„My bowiem jesteśmy obrzezaniem.“
Gdyby on tak tu pośród nas się znajdował,
czy mogłby to o nas wszystkich powie-

dzieć: „Jesteśmy obrzezaniem.“ Któż wcho-
dzi w to, co ono myśli? Jesteś ty takim
człowiekiem, który kocha obrzezanie? Albo
odrzucaś obrzezanie? Jest bardzo wiele
takich pobożnych dusz, które rozwijają się
aż do pewnego punktu; chwalą Boga, wy-
sławiają Go, dziękują Mu, przyjmują łaskę
i są wdzięczni, ale noszą w sercu: „Dla
obrzezania nie jestem przystępny.“ Bóg to
tak zrządził, że żadne z Jego prawdziwych
dzieci bez obrzezki być nie może. Ocuć
się, abyś poznał, jako to z tobą stoi. Nie
bądźmy sennymi, ale się obudźmy! Dla dzieci
Najwyższego ma Zbawiciel obrzezke, nie tak
jako we Starym Zakonie, gdzie ona tylko
na pewnej części ludu wykonaną została;
— każdy członek zboru musi się stać uczest-
nikiem duchowego obrzezania. Ludzi, któ-

K. 304/02

6,00 (nr 1, 4-9 11/12)

rzy są przystępni dla obrzezania poznaje się prędko po ich całym usposobieniu.

Niech nam posłuży świadectwo jednego brata: „Prawo musi pozostać prawem.“ Ten sobie jakieś tam prawo jako obywatel niemiecki odnalazł. Nadszedł jeden policjant i powiedział mu: „Tu pan nie jest w prawie.“ On mu odpowiedział: „A kto to powiedział? Prawo musi prawem pozostać.“ Policjant chciał jego a on policjanta zapisać. On powtarzał: „Ja mam słuszość.“ Potem poszedł swoją drogą. Poza tem mógł Duch św. z nim rozmawiać i dowieść mu: „Widzisz, teraz jesteś takim obstawającym przy swoim.“ Zatem ci, którzy obstawają przy swoim jedno odrzucają na drodze swej: to, co im Bóg posyła, aby byli obrzezani.

Jestem przekonany, że wiele małżeństw dlatego nie jest niemożliwych, ponieważ są obopólnie nieprzystępni dla obrzezania, jako to Pan jednemu i drugiemu przeznaczył. Mąż myśli sobie, że ma wierzącą żonę, a ta mu każde jego życzenie z twarzy wyczyta. Pewien młody człowiek, mający wstąpić w stan małżeński, cieszył się na te wieczory z przyszłą swoją żoną. Cztery tygodnie po weselu zapytałem się go: „No jakże się tam powodzi?“ „O!“ odrzekł tenże, „gdyby tylko nie było wieczorów!“ Żona wierząca oczekuje od męża, że on będzie tak grzecznym, że ją z miłością przez życie na rękach swoich poniesie, że noga jej nie dotknie się ciernia. Kiedy ale potem droga pokaże się całkiem inną! Pan Bóg też stan małżeński wcale nie przeznaczył dla łakoci i pieszczoty, ale do obopólnej pomocy. Mężowi aby żona była pomocnicą a mąż żonie jako pomocnik ku zbawieniu. Wstępuje się z różnemi ideałami w życie, a kiedy to potem tak nie przyjdzie, dożyje się zawodu. Twoje otoczenie jest na to dla ciebie, do czego je Pan Bóg dla ciebie chce użyć.

Apost. Paweł mówi: „My bowiem jesteśmy obrzezaniem, którzy duchem służymy Bogu.“ To więc jest tem obrzezaniem: Bogu w Duchu służyć. Ty masz może jakiegoś pana nad sobą. Czy wszyscy jesteście pod jakimś panem? Jeżeli pan twój powie ci: obróć się w lewo, cóż potem uczynisz? Obracasz się w lewo! To jest to znaczenie tego, mieć jednego pana nad sobą. Jeżeli ten powie: idź! cóż potem uczynisz? Wtedy idziesz! Wtenczas ma dzieć Boże Pana, jeżeli się tak dzieje. Wielu posiada Zbawiciela i cieszą się, ale Go jeszcze nie przyjęli za swego Pana, który im ma wszystko do powiedzenia.

Br. M. przeczytał nam słowo z życia Jakóba. Cała bieda Jakóba polegała w tem, że nie posiadał pana. On zawsze pozostał swoim własnym panem.

„Tyś jest moim Panem!“ To się wpraw-

dzie nie zgadza z dzisiejszem pojmowaniem, powiedzieć z tych najgłębszych głębin swego życia: Tyś jest moim Panem! — Potem rozpoczyna się służba Boża w Duchu dla dziecięcia Bożego.

W życiu apost. Pawła przyszedł dzień, w którym stanął przed ważnem rozstrzygnięciem. Cóż miało teraz płacić? On mógł niejedno wyliczyć: należał do ludu wybranego, wyrósł w domu wierzących, słuchał znakomitych nauczycieli, należał do ówczesnego ruchu wierzących. Faryzeusze naówczas przedstawiali to samo co dziś ruch społecznościowy. Wszystko Paweł zaliczał do zysku. Pan Bóg dał mu dożyć to wszystko, czego miliony innych nie posiadało. W ruchu społecznościowym mógł on Panu wiernie służyć. Był on człowiekiem, który był cały oddany Bogu. Pawle, cóż ma nadal płacić? Czy to stare, czy to nowe? Czy zechcesz zatrzymać co ci było zyskiem? Chcesz to zatrzymać, co ci w życiu twojem było zyskiem? „Jestem nawróconym i dożyłem niejedno z Bogiem.“ Posłuchaj, o co się rozchodzi? Paweł mówi, że dożył dnia, w którym się o to rozchodziło, czy się on w Chrystusie znajdzie. Pan ma się znajdować w człowieku a człowiek w Panu. Ja nie wiem, czy ty przyjąłeś dla siebie ten zamiar. Boga z tobą, że masz być wwiedziony w Chrystusa. Cóż się potem stanie? Czy jesteś gotowy tak się uciszyć w Bogu, że On cię może zająć, odwieść cię z widowni twojego życia, twojej osobistości właściwej w ciele, od wszystkiego tego co Paweł zalicza do pobożnej cielesności? Bóg jeszcze więcej posiada, On ci to chce dać, ale jednego żąda od ciebie, — abyś wszystkiego się wyzbył, coś posiadał. Gdzie Paweł miał zysk, tam też i straty się objawiały; korzyść i strata — przypatrz się temu dokładnie przed obliczem Bożem. Br. Sch. powiedział raz: Ile ty jeszcze posiadasz, tyle masz jeszcze do stracenia. Którzy ludzie wiele posiadają ci mają wiele troski.

Pan przystępuje do ciebie i mówi: ja cię dobrą ścieżką chcę poprowadzić, chcę abyś zniknął w Chrystusie Panu. Potem niknie wszelka troska. Potem staniemy się radosnymi, swobodnymi i szczęśliwymi ludźmi!

Br. Schober czyta do Filip. 3, 1, 2.

„Wszystko jedno, kto przemówi, zawsze wychodzi jedna i ta sama rzecz,“ tak powiedziała przed jakimś czasem jedna siostra do mnie. Jeżeli się dobrze przysłuchiwa, to się zawsze przed jednym i temsamym przedmiotem stoi. Ktoś inny rzekł do mnie raz, że trzeba raz coś nowego usłyszeć, a nie jako się to zawsze tylko o krzyżu słyszy. Jeżeli komuś słowo o krzyżu jest nudnem, to to najlepiej dowodzi, że on nie zna jeszcze krzyża. Sprawy Boże nie można rozumem uchwycić. Bóg nie może być zro-

zumiany, nie można Go pojąć zdolnościami naszego rozumu, albo naszych uczuć, naszej woli, nie może być pojęty przez żadną zdolność naszej duszy.

Kto Boga nie dożyje, dla takiego On pozostanie obcy. Musimy dożyć Boga, inaczej pozostanie ludziom nieznanym. To samo płaci też i o krzyżu. Kto go w życiu swoim praktycznie nie dożyje, ten stoi przed nim i mówi: „Cóż ja z tem pocznę?“ Jaby w życiu mojem był wyrażanym człowiekiem, gdyby to tak po mojemu szło. Kto w sercu swoim ma zawsze skrupuły co do krzyża, komu krzyż jest niesympatyczny, ten daje dowód, że krzyża nie zna. Przez krzyż dochodzi się do największych zysków. Na krzyżu ginie jeden świat, on też nie jest więcej wart, jako żeby zginął — ale przez krzyż też powstaje drugi nowy świat, ten świat, za którym każdy człowiek w najgłębszych kątkach duszy swojej tęskni.

Istnieją prawa, na mocy których wszystko w wszechświecie w jakikolwiek sposób bywa zachowywane. Radio dowodzi, że każdy dźwięk nie ginie bez śladu, ale zachowywany bywa. Biblia mówi, że żadne słowo nie zginie, które było wymówione. Chrześcijanie raz usłyszą każde słowo, które oni wypowiedzieli. Bóg ma swoje stacje odbiorcze, w których wszystko dokładnie jest zarejestrowane, a które w dzień sądu wszystko tem wielkim głośnikiem wieczności znowu wypowiedzą co słyszały.

Jestem przekonany, że grzesznicy w Berlinie też noszą w sercu pragnienie, by być uwolnionymi od winy. Za czemkolwiek człowiek w sercu swoim tęskni, wszystko mu przez krzyż ujawnione zostanie.

Apost. Paweł mówi w liście do Filip. 3, 1: „Pisać wam jedno i to samo nie jest dla mnie rzeczą uciążliwą...“ Jeżeli ktoś zawsze na nowo to samo mówić albo pisać musi, to się prędko zniechęci. Paweł mówi, że dla niego to nie jest uciążliwem. Są tacy ludzie wprawdzie, którzy dla krzyża nie mają żadnego wyrozumienia. „Patrzcie na psy, patrzcie na tych robotników, patrzcie na rozerwanie (porzezanie)“ (Do Filip. 3, 2).

Albo jesteście my, którzyśmy uwierzyli, ludźmi obrzezania, którzy przez prawe poznanie krzyża samych siebie obrzezują. Albo jeżeli takimi nie jesteśmy, to jesteśmy ludźmi rozerwania. Jeżeli ja samego siebie nie potępię, muszę innych potępić. Jeżeli ja drogi obrzezania unikam, zaczynam być jeden z rozerwania. Istnieje tylko jedna droga do doskonałości i jedności, to jest ta, że rozerwanie się zakończy a my w rzeczywistości wstąpimy na drogę obrzezania i po niej chodzimy.

Znać krzyż, znać Ukrzyżowanego i obrzezanie, to jest tajemnica. Tylko Duch św. jest wstanie nam tę tajemnicę ujawnić. Ale

On to chętnie czyni. To jest Jego urząd. On został wylany aby z nas zrobić prawdziwie obrzezanych.

Z „Heilszeugnisse“.

Zysk — strata.

„Ale to, co mi było zyskiem, tom z powodu Chrystusa poczytał za szkodę. Owszem i wszystko poczytuję za szkodę dla zacności poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego, dla którego wszystkiego się wyrzekłem, wszystko utraciłem, i wszystko poczytuję za śmiecie (gnój), żeby pozyskać Chrystusa.“ (Fillpensow 3, 7, 8).*

Każdy roztropny człowiek, który prowadzi jakibądź interes, robi co pewien czas porównania, zaś zkońcem roku generalny rachunek. Zestawia dochody i wydatki czyli t. zw. bilans, by się przekonać, czy jego usiłowanie, jego praca przyniosła mu zysk lub stratę.

Żyjemy w czasie t. zw. kryzysu, gdzie to bankructwa są na porządku dziennym. Takiemu bankrutowi grozi niechybna zguba, chyba, żeby się ktoś znalazł, coby go poratował swoim wstawieniem się za nim lub złożył odpowiednią sumę, przewziął na siebie dług, a z tem samem i dalsze prowadzenie interesu.

Powyższe słowa z życia zacnego człowieka, Saula z Tarsu, późniejszego apostoła Pawła, mówią nam także o zysku i o szkodzie. Lecz jest tu mowa o zysku nie rzeczy znikomych, skazitelnych; jakim jest bogactwo, majątek i dobra ziemskie, lecz rzeczy, które mają wieczną wartość, o zysku rzeczy nieskazitelnych.

Jest wielce pożądanem, byśmy na wstępie do Nowego roku zechcieli obejrzeć życie swoje z tej strony. Nie będziemy tu mówić o życiu w grzechu, które jest samo w sobie wieczną stratą i szkodą; będzie mowa o tych, którzy życie swoje ujrżeli raz w świetle Bożem, i rozchodzą się im poważnie o to, by osiągnąć wieczny zysk dóbr nieskazitelnych, w niebie dla nich zachowanych.

Apostoł Paweł mówi, że wszystko inne, oprócz znajomości Pana Jezusa i posiadania Go, jest warte śmieci, gnoju. Przyjrzyjmy się temu bliżej, ile to spraw, ile to rzeczy, w których gubią się wierzący, nawróceni ludzie. Ile się to kładzie wagi swojemu pochodzeniu, ile się to przypisuje znaczenia swojemu wykształceniu, swojemu dobremu wychowaniu, jakże jest się dumnym ze swojej religijności, ze znajomości Pisma świętego — jednym słowem, z tego wszystkiego, co czyni człowieka oświeconym religijnym, biblijnym no i Bożym. A przy tem wszystkim brak prawdziwego poznania Chrystusa Jezusa jako swojego Pana, brak posiadania Jego samego, jako osobi-

*) Odtąd wszystkie wyroki z N. Testamentu podawać będziemy według poprawionego tekstu polskiego (wyd. w Londynie).

stego Zbawiciela, który się stał dla nas od Boga:

grzechem,
odkupieniem,
usprawiedliwieniem,
poświęceniem i
mądrością.

Każdy z powyższych faktów musi znaleźć w życiu naszym zrealizowanie, urzeczywistnienie. To polega w tem, że On sam, Chrystus Pan, stanie się rzeczywistym Panem naszego życia.

Aby grzechy nasze zgładzić, sam się stał za nas grzechem, umierając jako grzesznik na mojem i twojem miejscu, t. j. za nas. Przez to potępił grzech w ciele i zniósł go — a praktyczny tego wynik: »albowiem my, którzyśmy umarli grzechowi (w Chrystusie), jakże jeszcze w nim żyć będziemy?.... Pogrzebieniśmy tedy z nim przez chrzest w śmierć, abyśmy, jak Chrystus wzbudzony został z martwych **przez chwałę Ojca, tak i my w nowości żywota chodzili.**« (Rzym. 6, 2—4.)

Chrystus Pan sam jest nasza sprawiedliwość, poza Nim jesteśmy sami w sobie niewypłacalnymi dłużnikami — bankrutami. On też jest naszym poświęceniem. Wielu bowiem rozpoczyna duchem, a dokonuje ciałem — swojemi usiłowaniami, rzadząc się różnemi metodami, nie dając Jemu miejsca w życiu. Bez jakiegokolwiek współudziału z naszej strony zostaliśmy wykupieni z mocy grzechu. Niczem nie przyczyniliśmy się z naszej strony do wykupienia naszego — tem mniej możemy coś uczynić do naszego poświęcenia. Jedno tylko, Panu pozwolić działać w życiu naszym. Jeżeli On ma sprawować w nas chcenie (Filipens 2, 13), to nasze własne chcenie (świecie żyć Bogu) musi zostać wykluczone. Takie chcenie, które Bóg sprawi w nas, zrodzi też i skuteczne wykonanie, a to według upodobania Bożego. Błogosławiona bezczynność, która umożliwia działanie Boże w nas!

Któż z nas nie chciałby być mądrym, ale to prawdziwie mądrym, mając we wszystkim wyrozumienie Boże?.... Oto tu jest więcej niż Salomon! — W Chrystusie Jezusie mamy ucieleśnioną mądrość Bożą. Pozwól mu być twoim Panem, a nigdy i nigdzie nie wyjdiesz źle na tem.

Wiesz teraz co stanowi dla ciebie zysk, a co stratę? Poznać Chrystusa Pana, **tak jako On jest**, posiadać Go, wydając się Jemu bezwzględnie, — oto twój i mój największy **zysk**. Zaś poleganie na rozumie swoim, pewność siebie, ufanie w swoich postanowieniach, spoleganie na swoich wysiłkach, że one nas zbliżą do Boga, nasza przynależność do tego czy owego groma, czy zboru, to wszystko i jeszcze wiele innych spraw są śmieciem w porównaniu z tą świętą i wielką rzeczywistością:

Chrystus w nas.

»A tak, jeżeli kto jest w Chrystusie, ten jest nowem stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe.« (II Korynt. 5, 17.)

Czy to nie wspaniała perspektywa dla nas, bankrutów na tle naszej wiary i własnych wysiłków?

On Pan nasz, chce włożyć swój kapitał w nasze życie, abyśmy żyli życiem z Niego.

»Błogosławieni ubodzy w duchu; albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości; albowiem oni nasyceni będą.« (Mat. 5, 3—5.)

Błogosławiony człowiek,

który się Pana boi, a w przykazaniach Jego ma wielkie kochanie... Słyszac złe nowiny, nie boi się; stateczne serce jego ufa w Panu. (Psalm 112, 1, 7.)

Pan Jezus widząc w duchu nasze czasy, powiada: »I usłyszycie wojny i wieści o wojnach. Patrzcież, abyście się nie trwożyli; albowiem wszystko to stać się musi; ale jeszcze nie tu koniec...« (Mat. 24, 6.)

Niejednemu stoją jeszcze w żywej pamięci okropności wojny światowej. A to nie tylko na frontach, lecz i wewnątrz kraju. Każdy rozsądny człowiek nie życzy sobie, by się powtórzyć miała historia z roku 1914—1918. Kto skosztował okropności wojny, na samą myśl o niej truchleje i trwoży się. A tu ciągle na nowo ta złowroga wieść idzie światem: wojna nieunikniona, a to wojna stokroć gorsza od poprzedniej.

I w ten nowy rok weszliśmy nie tylko z wieścią o wojnie, lecz z rzeczywistą wojną. Chociaż to tylko na Dalekim Wschodzie w ziemiach Goga i Magoga, (Chiny—Japonja—Rosja) to czyż co lepszego zwiastuje to straszliwe napięcie we wszystkich krajach? Ten kryzys, to bezrobocie, ta skrajna nędza obok zbytków i rozkoszowania, ta nieprawość i niesprawiedliwość piętrząca się pod obłoki, ta niepewność jutra, to wszystko przyniata i dusi wszystkich. A jednak nie wszystkich. W pośród tego zgiełku są ludzie, zrodzeni z nieba, świadomi swojego celu i swojego posłannictwa na tym świecie.

„Pielgrzymi na ziemi a patrzą w niebiosy! Bezbronni są sami, a strzegą od zła: Choć zamęt dokoła, spokojne ich losy, Małuczcy, a każdy z nich skarb cenny ma. W cierpieniu wytrwali, O rozkosz niedbali, Napozór się zdają zmysłowo stępieni, Tem żywszą zaś wiarą są wciąż ożywieni.“

— To wszystko musi być, mówi Chrystus Pan. Ale jeszcze nie tu koniec. Albowiem powstanie naród przeciwko narodowi, i królestwo przeciwko królestwu (wszyscy przeciwko wszystkim), i będzie głód i mór i będą trzęsienia ziemi miejscami.

A wszystko to jest początkiem boleści! Wtedy was podadzą w udręczenie, i będą was zabijali, i będziecie w nienawiści u wszystkich narodów dla imienia mego. A wtedy wielu się zgorszy, i jedni drugich wydadzą, i jedni drugich nienawidzić będą. I wielu fałszywych proroków powstanie, i zwiódą wielu. I przez rozmnożenie się nieprawości, oziębnie miłość wielu. Ale kto wytrwa aż do końca, ten zbawiony będzie.“ (Mat. 24, 6—13.) Prawda, dla ziemskiego, naturalnego człowieka, choć religijnego, bardzo to smutne widoki. A chociażbyśmy chcieli tego uniknąć, nie mówić o tem, nie pisać, to nic nie zmieni na rzeczywistości, a przy tem byłibyśmy fałszywymi prorokami, którzy mówią pokój, pokój, choć nie ma pokoju. Serce drogie, chcesz się nie lękać tego wszystkiego, nie musieć się trwożyć i drętwieć na te rzeczy które przychodzą — to wszystko musi być — oto masz wskazaną ucieczkę, kryjówkę przed tem wszystkim co się dzieje i co jeszcze przyjdzie: „Błogosławiony człowiek, który się Pana boi...“ Bój się Boga, pojednaj się z Nim przez krzyż i ofiarę Syna Jego, zakochaj się w Jego przykazaniach, w Jego słowie, i w tem, że to wszystko musi być, aby był objawiony człowiek upadku, człowiek grzechu, syn zatracenia w całej swojej ohydzie, aby został osądzony, usunięty — a tak zgotowana droga Synowi człowieczemu, który przyjdzie, aby się zmiłować nad tą ziemią, przekłętą dla upadku człowieka. On przyjdzie, aby jej dać odpocznienie od tych, co ją plugawili i pustoszyli, aby ulżyć stworzeniu wszelkiemu w skazitelność podanemu — aby urzeczywistnić sabat Boży dla całej ziemi i wszelkiego stworzenia — tysiąc lat pokoju Bożego. Czy tęsknisz za tem, czy pragniesz tego, i czy wierzysz temu, miłujesz ty przyjsie Pańskie? — Wtedy się zgodź w sercu twojem na to, co Pan powiedział o tem ucisku ostatnich czasów. Zaufaj Panu całym sercem, a nie potrzebujesz się bać, słysząc z dnia na dzień złe nowiny. Wiedz to, że od Pana zależy dać nam siły, wytrwania, i zachować nas — przeto mu zaufaj statecznem, szczerem sercem.

„Przeto czuwajcie, modląc się w każdym czasie, abyście byli godni ujść tego wszystkiego, co się dziać ma, i stanąć przed Synem człowieczym.“ (Łuk. 21, 36.)

Nerwowość, ta choroba naszego wieku, niepokój i trwoga, spychająca ludzi w otchłań rozpacz i zwątpienia, to ma swoją przyczynę w

niewierze względem Boga i nieufności w Nim jako Panu wszechświata.

„Jeżeli się nie nawrócicie i nie staniecie jako dzieci, żadnym sposobem nie wniejdziecie do królestwa niebieskiego.“

Zbawienna wiedza.

(Dokl.)

„Jako znowuzrodzony człowiek, przeznaczony kiedyś władać jako król i kapłan, poznałem, że zamiast rządzić ciałem mojem i kierować zewnętrznym światem, nie byłem w stanie utrzymać mojego stanowiska wobec tychże. Przekonałem się, że byłem związany i zniewolony tysiącami hańbiennymi żądzami ciała, tego świata i djabła. My, w przyszłości mający zajmować stanowisko królów i kapłanów robimy to doświadczenie, że my z samych siebie nie potrafimy kierować ani jednym członkiem ciała naszego, ani jednej sprawy na zewnątrz wykonać tak, jako to odpowiada prawu i zakonowi Bożemu. Tutaj zniknęła wszelka chluba, wszelka ufność i pewność w samego siebie.“

Kiedyż nauczysz się człowiecze tej wielkiej lekcji, że nikt nie jest dobrym, tylko sam jedyny Bóg?

Dzisiaj przez wiarę w Ewangelię, położyłeś twojego starego człowieka w śmierć, a jutro już doznałeś, że on jednak wstał z martwych. Poszedłeś z nim nawet w „grób wody“ (chrzest powtórny) lecz musiałeś dożyć, — jako się wyraził pewien sługa Boży, — że ten „hycel“ (łajdak) umiał pływać. (To znaczy, że nie utopił się ów stary człowiek we wodzie chrztu.)

Gdzież tkwi więc owa trudność? Nie było to wołanie twojego Pana, kiedy on wyniósł w swojej osobie, twojego starego człowieka na krzyż i tam go niechaj skonać, aby ciebie nadal samego pozostawić.

To mogłoby prowadzić tylko do powtarzania się historii upadku w grzech w nieskończoność, czegoś już w międzyczasie dostatecznie doświadczył.

Jako Adam obudził w sobie starego człowieka przez niewiarę i nieposłuszeństwo, zwiedziony przez kusiciela, tak go i ty zawsze na nowo w sobie budzić będziesz, jeżeli sam jeden spotkasz się z kusicielem. Ów stary zły nieprzyjaciół góruje nad tobą w każdym względzie. On już dłużej jest na stopie wojennej jako ty, i jest doskonałym znawcą wszystkich intryg i podstępów jakby człowieka przywieść do upadku.

Jeszcze jedno do tego należy. W pośród złych potęg tej ziemi, jest jedna najgorsza, owa przykra potęga złego przyzwyczajenia. Kiedyś jeszcze był ożywiany od starego człowieka, że tutaj do różnego się przyzwyczaił, a ciało twoje przywykło do różnych praktyk, które się bardzo mocno u ciebie zagnieździły. One się stały, żeby tak powiedzieć częścią twojego własnego życia. Tutaj nawiązuje tak chętnie pokuszenie. I tutaj wychodzi przyjacielu na światło dzienne twoja bezwładność i niewystarczalność,

— ty, który się chlubisz twojem przeżyciem nawrócenia, znowuzrodzenia i poświęcenia.

...Błogosławiony człowiek, który przy różnych zawodach i niepowodzeniach w walce ze swoim duchowym nieprzyjacielem, pozostanie szczerym, nie zrzekając się ostatecznego, zupełnego zwycięstwa, chociażby i lata nad tem upływały!

Nie, tutaj musi inny wejść na plan i wziąć ci z ręki całą historję, inaczej nic z tego nie będzie.

Ku wiadomości o starym człowieku musi jeszcze przyjść Boża wiedza o nowym człowieku!

A cóż to jest z tym nowym człowiekiem? Kto on jest? i gdzie może być znaleziony?

Nowym człowiekiem jest istota ludzka, jaka wyszła w osobie Jezusa Chrystusa z jego grobu, wolna od winy, wolna od grzechu, wolna od śmierci, zwycięzca nad światem, ciałem i djabłem, piekłem i złem sumieniem.

To jest Chrystus Pan sam! On sam jest tym nowym człowiekiem. A gdy On w tobie mieszka, jest On twoim nowym człowiekiem.

Jesteś wykupionym z niewolniczej służby starego człowieka, aby zaraz być przedanym na służbę nowego człowieka.

Nigdy nie możesz być swoim własnym panem. Jeżeli ci to nie odpowiada, nie można ci nic poradzić ani pomóc.

Jako przedtem stary człowiek wiódł niby w pojmaniu twoje ja, wbrew twojej woli, znieważając twoje ciało jako ciało grzechu, tak odtąd chce Chrystus jako twój nowy człowiek wziąć w posiadanie twoje własne ja, a ciało twoje pomazać, przysposobić na mieszkanie i przybytek Ducha świętego.

On nie chce w tobie inaczej żyć, tylko jako przedtem żył w tobie ten nieokrzesaniec. On chce postawić swoją świętą straż przed bramą ucha, i przed bramą oka, żeby tam nie wtargnął żaden Filistyńczyk. Swoje ręce kładzie w twoje ręce, swoje nogi w twoje nogi, jego serce chce bić w twojem sercu każdy dzień, każdą godzinę, każde okamgnienie odtąd aż na wieki. Nie, ty nie masz być pozostawiony sam.

On upora się z djabłem pijaństwa, palenia, z djabłem łakomstwa i udręki, i jako się oni wszyscy nazywają. Wojsko jest ich imię, gdyż jest ich wiele. On się się długo z nimi ścierał a w gorącym boju pokonał ich wszystkich a to dla ciebie, dla twojego dobra.

Dlatego złóż twój ciężar, wszelki ciężar złóż nań, niezwłocznie, i pozwól mu być twoim nowym człowiekiem.

Jeżeli ci ale nie odpowiada takie nieustanne uzależnienie od innej osoby, nie można ci, jak już wyżej powiedziano, nic

poradzić ani pomóc. Możesz wziąć zakon do pomocy ile tylko chcesz, możesz ucieczki szukać w duchowych darach, — to wszystko nie może ci nigdy zastąpić Jego samego. Abdykować musisz, kochany przyjacielu, bezwarunkowo złożyć urząd — oto twój jedyny ratunek. Napoleon I. po bitwie pod Waterloo przyparty do muru wezwany został od rządu, aby dobrowolnie ustąpił, ponieważ jedynie on stał na przeszkodzie zawarcia pokoju. Z wykrzywionem wyrazem twarzy, drżącym głosem przeciwko Jakobinom się wypowiadając, chodził tam i z powrotem, rozsądek zmagął się z jego ambicją w straszny sposób. Wkońcu zagrożony banicją (wyjęciem z pod prawa) podyktował po południu dnia 22 czerwca 1815 r. swoją abdykację na rzecz swojego syna Napoleona II.

Stary człowiek chciałby także abdykować, rzec się prawa na twoją rzecz. Lecz w niebie nie czynią żadnej notatki z takiego dokumentu abdykacji, jako i Francuzi nie brali żadnego względu na takie zastrzeżenie. Ty nie możesz utrzymać królestwa wobec nieprzyjaciół, którzy ci są za silni. Nie, abdykuj, rzec się prawa na rzecz Syna człowieczego, a to bezwarunkowo. Jemu samemu należy korona chwały.

Nie bój się, że nie przyjdiesz przy tem na swój rachunek. Jego jarzmo jest łagodne, a Jego brzemię jest lekkie.

Rzuć się w Jego ramiona — dobrze ci przy tem będzie na czas i wieczność. A gdybyś tego nie mógł pojąć ani zrozumieć... Duch Jego święty jest przytomny, aby cię uczyć boskiej,

błogosławionej wiedzy.

Z „Hellszeugnisse“.

Dobrodziejstwo Arabji.

„Sprawiedliwy jako palma zakwitnie... Wszczępleni w domu Pańskim, w sieniach Boga naszego zakwitną. Nawet i w sędziwości przyniosą owoc, czerwonymi i zielonymi będą.“ (Psalm 92, 13 - 15.)

Gorąco i upalnie rozlewają się promienie słońca z lazurowego nieba, po głuchej i rozległej pustyni, szorstkich skałach i skalistych grzbietach gór rozległej Arabji.

Wlokący się pustynią Arab, zmęczony podróżą, spogląda z tęsknotą w dal.

Radośnie zabłyśnie jego oko, gdy wreszcie ujrzy na widnokręgu, wyłaniające się korony wspaniałych drzew. Zna on te drzewa; są to palmy, w cieniu których spoczywa jego namiot, palmy, które dostarczają mieszkańcowi pożywienia, a które są dobrodziejstwem i ozdobą kraju. Czemże byłaby Arabja bez swoich daktylowych i kokosowych palm? Gdzie one są, tam jest życie, wzrost i błogosławieństwo. Wszystko naokoło nich zieleni i kwitnie, ochraniane gęstym cieniem ich majestatycznych gałęzi,

przed upalnymi promieniami słońca. Jednak dostarczają one jeszcze daleko obfitszych darów, aniżeli cienia. Owoce tych palm czynią je źródłem błogosławieństwa dla całej Arabji.

Płody te łączą w sobie w cudowny sposób, zawartość odżywczą żyta, z przyjemnym w smaku i aromatycznym owocem. Takich to owoców dostarczają Arabom palmy. Bez wymagania od niego wysiłku albo pracy dostarcza mu palma owocu w obfitej mierze — 500 do 600 funtów rocznie — rokrocznie, dziesiątki lat — owszem, zgola poprzez całe stulecia. I jeszcze więcej jako owoce, daje palma Arabowi. Pień palmy dostarcza mu drzewa na jego pomieszkania, jej liście łyka na powrozy, sznury, maty i t. p., jej pączki zaopatrują stół Araba w jarzynę; — na 365 sposobów służy mu palma, — mówi Arab.

W ich gajach spoczywają całe wioski, w cieniu ich koron ogrody i pola mieszkańców. Rosnąc nad źródłami wód, tworzą oazy, czyniąc pustynny kraj mieszkalnym, nadając mu przez swoje zajmujące formy piękności i powabu.

Z podziwem spogląda Arab na swoją palmę. Któregóż mistrza ręka naszkicowała zarys wspaniałej korony z jej powabnymi pierzastymi liśćmi? Któryż artysta formował te potężne, do 60 stóp (18—20 metrów) wysokie filarowe pnie, tej „księżniczki świata roślinnego“ jako ją nazywa przyrodnik Lineusz? Żadnej ludzkiej sztukmistrza ręce nie należy się chwalać, to wszystko jest dziełem drobnutkiego zarodka życia, ukrytego przez Stwórcę w jądrze daktyli.

Ów zarodek życia udzielony przez Wszechmocnego Pana, jest tem cudownem, tajemniczem, niepojętem „czemś“, które wywiedzie to wspaniałe drzewo palmy z małego, nieznacznego jądra (kostki). Nieznacznie i błaho wygląda w początkach pracy, tego ukrytego życia. Najprzód twarda kostka daktyli musi się rozpuścić, (rozpuścić) aby się stać życiem i pożywieniem małej roślinki — przyszłej potężnej palmy.

Światło, powietrze i woda są zewnętrznymi czynnikami wspierającymi tę cudowną chemiczną przemianę, jaka się odbywa w drzewie palmy. Mając wodę i światło, rośnie w swojej piękności aż się stanie mocną i pewną, że jej nie zmoże żadna burza; przynosi obfity owoc, stając się błogosławieństwem dla rozległych przestrzeni kraju i jego mieszkańców.

„Sprawiedliwy jako palma zakwitnie... i w sędziwości przynosi owoc, świeżemi i płodnemi będą.“

Któż są ci sprawiedliwi, a jako przyszli do tej sprawiedliwości? Pismo święte daje nam na to odpowiedź. „Z uczynków zakonu, nie będzie usprawiedliwione żadne ciało. Końcem zakonu jest Chrystus; kto weń

wierzy jest usprawiedliwiony.“ (Rzym. 3, 20 10, 4.) Żywa wiara zmienia grzesznika na sprawiedliwego — ciernie na drzewo palmowe. A jako palma jest błogosławieństwem dla całego swojego otoczenia, jako naokoło niej wszystko się zieleni, rośnie, kwitnie i darzy się, tak też jest i ten, przez wiarę usprawiedliwiony, powołany być błogosławieństwem dla całego otoczenia, dla wszystkich, którzy się z nim stykają. Jako palma czyni pustynny kraj zamieszkałym i płodnym, tak jest i chrześcijanin przeznaczony duchowną pustynią naokoło siebie przemienić w ogród Boży. Palma jest zawsze świeża i zielona, i w największym upale liście jej nie więdną. To samo ma oglądać świat w życiu prawdziwych chrześcijan, nigdy nie powinien ich widzieć zwiedłymi, słabymi i ponurymi; lecz zawsze świeżymi, kwitnącymi i płodnymi, jako to jest przyrządzone w psalmie.

Palma jest drzewem beznagannej piękności i doskonałości; azaż nie powinien dostrzec to świat w charakterze i życiu chrześcijanina? Azaż nie może tego dokonać w nim to skryte życie z Boga? Wszakże wybrał nas Pan już przed założeniem świata ku temu, żebyśmy świętymi i nienaganionymi w miłości przed nim byli. (Efez. 1, 4.)

Palma przynosi obfity owoc, azaż nie ma jej być podobnym chrześcijanin, oświeżając świat przez owoce miłości, pokoju, cichości, uprzejmości i pokory (Galatów 5, 22.) a podobnie jako palma być dobroczyńcą ludzkości?

Palma wszakże ma do wypełnienia pewne warunki, aby tem być. Musi ona pozwolić działać promieniom światła z góry na jej liście i gałązki, a z głębi ziemi musi ona otrzymywać z wodą odżywcze składniki. Gdyby to się nie działo, to zniszczyje, życie jej popadnie w śmierć, a z tem nastąpi nie niemożliwość przyniesienia pożytku. Światło i woda, są obrazem Boga, Pana samego. Z nim musi być chrześcijanin złączony ustawicznie, światłu Jego pozwolić działać w sobie, a z Niego, źródłu wody żywej, czerpać bezustanku życie i siły ku przyniesieniu owocu. Wtedy wyłonią się u takiego właściwości palmy i rozwiną się w skutek. To połączenie pomiędzy Wszechmocnym Panem a człowiekiem sprawuje wiara. „Błogosławiony człowiek, który ufa w Panu, a Pan jest nadzieją jego. Bo będzie jako drzewo wsadzone nad wodami, a zakorzenione nad strumieniem, które nie czuje gdy przychodzi gorącość, ale liść jego zostaje zielony, a roku suchego nie obawia się, i nie przestaje przynosić owocu.“ (Jerem. 17. 7, 8.) Jakież rozległe następstwa dla serca i życia takiego zupełnego zaufania Panu! Któż chce na mocy tak jasnej obietnicy włożyć Pana za słowo, zaufać Mu w jego działaniu, niechać się napełnić mo-

cą z wysokości, — aby się stać płodnym, by móc być dla otoczenia swojego tem, czem jest palma w puszczy arabskiej?...

Przekład z „Lebensborn“.



List z Chin.

(Dokończenie.)

... Jest nam wiadomo, że i wy tam w kraju przeżywacie ciężkie czasy, a aby być pomocnym w tej to pracy dla Pana w pośród pogan, wymaga to naprawdę »ofiary« z waszej strony. Lecz i to wiem, że w tem jesteśmy jedno, iż sprawa Boża, — ile od nas zależy — nie powinna przez to cierpieć, ani zostać wstrzymaną. Naprawdę, krótko tylko potrwa jeszcze czas łaski, a prawda, iż wszyscy pragnelibyśmy być znalezieni wiernymi, gdy się On okaże.

To jedno chcę tylko podotknąć, że pracując tutaj dla Pana, ku zbawieniu dusz, nie należymy do żadnego towarzystwa misyjnego, nie mamy też żadnego pewnego dochodu; lecz stoimy w pracy wiary, oczekując wszystkiego od Pana, któremu służymy. Wiemy to z doświadczenia, że Pan nie zawodzi nikogo, niekiedy zdaje się tylko, jakoby jego dzieci nie miały słuchu (uszy) na Jego zlecenie.

Zaprawdę wiele mamy przyczyn do dziękowania i uwielbiania Pana, co też zawsze czynić chcemy; gdyż poprzez te 24 lata, co tu jesteśmy, wiernie nas Pan opatrywał. Tak, pod każdym względem używał nam On łaski swojej, bowiem z małego wówczas początku, uczynił wielkie swoje dzieło.

Chętnie wrócilibyśmy do kraju na przejściowy odpoczynek. Byłoby nam to wielce potrzebnem, gdyż upłynęło już znowu 10 lat od naszego ostatniego urlopu. Do tego ostatnie lata niedostatków i niepokojów nie przeszły również bez śladu nad nami, gdyż znajdowaliśmy się w strefie wojny, i często w niebezpieczeństwie życia. I w tym roku (1932) śmieliśmy doznawać Pana, jako On objawiał zawsze nad nami swoją miłość. Tak, serca nasze pełne są chwały i dziękczynienia, chcielibyśmy mówić z Psalmistą: »Będę błogosławił Pana na każdy czas; zawždy będzie chwała Jego w ustach moich, w Panu chlubić się będzie dusza moja.«

Nie chcę przy tem zapomnieć naszych wiernych współpracowników chińskich, którzy nam tak wiernie stali przy boku w tych ubiegłych latach.

Co się dotyczy naszej podróży do kraju na odpoczynek, o tem na teraz nie myślimy, nie myślimy na siebie w czasie, kiedy to dał nam Pan wspaniały czas łaski w Jego pracy, z prośbą tylko ośmielamy się zwrócić do was, kochani, wspomóżcie nas tutaj w tej pracy, otwórzcie serca i ręce, aby praca mogła być wykonana, póki trwa dzień. . . Pan wam napewno nagrodzi.

Tego roku są tutaj stosunki nieco lepsze pod względem urodzaju, jako przeszłego roku. Pan dał nam dobre żniwa, tak, iż lud ma znowu coś do zjedzenia. Wprawdzie dużo jeszcze jest ubogich, którzy nic nie mają, lecz jest to nie do porównania z ubiegłymi latami. Tego roku zachowany został Tsinning od powodzi, i za to Panu dzięki i chwala. I nam to jest przyjemniejszem widzieć, że ludzie nie muszą głodować, temwięcej, gdy się wśród nich żyje.

Wkońcu prosimy wszystkich o przyczynne modlitwy. Stoimy tu przed ogromnymi zadaniami, ażeby Pan nie był przez cokolwiek i w jakikolwiek sposób wstrzymywany w działaniu swoim, lecz by nadal mógł błogosławić, ażeby rozgorzał ogień, którego nikt nie mógłby zagasić.

Podnieście też wespół z nami i naszymi wiernymi Chińczykami pochwalny śpiew — obyście się tu raz znaleźć mogli wpośród nas! A tak oddajmy Panu wspólnie cześć i chwałę we wszystkim i za wszystko. Alleluja!

W miłości Jezusa złączeni, pozdrawiają was z Chin Adolf i Marja Wieneke, razem z s. Heleną.

»Jak zwycięzko kroczy Jezus przez ten świat. Wierne Jemu wojsko idzie za Nim w ślad. A gdzie życie nowe wznosi Boży Duch. Stamtąd święte pieśni dolatują słuch: »Bracia, siostry pójdźcie z wszystkich stron.

Wiedźcie grzesznych przed Baranka trón... Wiedźcie wszystkich grzesznych tam przed

Pański trón!«



Wychodzi raz na miesiąc. — Prenumerata rocznie 12 Kcz. W Polsce zł 3.—.

Wydawca i odpow. Redaktor: K. KALETA, Gródek 74.
Śląsk czeski. — Administracja: Swibica 177.

Na Polskę: Zamówienia, listy, koresp. i prenumeraty przesyłać na adres: K. KUPKA, Cieszyń, Zamarska 1. 128., Wojew. Śląskie.

Wszelkie listy i korespondencje zasyłać do Administracji.

Drukarnia Kutzera i Sp. w Cz. Cieszyń.



GŁOS PRAWDY

Ocuć się, który śpisz, a powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus.

Na to przyszedłem na świat, abym świadectwo wydał praw- dzie, wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego. Jan 18, 37.	JEZUS rzekł: Jamci jest ta DROGA I PRAWDA I ŻYWOT. Jan 14, 6.	Jeżeli zostaniecie w słowie mojem, prawdziwie uczniami mo- imi będziecie, poznacie prawdę a prawda was wyswobodzi. Jan 8, 31.
--	---	---

Treść: 1. Prowadzenie Duchem Bożym. 2. Święta beztroska 3. Ze świadectw innych braci. 4. Czysta nauka. 5. Z konferencji w Sztutgarcie. 6. Z misji wśród pogan. 7. Kilka zdań.

„Błogosławiony ten, który czyta, i ci, którzy słuchają słów proroctwa tego, i zachowują to, co w niem jest napisane; albowiem czas bliski.“

Objawienie J. 1. 3.

Prowadzenie Duchem Bożym.

Bo którykolwiek przez Ducha Bożego
prowadzeni bywają, ci są synami Bożymi.
Rzym. 8, 14.

W jaki sposób przyjdzie człowiek pod kierownictwo Ducha? O tem byłoby bardzo dużo do mówienia. Mogę tylko to najbliższe wskazać, napomknąć a mianowicie: Przez słuchanie (zważanie) i posłuchanie (posłuszeństwo). „Przez zważanie na głos Boży.“ Musimy się znowu uczyć, być cicho przed Bogiem. To nie jest łatwe. Gdyż nasz świat jest pełen hałasu; lecz najniebezpieczniejszy hałas jest ten wewnętrzny hałas naszych myśli i uczuć, naszego pożądania i domagania się.

Jedno z największych wrażeń, które miał Sundar Singh ze swojej podróży po Europie było to, że kraje zachodnie i północne są pełne niespokojności i wzburzenia. „Jakoż może dostać Duch Święty sposobność z temi ludźmi rozmawiać, jeżeli się nie uspokoją?“, mówi on.

Do tego należy poważne przygotowanie i wewnętrzna karność, by być czujnym i gotowym, żeby myśli mogły być kierowane od Boga i Jego Słowa. Nasza modlitwa musi być całkiem w milczeniu pograżona (zanurzona). To nie jest to najważniejsze w modlitwie, co człowiek mówi do Boga, lecz co Bóg mówi do człowieka. Dlatego muszę w modlitwie nie tylko mówić, lecz także słuchać. Bóg mówi do człowieka przez swoje Słowo. Niema prowadzenia, bez codziennego obcowania z Pismem świętem. Lecz to Słowo musi być przekładane na mowę mojego powszedniego dnia. Jest jeden żywy tłumacz Bożego Słowa, to jest Duch Święty.

Kto nauczył się posłuchać (zważać) na Ducha Świętego, ten może otrzymać od niego potrzebną wskazówkę w każdej sytuacji codziennego życia. Nie śmiem oczekiwać żadnego szczególnego i wzniosłego

objawienia przez Ducha, gdyż to objawienie jest tutaj, gdyż znajduję je w Piśmie. Lecz czego potrzebuję, to jest; jako te wielkie i cudowne linje i drogi sięgają do małych spraw mojego codziennego życia. Duch Święty wskazuje mi, jako mam prowadzić mój wóz. (Jest tu wzięty obraz ze samochodu.) On mi zwraca uwagę na śruby, które popuściły, on czyni mój słuch wprawnym na niewłaściwy szelest, bieg motoru (silnika), on pomaga mi odszukać ukrytą szkodę. On daje mi podczas jazdy (t. j. w życiu) łagodną, delikatną wskazówkę: Wolno jechać! Prędko przejeźdź! Bacność: niebezpieczeństwo! Tutaj wskroś, na przetrzał! Niechaj przedjechać! Oddal się od tego woźnicy! Tam temu pomóż! Są to wprawdzie małe rzeczy. Lecz kto zaczął pod kierownictwem Ducha uważać na małe rzeczy, ten wie, co one znaczą. Wszystkie wielkie sprawy — wielkie pokusy i wielkie dzieła — zaczynają się bardzo nieznacznie.

Do słuchania należy także posłuchanie, posłuszeństwo. Milczenie przed Bogiem, jest tylko pewną formą gotowości. Bez zupełnego oddania się niema uciszenia. Jeżeli słucham tylko siebie, wtedy nie może mówić zemną Bóg. Mistrz rozkazuje tylko tam, gdzie może oczekiwać, że się go usłucha. Zawsze, gdy mi brak prowadzenia Bożego, to wiem, że na jakimś punkcie nie jestem gotowy, iść za nim. Tak muszę się zawsze na nowo Jemu wydać. Lecz jest to coś cudownego; uczyć się być posłusznym. W każdym momencie być posłusznym jak żołnierz, który wykonuje rozkaz, chociaż to często nie odpowiada jego usposobieniu i chociaż nie widzi ostatecznego wyniku i sensu w swoim czynie.

Trwonimy naszą najcenniejszą siłę wskutek nieużytecznego gderania, w posępności i marzeniu, w usposobieniach i uczuciach, przez to, że wlecemy za sobą przeszłość, którą mogliśmy spokojnie pozo-

stawić u stóp krzyża, i że z góry (naprzód) bierzemy przyszłość, która nam jeszcze wcale nie jest dana, i że nie idziemy spokojnie krok w krok, jako dziecię, które w zupełnem zaufaniu daje się prowadzić za rękę. Jakaż moc i jasność płynie w życie z tego, kiedy się człowiek nauczy, nie zważać już więcej na własne wrażliwe, pożądliwe, zawsze podrażnione i nadęte ja lecz żywo i ochotnie, z radością poprzez i ponad samego siebie, posłusznym być rozkazowi mistrza.

Lecz to posłuszeństwo nigdy nie śmie stracić łączności ze słuchaniem, ustawicznym zważaniem na dalsze, co Pan mówi. Wszystko co sobie sam człowiek powie, chociaż by to było najczystsze i najszlachetniejsze przedsięwzięcie, prowadzi do kurczy i omdlenia. Tylko, jeżeli mam z kimś do czynienia, który rzeczywiście troszczy się o mnie, który mnie zna i miłuje, który też wie, co mogę czynić, i czego nie mogę czynić, który mi użycza siły do każdego kroku, wtenczas jest także droga wyjścia z samotności własnego ja. Potem nie jestem więziony w moim własnym domu (istocie), nie muszę się sam nad sobą strachać i trwożyć, ani też nad drugimi się gorszyć, wtedy kładę moją rękę w jego rękę, a moją wolę w Jego wolę, niecham Jego się troszczyć, gdyż On ma troskę o mnie.

Jeżeli człowiek sam sobie stoi w świetle, wtedy rzuca cień przed siebie. W tem cieńniu powstaje trwoga i w nim także mieszczą wszystkie demony. Wszelka trwoga i niepokój, każde zmartwienie i zły humor (rozstrój) pochodzi stąd, że to „ja“ troszczy się o samego siebie, że się kurczowo czegoś czepia i niechce tego Bogu wydać. I tak powstaje separacja i grzech, a z tem i nędra i śmierć.

Pewien znany teolog opowiada, że decydująca zmiana i zwrot w jego życiu spowodowane zostały dwoma zdaniami (tezami), które jako student słyszał na jednej konferencji: „Główną rzeczą w naszym życiu jest to, że możemy powiedzieć: Ja chcę, co Bóg chce. Możesz tak powiedzieć Bracie?“

„O jak błogo jest, gdy wola nasza, Tam na krzyżu zwiśnie już.“

Święta bēztroska.

(od Ch. G. Finney'a).

„Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim przez modlitwę i prośbę z dziękczynieniem żądania wasze niech będą objawione przed Bogiem. A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, będzie strzegł serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie. (Filipens. 4, 6-7.)

Złó.

Dlaczego nie mamy się troszczyć? Gdyż byłoby to niedowierzaniem (nieufnością) wobec Boga. Ponieważ to nikomu nie pomaga, ani tym, którzy się trosce oddają. Gdy umysł jest ogarniony troską, wtedy

znajduje się człowiek w takim usposobieniu, w którym nie może on ani to najlepsze wykonać, ani też swobodnie działać.

Troska szkodzi nam tylko, i niweczy nam nie tylko nasz własny pokój, lecz jest szkodliwą i tym, którzy z nami żyją. Patrz, jaką sobie zadaje Marta troskę i trud; ona ci przypomni, co mówi do Pana o swojej siostrze, która się wcale nie kłopotowała, lecz cicho siedziała u nóg Pana. I dla Marji samej musiało to być pokuszeniem, widzieć swoją siostrę w takim usposobieniu.

Musieć żyć z takimi naturami — Marty czy to w rodzinie lub w interesach, bywa to zawsze pokuszeniem dla otoczenia.

Dalej, troska szkodzi również tak bardzo organizmu ciała jako i duchowi. Tacy ludzie bywają zazwyczaj nerwowi, co czyni ich jeszcze nędzniejszymi. Dlatego powinniśmy już ze względu na swoje zdrowie, ich troski i zgrzyoty zupełnie odłożyć. Nie powinniśmy dawać miejsca duchowi troski. Jakże usilnie odradza nam to Pan!

Takowe usposobienie zasmuca zawsze Ducha Bożego. Nikt takowy nie może się ucieszyć ze społeczności Ducha świętego, gdyż samolubstwo i własna wola stale zasmucają Ducha Bożego. Niech się spróbuje modlić takowy stroskany człowiek; nie będzie mógł, będzie on myślał o swoich troskach, zamiast modlić się do Boga.

Człowiek zakłopotany o swój interes, nie może się modlić jakoby powinien. Nie! Te rzeczy, o które się troszczy, wypełniają zupełnie jego duszę. Jakże ma się on móc modlić? Zaczawszy modlitwę, myśli o swoim interesie, aż w końcu nie wie czy się modli albo nie. Troska i modlitwa nie znoszą się nazwajem.

Troska niweczy pokój naszego serca. Ale ten stan może być jeszcze poważniejszy. On wżera się w duszę naszą, czyniąc ją nędzną. Oddziałuje to na cały nasz system nerwowy, atakuje nawet nasze narządy trawienia, owszem cały nasz organizm. Troskę widzimy wyrytą na twarzach niektórych ludzi. Oni noszą z sobą wszędzie swoją troskę. Zwiedzają kąpiele lecznicze, nie osięgają jednak trwałego polepszenia, jak długo poddawają się temu duchowi.

Środek leczniczy.

Otóż powstaje pytanie: jakóż można uniknąć troski? „Zaprzestań należeć samemu sobie.“ Uwolnij się od wszelkich trosk jako od sprawy, która do ciebie nie należy. Zaprzestań posiadać swoje własne życie, potem też zaprzestaniesz oń się troszczyć. Zaprzestań troszczyć się o twoje zdrowie a złóż wszystko na ołtarzu; uważaj wszystko nie słowami, lecz rzeczywiście jako własność Bożą. Obserwowałem, że ludzie byli niekiedy tak stroskani o swoje zdrowie, że nie mogli wogóle być uzdrowieni ani zdrowiem pozostać. Lecz skoro

się uwolnili ze wszystkich trosk o samych siebie, a zdrowie swoje złożyli w Boże ręce, nastała znowu apetyt, a nastąpiło zaraz usposobienie, z którego można było widzieć, że tylko upór i troska o coś, do czego rościli sobie prawo jako swojej ziemskiej własności, powodowała ową zbyteczną trwożliwość. Może mieli silną wolę i różnorakie życzenia, tak, że się niecierpliwią, gdy nie mogą przeprowadzić swojej własnej woli. Lecz gdyby tylko chcieli być prawdziwie ubogimi, i wszystko uważali jako należące Bogu, wtedy musieliby być wolnymi, a głęboki pokój stałby się ich udziałem. Znałem ludzi, którzy mieli tyle kłopotu, że sobie odmawiali niedzielnego odpoczynku, i o swoich interesach rozmyślali i w zgromadzeniu i nawet w nabożeństwach zajmowali się nimi. W Bostonie opowiadał mi pewien pan, że swego czasu był tak przejęty troskami o interes, że niemożliwym było dlań wysłuchać kazania. „Tak byłem roztargniony“ mówił dalej: „że poszedłem do swojego gabinetu i skarżyłem się Panu, że tego stanu dłużej nie zniosę, i że muszę się zdala trzymać zgromadzeń i nabożeństw, gdyż nie mogę się tam znaleźć w prawdziwym usposobieniu.“ Pan mi wskazał, jako się może pozbyć swojego frasunku, gdy wszelką troskę złoży na Pana, a z tem i odda wszelkie prawo własności. Dzisiaj ten sam człowiek mówi: „Teraz w żadnym już zgromadzeniu nie myślę o moim interesie. W sobotę wieczór odłożę wszystko i czuję się wolnym, jakbym nic nie posiadał.“ Tosamo poświadcza mi i inny pan w mieście, chociaż ma wielki dom do prowadzenia, wielu ludzi do zaopatrzenia i do rozporządzania wielkimi kwotami pieniędzy. On powiedział: „Te sprawy mnie nie obchodzą więcej, jako urzędnika, który wieczór opuszcza biuro i więcej się nie troszczy o sprawy i interes swojego chlebodawcy. W sobotę oddaję Panu wszystko aż do poniedziałku.“ Jest to faktem, że wielu ludzi dlatego się tylko kłopotuje o swoje sprawy, ponieważ wobec samego Boga nie są społecznymi. Cośkolwiek odjęli Bogu. Wszystko co mają, posiadają jako swoją własność.

Przeto lękają się, że z ich pieniędzami nie wyjdą, żyją w ustawicznej trosce a tak tracą pokój serca, dla ich samolubstwa. Jeżeli się chce pozbyć trosk i kłopotów, musi się wierzyć w Bożą opatrzność (przeznaczenie). On postara się o ciebie i będzie miał baczenie, dla pilności z którą ty, jako Jego sługa, mu służysz. On ci nie przeznaczył miejsca jako właściciel, lecz jako zarządca. Potem przypada Panu zysk ale też i strata. Tak będziesz wolnym od trosk; a jeżeli jako wierny sługa tylko prowadzisz Jego dzieło i interes, możesz sobie pokój zachować. Lecz w tejsze chwi-

li, gdzie to prawo przestępujesz, popadniesz w biedę i kłopot. Jeżeli interes ogarnie twoje serce jako twój interes, to ci znieweczy twój pokój. A kiedy tam wnuknie, staniesz się niewiernym Bogu, i weźmiesz sobie, co ci nie należy.

Dalej: „Pamiętaj na obietnice, i rzuć wszystkie twoje troski na Niego.“ On je uniesie. Dla Niego nie są one żadnym ciężarem. Owszem, gdy ty na samego siebie i na wszystko co masz, patrzeć będziesz jako na coś, co Jemu, Panu należy, wtenczas zupełnie sam od siebie wrzucisz wszystkie twoje troski na Niego. Możesz to tylko wtedy uczynić, gdy ty dla siebie i dla swojej rodziny zrzekniesz się wszelkiej nieświeżej ambicji (żądzy sławy). (C. d. n.)

Ze świadectw innych braci.

Przeciwko prądowi.

Najcięższy jest bój przeciwko przejętym jałowym zwyczajom, przeciwko duchowej a kościelnej skostniałości (odrętwieniu), a w szczególności przeciwko ludzkiej głupocie. Było źle, gdy wystąpił Pan Jezus przeciwko bezdusznej ceremonijalności, przeciw bezmyślnemu zmawianiu modlitw, przeciwko zewnętrznemu umywaniu naczyń i gdy oznajmił: „Musicie się nanowo narodzić!“ Najwpływowwsze czynniki w narodzie postawiły się przeciwko Niemu i nastąpiła walka światła z ciemnością.

Ten to bój przeciwko martwocie, często przeciwko mocarzom tego świata, dotyczy wszystkich uczni Pańskich, którzy nie zadowolają się formalną tylko przynależnością do któregoś kościoła, lecz którzy biorą chrześcijaństwo i naśladowanie Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa na serjo, z całą powagą i rzeczywistością. Tacy idą przeciwko prądowi, uprzywilejowanych zwyczajów, muszą się postawić przeciwko niemu, gdyż inaczej im samym grozi zagłada, a oni chcą być żywymi chrześcijanami.

Tylko martwe ryby płyną z prądem. Gdzie się objawi życie z Boga, tam łamie się stare zwyczaje, Duch Boży kruszy zgniłe formy a nowe życie toruje sobie drogę ze spróchniałych naczyń. Żywi chrześcijanie nie są marjonetkami (figurami na pociągnięcie). Nieprzytakuja mocnej większości tylko dlatego, że jest większością, i że ma wpływ i moc. Miłość ku prawdzie Bożej prowadzi ich do obozu niezadowolonych. Wiedzą, że prawda nie zawsze bywa po stronie większości, lecz po stronie mniejszości. („Ciasna jest brama a wąska droga, która prowadzi do żywota, a mało ich jest, którzy ją znajdują.“) Takowy „buntownik i niezadowolony“, Jan Hus (a z nim wszyscy reformatorzy), odważył się postawić przeciwko całemu światu. Zdawało się, jakoby ci uczeni

panowie w Kostnicy, mądre głowy kościelne i świeckie, miały patent (koncesję) na prawdę. A jednak historia wykazała, że prawda była po stronie biednego czeskiego mistrza i nieznaczej części kacerskiego ludu, którzy mieli odwagę zaświecić do ciemności, wskazać na grzech, postawić się przeciwko powszechnemu, mętnemu prądowi, chociażby za cenę straty majątku, czci i życia.

Zywy chrześcijanin nie może inaczej.

Nie może milczeć, gdy wzmaga się nakoło niego swawola, światowość rei wodzi w kościele (gdy chodzi o cześć Pana), gdy milczeniem swoim przyzwalałby na szerzące się zło i grzech, a obciążałby tem i swoje sumienie. Protestantyzm nauczył ludzi zastanowienia, działania podług własnego sumienia, niemilczeć, nieprzytakiwać, zajmować stanowisko obstrukcyjne (opozycyjne), odnośnie do zła. Gdy się poruszy zgnięmi, stojącymi wodami, podniesie się krzyk w Izraelu, następuje zapas z ludźmi, którzy sobie życzą aby zachowany był pokój za wszelką cenę, pokój nad wyraz nędzny, zgniły — cmentarny pokój.

O tutaj jest bunt na miejscu, bunt wszakże z Ducha Bożego, nie z hardej głowy i umysłu własnego, który chce własną siłą wyrzucić mur, aby płaciło własne „ja“.

Chcemy być stanowczymi chrześcijanami. Jeżeli chrześcijanami, t. j. naśladowcami Chrystusa Pana, wtedy chrześcijanami całymi, zupełnymi, bezkompromisowymi, niepołowicznymi, metrykalnymi, biorącymi wszystko na serio, aby Duch Chrystusowy zawładnął zupełnie naszą istotą, naszymi rodzinami i domostwami, aby z naszych mów, i z naszego obcowania z ludźmi i z całego naszego postępowania, mógł się przejawiać Pan Jezus.

„Niechaj w każdym czynie, słowie

Znać działanie Jezusowe!“

Cóż na tem, że uczniowie Pańscy muszą przy tem cierpieć? To jest droga Boża. Biada nam, gdyby o nas dobrze mówili wszyscy ludzie! Byłoby to dla nas wzgardą, niedobrem świadectwem, gdyby byli z nas zadowoleni a chwalili nas ludzie, którym rozchodzi się o cmentarny pokój (martwota duchowna), za cenę moralnego i duchowego upadku. Sprzeciwienie się takowych ludzi nas tylko wzmacnia w boju i utwierdza w tem przekonaniu, że jesteśmy na drodze Bożej, w ślady naszego Pana, który znosił największe przeciwności i prześladowania tylko dlatego, że „chodził, dobrze czyniąc“.

*Ze »Snahy« organu Jednoty
a modrego krzyża w Č. S. R.
Pardubice, Husova 53*

Już wy jesteście czystymi, dla słowa, które do was mówiłem. (Jan 15, 3.)

Czysta nauka.

Te tak zw. pasterskie listy, t. j. listy apostoła Pawła do Tymoteusza i Tytusa, są od krytyki ostro atakowane. Byłoby daleko lepiej, zamiast kłócić się i spierać co do ich autentyczności (prawdziwości pochodzenia) poważnie się o to starać, wziąć sobie do serca ich treść, i rządzić się w praktyce niemi. W pierwszej linii są to wskazówki (reguły) dla wszystkich, którzy w winnicy Pańskiej mają jakąś służbę do spełnienia. Jeżeli pracownicy w winnicy nie zważają na instrukcje (wskazówki), jakie im podaje Pan winnicy przez swoich apostołów, wtedy niemożna się dziwić, że winnica wkrótce spustoszona leży, jako to dzisiaj jest.

Apostoł Paweł kładzie silny nacisk w swych wskazówkach do Tymoteusza i Tytusa na zachowanie czystej nauki i jej zwycięskiego trzymywania się, wobec jakiegokolwiek rodzaju błędu; a to odnosi się do wszystkich sług Pana w późniejszych, aż do dziś czasów. Fałszywa nauka nie tylko że jest wypływem fałszywego życia, lecz rodzi ona znowu różnego rodzaju zło w praktyce. Ten szkodliwy rozwój fałszywej nauki jest nieprzejrany, nieobliczony i niezmierny; nie tylko pojedyncze osoby, lecz całe narody i pokolenia często ciężko pod tem cierpią.

„Jakom cię prosił (napominał), abyś został w Efezie, gdym szedł do Macedonii, patrzcie abyś przykazał niektórym, żeby inaczej nie uczynili..., gdyż ogólna suma przykazania jest miłość z czystego serca, i z sumienia dobrego i wiary nieobłudnej“ (1 Tymot. 1, 2—4). Owym starszym w Efezie przepowiedział raz Paweł, przy rozłączeniu się z nim w Milecie: „Z was samych powstaną mężowie, przewrotne rzeczy mówiący, by za sobą pociągnąć uczni.“ Takich fałszywych nauczycieli uważa apostoł za „okrutne wilki“. Fałszywa nauka rozrywa zbór Pański i godzi na życie owieczek Chrystusowych. Czysta nauka buduje ciało Chrystusowe, i żywi Jego życie w jego członkach. Kosztowny potrójny owoc czystej nauki jest nieobłudna wiara, dobre sumienie i czyste serce, napełnione miłością Bożą. Fałszywa nauka prowadzi do nigdy nie ustających kłótni. To nie jest naszym zadaniem, sprzeczać się o naukę. Raczej mamy dać o tem świadectwo. Kto potem świadectwo nasze odrzuca, ten czyni to na własną odpowiedzialność. Gdzie można się jeszcze z powodu nauki kłócić, tam trzeba się obawiać, że się więcej nacisk kładzie na formę litery, aniżeli życie samo, o którym ta nauka świadczy.

Dalej mówi apostoł o zdrowej nauce (r. 1, w. 10.). W oryginalne czytamy: „uzdrawiająca“. Czysta nauka służy ku uzdrowieniu wierzących. Dalszem więc owocem prawdziwej, niesfałszowanej nauki jest zdrowe

życie osobiste, zdrowe życie rodzinne, zdrowe życie zborowe, uzdrawiające całe narody. Fałszywa nauka czyni chorym. Działa ona jako zaraźliwa epidemia (mór). Gdzie znajduje miejsce, wybucha różnego rodzaju nieczystość. A jest to choroba na śmierć, jeżeliby tu nie zakroczyła łaska Pańska. Niektóra choroba występuje najprzód w formie napozór pozornie podnoszącego się życia. Lecz pozór ludzi. Niektóre zbory na pozór ożywają, rozkwitają, pomnażają się na wszystkie strony pod wpływem fałszywej nauki, — lecz po pewnym czasie zło zostanie objawione. I fałszywej nauce towarzyszą objawy mocy, lecz nie jest to czysta moc zgóry! A koniec tego, jest spotęgowana śmierć, jeżeli o takiej mówić można. Pismo nazywa to podwójnie umartym.

Choroby sprawiają boleści. Ach, ileż to dusz choruje i cierpią wielkie bóle. Często lata całe, ponieważ przyjęli do siebie truciznę fałszywej nauki! Iluż to spotyka się ludzi, którzy mają polor pobożności, której brakuje prawdziwości i prostoty. Pod tą pobożną powłoką ukrywa się stary Adam. „Na com ja jest postanowiony za kaznodzieję i apostoła (prawdę mówię w Chrystusie, a nie kłamię), za nauczyciela pogan (narodom) w wierze i w prawdzie.“ (r. 2, w. 7.) Przebija się z tego świadomość, że jego nauka, nie tylko indywidualne znaczenie posiada, lecz ogarnia narody. Gorący bój rozpoczął się w świecie narodów, by rozwiązać problemy (zagadnienia), które się w ich łonie nagromadziły, i nie chcą się niechać dłużej odsuwać. Jest to daremne usiłowanie, chociaż takowe zadowalniające rozwiązać, z pominięciem Ewangelii głoszonej Pawłem apostołem. Musimy się wyrzec i zaprzec naszej dumy rasowej, czy narodowej, a u nóg Żyda Pawła uczyć się mądrości, inaczej nie będzie nam pomóżono. Zbór postanowiony jest za filar i podwalinę prawdy, a stróża niesfałszowanej prawdy — żywego Boga, a jako taki, który się wprzód sam nauczył, uczyć narody. Fałszywa nauka jest ruiną, zgubą narodów i w naszych czasach. To się, im dalej tem więcej z okropną wyrazistością wykaże. Dowód faktów będzie tak przygnębiający, że w końcu pójdą narody całemi rzeszami a będą mówić: „Pójdźcie, a wstąpmy na górę Pańską, do domu Boga Jakóbowego, a będzie nas uczył dróg swoich, i będziemy chodzili ścieżkami Jego...“ (Izajasz 2, 3.). A owocem tej nauki będzie prawdziwy i trwały pokój narodów, tak jako obecny otwarty stan wojowniczy jest skutkiem zwodniczych nauk, któremi oddali się kierownicy i władcy narodów w rządach i parlamentach.

— Niewieście nie pozwalamy aby uczyła (r. 12, 12.). Człowiekowi grozi zawsze wielkie niebezpieczeństwo, jeżeli przekroczy granicę, od Boga mu zakreśloną.

W granicach swojego powołania, i w od Boga przydzielonem mu stanowisku jest bezpiecznym. Tam może być zachowany. Lecz jeżeli coś podejmuje, czego mu Bóg wyraźnie nie zlecił, wtedy chodzi po niebezpiecznych drogach. Urząd nauczania nie jest każdemu nakazany, a niewieście jest wyraźnie odmówiony (wzbroniony). I to należy do znamion czasów, że niewiasta często kroć wychodzi poza zakreśloną ku jej bezpieczeństwu i ochronie granicę. Znajdujemy przy sposobności niewiasty i w chrześcijańskich przedsiębiorstwach, na stanowisku, które sprzeciwia się jasnemu Słowu Bożemu. Różnemi sztuczkami chce się zatręć apostoelskie ostrzeżenie. A wynik zdaje się chce tem sztucznościom dać za słuszną. Niewiasty mogą ku zdumieniu niejedno wykonać, a nas mężczyzn wielce zawstydzić. Jest to zazwyczaj najwięcej winą mężczyzn, jeżeli niewiasta wzbija się w górę w służbie, która jej jednak nie jest dana od Boga. Te czyny i wyniki zamykają niejednym usta (i oczy), że i jasnemu słowu Biblii prawdziwie niedowierzają, i są skłonni takowe „wybrane narzędzie“ w różny sposób faworytować, co jednak podług Pisma niewieście nie przystoi. Raz nęda zostanie objawiona. Pismo zostaje usprawiedliwione, a ludzkie sztuczności zostaną zahańbione. Nimb (szczyt chwały) zostanie rozwiany a trzeźwa rzeczywistość musi nas przekonać, żeśmy niedobrze robili, ze względu na człowieka, którego osobistość i uzdolnienie nas oczarowało i ujęło, odsuwaliśmy Słowo Boże na bok!

Biskup ma być sposobny do nauczania (I. Tymot. 3, 2.). On sam musiał się wprzód dobrze okapać w czystej nauce, ażeby potem i swój zbór mógł w niej nurzać. Gdyż oblubienica Chrystusowa podobna „stadu owiec, które wychodzą z kąpieli“. (Pieśń Salom. 6, 5.)

Czysta nauka nie spada nam tak bez wszystkiego do narecza. Musimy się o nią pofatygować, jako się trzodzi górnik o ukryte skarby ziemi. (Przyp. Sal. 2, 1—5.) Fałszywa nauka ma coś niezwykle zrozumiałego dla cielesnego zmysłu, rozumu, tak iż łatwo w nią wpadamy. Czysta nauka znaczy krzyż dla naszego rozumu. Tak, iż ze wszystkich końców (stron) się jej przeczy.

Kto zastępuje czystą naukę (kto ją prowadzi), ten musi być przygotowany na ostry i zacięty sprzeciw. Fałszywa nauka jest ciężką artylerją szatana, którą on nie tak łatwo porzuca. Czysta nauka jest przeciwko ciału, a ciało jest przeciwko czystej nauce. Komu bywa powierzona, ten musi się z nią zapoznać, by dociec jej wyżyn i głębin, jakkolwiek są one niedoścignione, troskliwie ją zabezpieczyć, przeciwko każdemu zboczeniu i zniekształceniu i przeciw zawsze bliskiemu znieużyciu, i jej boskość i spolegliwość i wieczną płatność utrzymać

z narażeniem życia przeciwko wszelkiemu sprzeciwu.

Nie dziwnego, że wiernym nauczycielom tak wielka zapłata jest przyrzeczona:

„Ale ci, którzy innych nauczają, świecić się będą jako światłość na niebie!“ (Danjel 12, 3.) „A Duch wyraźnie mówi, że w późniejszych czasach odstąpią niektórzy od wiary, słuchając duchów zwodniczych i nauk djabełskich, przez obłudę, kłamstwo mówiących, napiętnowanych w sumieniu swoim.“ (I. Tymot. 4, 1–2.) (C. d. n.)

Z konferencji w Sztutgarcie.

Pobożni z pogranicza.

Brat W. Zewnętrzny przypadek w mojej podróży przypomni mi stan i położenie, któreby się najkrócej określić dały jako „nędza pogranicza“. — Mianowicie widziałem w drodze mapę krajową, w której obecne położenie graniczne było szczególnie oznaczone. — Mieszkańcy pogranicznych terenów mieli po wszystkie czasy, przy zmianach losów narodów a z tem i granic, szczególne trudności i biedy do zniesienia. I wpośród wierzących jest niejednen taki „człowiek pogranicza“. Może mówią oni teraz: „Cóż mi wszystko pomoże, co Pan Jezus wykonał, gdy mieszkam przecie tylko na pograniczu Jego państwa!“ Tacy spoglądają i oglądają niejedną rzecz z Jego królestwa, lecz sami nie zamieszkują tam. Takowi pobożni „mieszkańcy pogranicza“ wiedzą o tem, co to z sobą przynosi, gdy ich książę tego świata tu i tam znowu zmusza (zniewala) pod swoje zwierzchnictwo. Do tych pobożnych pogranicza należą może i ci szczególnie mądrzy, którzy myślą: „Tak zupełnie nie musi się człowiek wydać Bogu.“ Tacy myślą i mówią to także: „Uważaj i bądź roztropnym, nie musi się chodzić tak głęboko w pobożności, przecie się jeszcze jest w tym świecie i t. d.“

W pierwszym zborze byli także tacy chytry ludzie, lecz gdy na to przyszło, nie byli znalezieni zupełnymi przed Bogiem, i przyszli pod sąd. Dziś rozechodzi się o to, żebyś zerwał do reszty zupełnie, żebyś mógł przejść z pogranicza do ojczyzny. Przeczytajmy słowa apostoła z listu do Kolosensów rozdz. 2, 9–15. „Gdyż w nim (w Jezusie) mieszka wszystka zupełność Bóstwa cieleśnie. I jesteśmy w Nim dopełnieni...“ Pan Jezus także zna biedę „pobożnych“ pogranicza. Przed Nim, naszym wspólnym królem, niema mocy i potęgi, któraby w jakikolwiek sposób mogła jemu się sprzeciwić. On zwyciężył wszelkie moce nieprzyjacielskie. Z najcięższego boju wyszedł On, jako ten mocniejszy, jako stały zwycięzca i zwyciężający. Pójdź do Niego! Chodź, wszystko jest gotowe. Pójdźcie, usiądźcie i jedźcie to dobre. Kiedykolwiek

przyszędł, Bóg mnie jeszcze nigdy nie zawiodł. Kto do Niego przyjdzie i u Niego pozostanie, ten ma dział w Jego obfitości. Dziś jest jeszcze dzień łaski. Jesteśmy wezwani Jemu zupełnie i całkowicie zaufać. Nie chciałbyś w sercu twojem iść za wezwaniem Ducha Świętego? Nie pozostawaj na granicy. Pójdź z twojego oddalenia. Zbliź się do Pana, pozostań w Jego bliskości.

Znasz już to życie z Nim dzień co dzień? O cudownie błogie pozostawanie w Nim, On a ty, ty a On! Jedno jest wprawdzie ku temu potrzebne: Że zważasz na to, co chce Duch Święty mówić w twojem sercu. Żebyś się dał pociągnąć Duchowi Świętemu, a żebyś puścił i rzucił wszelkie ludzkie i mądre rozważania. Aż chociaż jeden jedyny człowiek pozbył się grzechu przez rozmyślanie? — Nie! — Duch Święty stara się o nas, chce nas pozyskać, poprowadzić naprzeciw Jezusa, tak jako Eliezer oblubienice Izakowi. Pozwól się doprowadzić Duchowi Świętemu do twojego oblubieńca krwi. Potem nastąpi błogosławione spotkanie. Ty nie masz pozostać przysłuchującym i przypatrującym się, ty masz tego dożyć. Masz prawo, dział w królu Jezusie Chrystusie. Jego krew płynęła dla ciebie. Zwycięstwo Jego płaci tobie a nikt i nic nie może cię odłączyć od Niego, od Jego miłości. Nikt, żaden szatan, żaden książę tego świata, żadna moc i potęga, nikt! Ty masz prawo do Niego. Lecz i to drugie także masz wiedzieć. On również ma prawo na twoje serce, na twoje ciało i na twoje życie, na twoją duszę i na twojego ducha. On dał Ducha swojego wpośród nas, żebyśmy go słyszeli a żyli, i żeby mogło przyjść do tego błogosławionego spotkania. Dlaczego nie dziś? Dlaczego nie teraz? Duch Boży jest obecny! Wyдай mu się! Zbawienie twoje zupełnie jest gotowe, daj się w nie wprowadzić!

„I was gdyście byli umarli w grzechach i w nieobrzezaniu ciała swego, razem z Nim ożywił, odpuściwszy wam wszystkie grzechy, zmażawszy rękopism przeciwko nam, który przez ustawy był nam przeciwny i wziął go z pośrodku, przybiwszy go do krzyża. I wyzuwszy z mocy władze i zwierzchności, śmiało wystawił je na dziwowisko, w nim nad niemi triumfując.“

Kolosens. 2, 13–15.

Z misji wśród pogan.

(List z Chin, plsze brat Wieneke w czerwcu b. r.)

Kochani bracia i siostry!

Z wielką radością w sercu, pełnem chwały i dziękowania dla Pana naszego, piszę wam sprawę za ubiegłe miesiące (1-sze półrocze b. r.). Mamy bowiem za sobą cudowne tygodnie i miesiące pracy, jakich nie mieliśmy już dłuższe lata. Zaprawdę

kto ufa w Panu, nie będzie pohańbiony, to płaci i dla tejto naszej pracy.

W styczniu przy rozpoczęciu Nowego roku, mieliśmy zgromadzenia 14 dni bez przerwy. W nich nam łaskawy Pan obficie błogosławił. Codzień była kaplica (sala zgromadzeń) więcej napełniana, a Duch Boży działał nie tylko na serca pogan, z których niektórzy znaleźli pokój we krwi Baranka; lecz i na wierzących chrześcijanach widoczny był skutek mocy Bożej. Kosztowne Słowo Boże, było nam przez Ducha świętego coraz więcej otwierane, odsłonięte, tak, iż z wdzięcznem i radosnem sercem mogliśmy czerpać z jego obfitego bogactwa.

W ostatniej godzinie naszych zebrań, działał Duch Boży w szczególny sposób; była to godzina zdawania świadectw z doznanej łaski. A nie tylko nasi chrześcijanie zdawali cenne świadectwa z otrzymanego błogosławieństwa, lecz i drogie dusze, które Pan pociągnął, wyznawali z radością jako przyszli do pojednania z Bogiem przez drogą krew Jezusa. Koniec zgromadzeń był, chwała i dziękczynienia za doznaną łaskę. Są to dla nas niezapomniane chwile, przeżyte pod otwartem niebem. Nasi drodzy bracia tutaj, współpracujący z nami, byli całym sercem przy sprawie. Przed każdym zgromadzeniem rozeszli się grupami po głównej ulicy miasta, zapraszając przechodniów do zgromadzeń, którzy podczas noworocznych dni mają dużo wolnego czasu. Ach, jakże gorzały ich serca by swoim ziomkom dać sposobność słyszeć o Jezusie. W one dni całe rzesze mogły słyszeć kosztowną Ewangelię, a my ufamy Panu, że On sam żywym i skutecznym uczyni swoje Słowo w ich sercach. Wiele zacnych dusz zgłosiło się do dalszej nauki prawdy Bożej. Panu dzięki i chwała za to, gdyż jest to dobry krok naprzód, jeżeli ludzie głoszą się do pobierania nauki ze Słowa Bożego, znaczy to bowiem zainteresowanie się Ewangelią, wobec której są oni zwykle odporni i obojętni.

Wśród nowonawróconych są także dwaj żołnierze, a z radością oglądam, jak oni wiernie chodzą i wzmacniają się w wewnętrznym człowieku. Zdają się być dobrem świadectwem i swoim kolegom. Jeden z nich był temi dniami u mnie, opowiadał mi jak szczęśliwym czuje się w swoim Panu. Jego przełożony jest wobec niego wielce uprzejmym, pyta się go zawsze w niedzielę rano, czy chce iść na nabożeństwo, w takim razie ma wolno i może iść. W zgromadzeniu złożył piękne świadectwo, jak wiernie wysłuchuje Pan jego modlitwy, i jako daje mu zwycięstwo nad wszystkiemi coby zasmucić mogło Pana. O, jakże szczęśliwym jest ten młody uczeń Jezusa, patrząc nań, musi się rzeczywiście radować.

Drodzy bracia i siostry, jakże wiernym jest nasz Pan; zawsze na nowo śmiemy to oglądać, łaska Jego jest wystarczająca na wszystko i dla wszystkich.

A jako rozpoczęliśmy Nowy rok, tak błogosławił nam Pan i w następnych tygodniach. Niejedna droga dusza przyłączyła się jeszcze, którą Pan ochotną uczynił stanąć po Jego stronie. (Pan przydawał do zboru.) Pierwszą niedzielę maja mieliśmy szczególnie uroczysty i błogosławiony dzień, w którym 10 dusz poświadczyło, że z Chrystusem umarli światu, a powstał do nowego życia ku chodzeniu Jego drogami, dla Jego chwały. Przez chrzest zostało to poświadczane, a tak zostali dołączeni do zboru (my chrzczymy i przyjmujemy do zboru tylko po gruntownem doświadczeniu i pewnym czasie próby, przez który okazali się wiernymi w obcowaniu). Jest to więc zawsze wielką radością dla nas, jeżeli po takim próbnym okresie, w którym zachowali się, mogą zostać ostatecznie przyjęci do zboru. Czem się ci nowoprzyjści szczególnie odznaczali, to było głębokie poznanie ich stanowiska do Pana, czemu dali wyraz w próbach i doświadczeniu ich wiary. Było im to wszystkim tak ważnem, że są odkupionymi Pańskimi, wykupieni drogą krwią Jezusa, która dla ich grzechów płynęła na Golgocie; i że odtąd jako wykupieni muszą tu być dla Jezusa na dalszy ciąg życia. Że Pan ma prawo do nich, a przeto i oni mu się też zupełnie oddają.

„Już nie żyję ja, lecz Chrystus żyje we mnie,“ to był ton na jaki nastrojone były ich serca. Jak kosztowne to są chwile drodzy bracia i siostry. Końcem uroczystości było, że niektórzy przyszli i prosili, żeby i oni chcieli być do tych zaliczeni następnym razem.

Kochani w Panu, niejednen z was będzie może myślał czy to warto w obecnym czasie ustawicznego niepokoju, szczególnie tu w Chinach, podejmować się czegoś w sprawie misji; lecz gdybyście mogli raz z nami przeżyć taką błogosławioną chwilę, to powiedzielibyście sami: O, to jest warto dla tych drogich dusz, zyskanych dla Pana. Naprawdę warto wszystko uczynić aby dzieło Boże, tutaj w pogańskim kraju nie było tamowane, aby został wykorzystany czas, który nam jeszcze pozostaje. Chcemy to podkreślić, jest to szczególnie czas łaski, jaki mamy tutaj w pracy. Nic nas nie może wstrzymać ani nam przeszkodzić; żadne niepokoje, żadna zagraniczna przeciwpogoda, żadne przeciwności, ani też tutejsza władza. Pokój i cisza jest naokoło nas, jakiej już długo nie mieliśmy. Panu dzięki i chwała za to.

W naszej zamiejscowej stacji Yen tsun tien, gdzie mieliśmy jednego pracownika ewangelistę, musieliśmy wstrzymać pracę dla braku środków. Lecz nasi bracia i sio-

stry tam wiernie idą naprzód. Kiedy byliśmy tam przed kilku tygodniami w odwiedziny, zostały serca nasze mocno poruszone. Znaleźliśmy tam prawdziwy krzyk za Bogiem. „Przyjdźcie znowu a pomagajcie nam dalej na tej drodze,“ słyszeliśmy ze wszystkich stron wołanie. Ach drodzy moi, objawia się tu prawdziwy głód za chlebem żywota, o jakim ani nie myślałem. Niestety, tymczasem nie możemy nic uczynić dla naszych miłych w tej zamiejscowej stacji, brak nam bowiem potrzebnych środków ku utrzymaniu pracownika. Jednak to jedno możemy uczynić dla nich na każdy dzień, przynosić ich Panu w modlitwie, który zna ich pragnienie. Czynimy to z radością i z tą pewnością, że Pan swojego czasu zaspokoi ich potrzeby; aby nas mógł do tego użyć... Jest to bowiem pełne nadziei pole pracy...

Jakże dobrze, że śmiemy wszystko, co nas boli, złożyć spokojnie w ręce Jezusa i czekać jako On sam nas dalej poprowadzi. Jakkolwiek nam przyjdzie, wkońcu zawsze musimy powiedzieć: Pan wszystko dobrze sprawił, oddajmy chwałę Bogu. Wkońcu dziękuję wszystkim, którzy cokolwiek uczynili dla tej sprawy tutaj w Chinach. Pan wie o tem, a przeto jest to niezapomniane.

Chcę was serdecznie zachęcić byście pamiętali ustawicznie w modlitwach i o nas; gdyż gdzie sływa w obfitości błogosławieństwo Pańskie, tam nie próżnują i moce ciemności; a co wam Pan na serce położy, to czyńcie. Z wszystkich trudności, jakie przeżywamy, są to w danej chwili trudności finansowe. Lecz ufamy Panu, który powiedział, że nas nie zaniecha ani opuści, On też i dotrzyma obietnicy swojej.

Uwielbione niech będzie Jego chwalebne imię. Tak,

„Wnet góry znikną nam,

Gdy śpięszyc będziem tam.

Więc naprzód w wierze ze swym Panem.“

Z serdecznym braterskim pozdrow.

Adolf i Marjanna Wieneke
i siostra Helena.

P. S.

Kilka dni przed nadejściem tej wiadomości z Chin, nadszedł również list, potwierdzający odbiór 10 dolarów ameryk.,

które przesłaliśmy do Chin br. Wieneke w kwietniu b. r. Była to pierwsza kwota na cel misji na miesiąc maj, która tam nadeszła 15 maja. Pan niech odpłaci i błogosławi obficie w niebieskich rzeczach tym, którzy stawszy się uczestnikami nieskazitelnych dóbr w Chrystusie, służą Panu z majętności swoich w różnoraki sposób. (2 Korynt. 9, 8.)
K. K.

Kilka zdań.

Jeden z starożytnych mędrców, czy ojców Kościoła, powiedział:

»Grzech ma pięć palców. Dwa z nich kładzie swej ofierze na oczy, ażeby nie widziała prawdziwości i powagi Bożych przykazań, ani obrzydliwości swoich własnych czynów, ni też wyjścia z nich. Drugie dwa palce kładzie swej ofierze w uszy, ażeby była głuchą na wszystkie narzekania i prośby swoich bliskich i na wszystkie ostrzegania zgóry. A ostatniem palcem zamyka grzesznikowi usta i mówi: »Ty się nie śmiesz mnie sprzeciwić, lecz w posłuszeństwie iść tam, dokądkolwiek ja zechcę!« — Szatan ma dwa zwierciadła, które stawia człowiekowi przed oczy. W pierwszym ukazuje grzech bardzo maluczki, nieznaczny i w jak najśliczniejszych barwach; a gdy jest grzech wykonany, to bierze drugie zwierciadło i maluje go znowu tak wielki, że wygląda nieprzebaczalny. To jest jego zasada, z jednej strony malować grzech nieznaczny, piękny, niewinny, łatwy do naprawienia, ażeby go ludziom wszystkim jak największe brzemie nawiązać; a gdyby ktoś pokusił się być z niego uwolnionym, wtedy maluje go znowu takim, że odbiera wszelką wiarę w możliwość powrotu i przebaczenia, ażeby tylko swojej ofiary nie stracić.

Lecz cóż jest prawdą? Grzech, czy mały lub wielki, pozostanie zawsze grzechem, odłączeniem od Boga. Szatanowi, ojcu wszelkiej nieprawości i grzechu, rozchodzi się o to, by prawdziwa istota grzechu nie była poznana. Dlatego starajmy się wszelką rzecz oglądać w świetle Słowa Bożego, w onem prawdziwym Bożem zwierciadle, a nie według zwierciadeł szatańskich, które on nam stawia przed oczy w naszej duszy.

„Potem mi rzekł: Nie pieczętuję słów proroctwa księgi tej; albowiem czas bliski jest.“

„Niesprawiedliwy, niech jeszcze czyni nieprawość, i plugawy, niech się jeszcze plugawi; i sprawiedliwy, niech jeszcze czyni sprawiedliwość; i święty niech jeszcze będzie poświęcony. I oto, przychodzę wkrótce, i zapłata moja ze mną, abym oddał każdemu według uczynków jego.“

Objaw. 22, 10—12.

Wychodzi raz na miesiąc. — Prenumerata rocznie 12 Kcz. W Polsce zł 3.—.

Wydawca i odpow. Redaktor: K. KALETA, Gródek 74.
Śląsk czeski. Administracja: Jerzy Sliwka, Swibica 177.

Na Polskę: Zamówienia, listy, koresp. i prenumeraty przesyłać na adres: K. KUPKA, Cieszyn, Zamarska 1. 128., Wojew. Śląskie.

Wszelkie listy i korespondencje zasylać do Administracji.

Drukłem Kutsera i Sp. w Cz. Cieszynie.



GŁOS PRAWDY

Ocuć się, który śpisz, a powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus.

Na to przyszedłem na świat, abym świadectwo wydał praw- dzie, wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego. Jan 18, 37.	JEZUS rzekł: Jamci jest ta DROGA I PRAWDA I ŻYWOT. Jan 14, 6.	Jeżeli zostaniecie w słowie mojem, prawdziwie uczniami mo- imi będziecie, poznacie prawdę a prawda was wyswobodzi. Jan 8, 31.
--	---	---

Treść: 1. Czas nawiedzenia Bożego. 2. Jezus Chrystus drogą i prawdą. 3. Święta beztroska. 4. Czysta nauka. 5. Sto groszy. 6. Ze świadectw innych braci.

**„I pokropię was wodą czystą, a oczyszczeni będziecie, od wszyst-
kich nieczystot waszych, i od wszystkich plugawych bałwanów waszych
oczyszczę was.“**

Ezechjel, 36, 26.

Czas nawiedzenia Bożego.

...A gdy się przybliżył, ujrawszy miasto
(Jeruzalem) płakał nad niem, mówiąc:

O, gdybyś poznał i ty, przynajmniej w ten
to dzień swój, co jest ku pokojowi twemu!
Lecz to teraz jest zakryte przed oczami twymi.
Albowiem przyjdą na cię dni, gdy cię otoczą
nieprzyjaciele twoi wale, i obiegają cię, i
ścisną cię zewsząd, i zniszczą cię, i dźleci
twoje w tobie, i nie zostawią w tobie kamienia
na kamieniu, dlatego żeś nie poznał
czasu nawiedzenia swego.

(Łukasz 19, 41-44.)

Po upadku pierwszego człowieka w
grzech, została zerwana łączność między
niebiosami a ziemią i społeczność między
Bogiem a człowiekiem. Pan Bóg jedna-
kowoż nie chciał śmierci człowieka i
zguby jego, pomimo wyroku, który sam
był wyrzekł: „Dnia któregoś jadt z
drzewa tego (wiadomości dobrego i zło-
go), śmiercią umrzesz.“ Człowiek wpraw-
dzie duchowo umarł dla Boga, dla Jego
myśli i zamiarów, jakie miał z nim. Pan
Bóg wszak postanowił dojść do celu, jaki
sobie był wytknął z człowiekiem, przy
jego stworzeniu. Człowiek zaślepiony przez
grzech, nie znał dróg Bożych i myśli, ja-
kie miał z nim Pan Bóg. Przeto nawie-
dzał On ludzi w miłości i w sądzie. Oboje
miało służyć ku ratunku i zachowaniu
człowieka. Lecz gdy Bóg w łasce i w
miłosierdziu skłaniał się do ludzi, to są
takowi, którzy łaskę Jego obracają
w rozpustę (Juda 4.), a gdy w sądzie na-
wiedza świat, to ich to zatwardza w
sercach ich. (Obj. J. 16, 9, 11.)

Gdy przejrzymy historję ludzkości, to
znajdujemy, że Pan Bóg często i w różny
sposób nawiedzał ród ludzki. Lecz wszystko
to nawiedzenie Boże osiągnęło swój
szczyt, gdy zesłał na świat Swojego Jedno-
rodzonego Syna, Jezusa Chrystusa, Zba-
wiciela świata. Gdy to się stało wielu to
odczuwało; np. gdy się narodził Jan Chrzci-
ciel, poprzednik Jezusa, to jego ojciec Za-

charjasz, woła w duchu proroczym: „Bło-
gostawiony niech będzie Pan, Bóg Izra-
elski, iż nawiedził i sprawił odkupienie
ludowi swojemu,... iżbyśmy mu bez
bojaźni służyli, będąc wybawieni z ręki
nieprzyjaciół naszych. A to w świętobli-
wości i w sprawiedliwości przed obliczem
Jego, po wszystkie dni żywota naszego.“
(Łukasz 1, 67-75.) Później, gdy Pan Je-
zus zwiastował Ewangelię i objawiał moc
swoją, ... wielbili Boga mówiąc: „Prorok
wielki powstał między nami a Bóg nawie-
dził lud swój.“ (Łuk. 7, 16.) Najwyraźniej
to widzimy gdy sam Pan Jezus mówi o
nawiedzeniu ludzkości, przedewszystkiem
ludu wybranego Bożego — Izraela.

A było to tak poważne i straszne za-
razem, że lud Izraelski nie poznał czasu
nawiedzenia swojego, że Pan Jezus płacze
nad miastem świętem i ludem zaślepio-
nym. Widzi bowiem w duchu, następstwa
tego nie poznania i nieczważania na ono
nawiedzenie Bożej łaski i miłości. Bowiem
każde nieczważanie na czas nawiedzenia
Bożego w łasce, pociąga zawsze za sobą
nawiedzenie w sądzie... „Przyjdzie czas,
że cię ścisną nieprzyjaciele zewsząd i zrów-
nąją cię z ziemią.“ Takie było następstwo
nie poznania nawiedzenia Bożego. Skutek
i następstwa tego sięgają aż do naszych
dni. Izrael, wybrany lud Boży, rozpro-
szony, poniewierany, prześladowany; bez
ojczyzny i własnej ziemi. — Za to nie-
czważanie na Boga i niepoznawanie czasu
Jego nawiedzenia, jest człowiek w zupeł-
ności odpowiedzialny. Pan Bóg oświadcza
się jawnie i mówi wyraźnie do ludzi. Lecz
chodzi o to, kto ma uszy ku słuchaniu, ku
słuchaniu, co Duch mówi. Człowiek cie-
lesny, ziemski, nie pojmuje rzeczy duchow-
nych, są mu głupstwem, i zawsze znajdzie
tysiące powodów, aby tę jasną wolę Bożą
objawioną w Słowie Bożem odrzucać. Lecz
dosyć o tem. Chodzi bowiem o pozna-
nie czasu nawiedzenia Bożego, na-

szych dni, żebyśmy się również nie stali winnymi zaniedbania wezwania Bożego.

Po dokonaniu dzieła odkupienia przez Chrystusa na Golgocie, Jego wstąpieniu na niebiosa i wypełnieniu obietnicy Wylania Ducha świętego na wszelkie ciało, zrodzony został zbór Boży, społeczność świętych, wykupionych Pańskich.

Jak kosztownymi są dla nas świadectwa z onych czasów, kiedy Pan sam był czynny pomiędzy swoimi przez Ducha świętego. Kiedy chodząc w zupełności przed obliczem Bożem, żadnego nie było w pośród nich niedostatecznego. (Dz. Ap. 4, 34.) Ze zboru Chrystusowym na ziemi, objawił się nowy ród ludzi, zrodzonych z Boga, których prawdziwą ojczyzną było niebo, a którego oni byli prawymi obywatelami. (Filipens. 3, 20.) Pierwiastkiem tego nowego rodu był Jezus Chrystus, On też był ich głową. Tutaj istniała żywa społeczność pomiędzy głową a resztą ciała, które tworzyli ci, co Chrystusa Panem swojego życia uczynili. Tak jako Pan Jezus sam, nic nie czynił o swojej woli, lecz co widział u Ojca to czynił, a co słyszał od Niego to mówił... „Nic nie czynię czegoby Ojciec nie sprawował we mnie...“ (Jan 5, 19, 30); tak też świadczy i apostoł Paweł: „Albowiem Bóg jest, który sprawuje w was chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania swego.“ (Filipens. 2, 13.) „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany, a żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus; a to, że teraz w ciele żyję, w wierze w Syna Bożego żyję...“ (Galatecz. 2, 20.)

Przywilejem dzieci Bożych jest to, że śmia być mieszkaniem Bożem... „a jeżeli Chrystus w was jest, tedy ciało jest martwe dla grzechu, a duch jest żywy dla sprawiedliwości“. Rzym. 8, 10.

Z świadectw tych wynika, jaka jest myśl Boża z człowiekiem, a to było rzeczywistością na początku w chrześcijaństwie.

Niestety bardzo prędko wypełniło się, co był apostoł Paweł przepowiedział, starszym zboru i biskupom w Efezie: „Boć to wiem, że po odejściu mojem wniędą między was wilcy okrutni, którzy trzodzie folgować nie będą. A z was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnęli ucznie.“ (Dz. Ap. 20, 28—32.) I oto powtórzył się upadek człowieka. Tak jako tam na początku upadłszy człowiek, zniekształcił obraz Boży; tak i tutaj ten odnowiony obraz Boga w człowieku przez Chrystusa Pana, został na nowo zniweczony. Na miejscu Bożem posadził się człowiek, w miejsce Ducha Bożego, stawiał się znowu człowiek z swoim skażonym zmysłem. Nastąpił czas ciemnoty, zabobonu i niewiary. Wprawdzie pozostała wiara w Boga stwórcę, lecz w tak niejasny sposób jako

u narodów pogańskich. Lecz dzieło Chrystusa Pana, odrodzenie ludzkości na podobieństwo Boże, zostało zupełnie zaprzepaszczone. Prowadzenie Duchem Bożem zupełnie nieznane. W miejsce tego nastąpiło pielęgnowanie kultu chrześcijańskiej religii, mieszczący się w obrządkach, formach, ceremoniach, w czczeniu stworzenia a nie Stworzyciela, w czczeniu obrazów i podobizn a nie rzeczywistości.

W tym to ciemnym okresie czasu człowieka, podniósł się krzyk i wzdychania serc, jęczących pod mocą grzechu i diabła. Upodobało się Bogu nawiedzić ludzkość. Objawił tajemnicę ofiary Chrystusa Pana, i jej zadośćuczynienie za grzechy ludzkie biednemu mnichowi w klasztorze, wzdychającemu i pragnącemu zbawienia. Przysposobił go sobie Bóg, by przezeń postawić znowu na świecznik światło Ewangelji — zbawienia za darmo z łaski przez zasługę Jezusa Chrystusa. Co więcej, przez mnicha Lutra rozwiązał i odwiązał Słowo objawienia Bożego, które dotychczas łańcuchem przywiązane było w „kościelach“. Podał do rąk ludzi Słowo swoje, objawiając im w nim i przezeń wolę swoją. Szał radości ogarnął serca całych zastępów ludzi, gdy przyjęli radosną wieść, że Chrystus Pan zapłacił za ich grzechy, że się już nie muszą wykupywać ciężkimi kwotami i ofiarami z wiecznego potępienia; gdy spadł z ich duszy strach i trwoga ognia czyszcowego. Lecz nie wszyscy zrozumieli, że doznanie łaski Bożej ich zobowiązuje wobec Boga; że ta łaska nie ma być daremną przeciwko nim, lecz ma przynieść owoc; zupełne ich poświęcenie się dla Boga. To też jest fatalnym błędem i dzisiejszego Kościoła, wyrosniętego na tle Ewangelji.

Zasłaniając się ofiarą Chrystusa Pana, nie myślą uczynić ofiar z samych siebie dla Boga. (Rzym. 12, 1—4), (Galatecz. 5, 13), (Juda. 3.) Pod zasłoną wolności Chrystusowej, pozwalają ciało i żyją według pożądliwości serca. Łaskę Boga obracają w rozpustę. Oto straszne znieużywanie łaski Bożej, nadużywanie miłości Jego!

Historja nas uczy, że Kościół, a zwłaszcza ruch Reformacji, który ogarnął świat chrześcijański, nie doprowadził ludzi tam, skąd byli wypadli. „Pamiętaj skądś wypadł, pokutuj, a czyni uczynki pierwsze...“ toć jest co Pan Jezus zarzuca Kościołowi swemu. (Obj. J. 2, 2—5.) „Żeś miłość twoją pierwszą opuścił i uczynki z niej płynące...“ to ma Pan przeciwko zborowi Efezie. A tam nie doszło się przez Reformację. Przeciwnie utknęło się w pół drogi. Lecz Pan jest wierny, On zaczętego dzieła przez ruch Reformacyjny nie pozostawił tkwić w błędzie i niejasności lecz nawiedził go znowu po blisko 500 latach. Chrystus Pan umarł aby ród ludzki wykupić z mocy

grzechu i władzy djabła, lecz On i dla tego umarł, żeby dzieci Boże rozproszone zgromadzić w jedno. (Jan 11, 52.) Z wiary w Chrystusa i w Jego dzieło na Golgocie, rodzi się „społeczność świętych“.

Tem nawiedził Pan Bóg Kościół Reformacji, gdy przed 30 laty dał przebudzenie duchowne, z czego wyrósł „Ruch Społecznościowy“. A że społeczności świętych nie można sobie przedstawić bez żywej społeczności z Panem samym przez Ducha świętego, więc też zgolaż zaraz na wstępie objawienia się ruchu Społecznościowego, objawił się ruch „Zielonoświątkowy“. Innemi słowy, ożyła wiara w Ducha świętego, jako osobę trzecią Boga Trójjedynego. Nie można bowiem w zupełności wierzyć w Boga Ojca, nie będąc połączonym z Nim przez Jezusa — Boga Syna, a wiara w obydwu może mieć rzeczywisty użytek tylko przez wiarę w Boga Ducha świętego. „Jeżeli mię kto miłuje, słowa moje zachowywać będzie, a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy,“ Jan 14, 23. mówi Pan Jezus do uczniów. A Apostoł podobnemi słowy odzywa się do Koryntczyków: „Aż nie wiecie, iż kościołem Bożym jesteście, a Duch Boży mieszka w was?“ (1. Kor. 3, 16.) Z przebudzenia duchowego, w łonie „ruchu Społecznościowego“ zrodziła się ta świadomość, że przez odkupienie, które się stało w Jezusie Chrystusie, należymy w zupełności a jedynie Bogu, stąd wyrosło hasło: „Święty Panu!“ Tak jako mówi o tem apostoł Piotr: „Ale wy jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem drogo nabytym, abyście opowiadali cnoty tego, który was powołał z ciemności, ku dziwnej swojej światłości.“ (1. Piotra 2, 9.) To jest ona święta rzeczywistość, która się stała przez Jezusa Chrystusa nad nami.

Tego właściwie stanu był wyrazicielem „ruch Społecznościowy“, którym został nawiedzony i nasz kraj. Lecz aby to skuteczną rzeczywistością być mogło, byśmy opowiadali (i żyli), cnoty tego, który nas powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości, nie można obejść się bez wiary w istotę Ducha świętego, czynnego w życiu człowieka oddanego Bogu. Gdyż „nasza siła nic nie zdoła“, nikt z ludzi nie jest sposobny sam z siebie do chodzenia drogami Bożemi. Kto jest więc szczery, a wie, że ma być święty we wszystkich sprawach swoich, jako ten, który go powołał święty jest, ten przyzna to, że tego z siebie samego czynić nie potrafi, i jest zdany na Pana, który jedynie i sam tylko może to sprawić. Lecz do tego jest potrzebne zupełne wydanie się Bogu, jako jednemu władcy swojego życia, a zajmo-

wania tego stanowiska wiary na każde okamgnienie; „już nie żyję ja, lecz Chrystus żyje we mnie!“ „Co On umarł, to myśmy umarli,“ a to na to „aby ciało grzechu (skażony zmysł człowieka naturalnego) było zniszczone, byśmy odtąd w duchu żyli Bogu.“

Lecz jako lud Izraelski nie poznał czasu nawiedzenia Bożego, przez zesłanie Syna swojego, tak nie poznał i upadły Kościół rzymski czasu nawiedzenia Bożego przez Reformację, a następstwo tego widzimy; zupełna śmierć duchowa, zupełna skostniałość w bezdusznej formalności, a to wszystko pomimo łudzącej sławy na zewnątrz i jedności tych milionów oszukanych dusz. Lecz co gorsza, i Kościół Reformacji nie poznał czasu nawiedzenia swojego przez „ruch Społecznościowy“, a tenże znowu nie poznał czasu nawiedzenia swojego przez „ruch Zielonoświątkowy“. W ten sposób fatalnie powtarza się ten błąd człowieka naturalnego, który nie zważa na Pana samego, lecz pozwoli decydować o tych sprawach Bożych własnemu rozumowi. Jak bardzo jest na miejscu napomnienie uwielbionego Pana: „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha, co Duch mówi zbioróm!“ (Obj. J. 2, 7, 17, 29.)

Następstwo tego nie poznawania i niezważania na czas nawiedzenia Bożego, jest aż zanadto widzialne. Zupełna demoralizacja, martwość, ciemność; fałszywa nauka i bezgraniczny chaos w pojmowaniu myśli Bożych.

Przetóż, Ocuć się, który śpisz a powstań od umarłych a oświeci cię Chrystus!



Jezus Chrystus, drogą i prawdą.

1. Chrystus drogą.

Zważaj na to, że On nie jest tylko nauczycielem tej drogi, jako to niektórzy mylnie przedstawiają i uczą. Chrystus jest w prawdziwości „tą drogą“ Sam, albo też On Sam jest „tą drogą“. Uczynki nie są tą drogą; niechby to były uczynki zakonu, albo uczynki wiary. Uczynki wiary są warunkiem ostatecznego wyratowania; ale one nie stanowią „tej drogi“. Wiara tak samo nie jest „tą drogą“. Ona jest warunkiem, aby tę drogę rozpocząć i na niej pozostać. Chrystus Sam jest „tą drogą“. Wiara przyjmuje Go, że On w duszy panuje i ją zbawia. Dusza bywa przez Chrystusa Samego wyratowana a nie przez jaką naukę, nie przez Ducha św., nie przez uczynki jakiegokolwiek gatunku, ani przez wiarę ani przez miłość, albo przez jeszcze coś innego, ale jedynie przez Chrystusa Samego. Duch św. wprowadza Chrystusa do duszy a duszę do Chrystusa. On bie-

rze ze wszystkiego, co jest Chrystusowe, a nam to zwiastuje. Ale On to pozostawia Chrystusowi, aby nas wyratować. On przychodzi do nas i przywodzi nas w końcu do tego, przyjąć Chrystusa przez wiarę przywłaszczającą sobie. Ale Chrystus jest „tą drogą“. Jego istota w nas przyjęta jest to, nas ratuje. Ale my musimy na „tę drogę“ zważać; musimy ją jednym osobistym czynem rozpocząć a następnie na niej dalej pielgrzymować. Musimy na tej drodze jako na koniecznym warunku naszego wyratowania aż do końca naszego życia i po wszystkie wieczności pozostać. „A dokąd ja idę, to wy wiecie, i drogę wiecie,“ powiedział Pan. Rzekł mu Tomasz: „Panie! nie wiemy, dokąd idziesz, a jakoż możemy drogę wiedzieć?“ Jezus mu rzekł: „Jamci jest ta droga, i prawdą i żywotem; żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przez mię. Gdybyście mię znali i Ojca mego byście też znali; i już Go teraz znacie i widzieliście Go.“ Rzekł mu Filip: „Panie! ukaż nam Ojca, a dosyć nam na tem.“ Rzekł mu Jezus: „Przez tak długi czas jestem z wami a nie poznałeś mię, Filipie! Kto mnie widzi, widzi i Ojca mego; jakóż ty mówisz: Ukaż nam Ojca. Nie wierzysz iżem ja w Ojcu a Ojciec we mnie?“ (Jan 14, 4—10.) Tu się Chrystus na równi z Ojcem stawia wskazując na to, że kto Onego widzi, ten widzi Ojca. Kiedy ale mówi, że nikt nie przyjdzie do Ojca, tylko przez Niego, to to rozumiemy, że nikt nie może się spodziewać Boga gdzieindziej znaleźć, jako w Nim. Ten widzialny Chrystus uosabiał w sobie prawdziwego niewidzialnego Boga. On jest drogą do Boga, bo On jest tym prawdziwym Bogiem, żywotem wiecznym i zbawieniem duszy. W tem, co się tego tyczy zdaje się widzi ich wielu tylko nauczyciela nauki o moralności, przez przestrzeganie której my zostaniemy wyratowani. Inni wierzą, że Chrystus w takim sensie jest tą drogą, że nas pojednał z Bogiem i przez to odpuszczenie grzechów naszych umożliwił. Inni znowu są tego przekonania, że Chrystus nietylko pojednanie dla nas wyrobił i przez Swoją śmierć i pośrednictwo przystęp do Boga otworzył, ale też, że nas tych wielkich, do naszego poratowania niezbędnych prawd naucza. Według mego zdania wszystkie te mniemania pozostawają nieskończenie daleko poza prawdziwym znaczeniem duchowem, które się należy Chrystusowi, jako „tej drodze“. Wszystko to bez wątpienia jest w tem oznaczeniu Chrystusa włączone; ale to nie obejmuje jeszcze wszystkiego a nie stanowi to tej właściwej prawdy, która przez te słowa Chrystusa ma być wyrażona. On nie powiedział: „Przyszedłem, aby otworzyć tę drogę,“ ani: „aby jej was nauczyć“, ani też: „was na tę drogę — wołać“, ale tam jest powiedziane: „Jam jest tą drogą.“

Przypuśćmy, że On tylko miał ten zamiar, przez Swoje pouczenie tę drogę wskazać, albo o niej nauczać; że Jego śmierć nam tę drogę otworzy; czyżby On w takim wypadku nie powiedział: „Jako? Tak długo was nauczałem, a wyście nauki mojej nie zrozumieli?“ Czyżby On w takim razie nie powiedział: „Ja was nauczałem o tej drodze, zamiast powiedzieć: „Jam jest tą drogą?“ Faktem jest, że w tych słowach zawiera się znaczenie, które duchowo daleko głębszem jest, jako je uczniowie Jego wtenczas przed wylaniem Ducha w on pięćdziesiąty dzień byli w stanie pojąć. A i dziś jest wielu, którzy nie są zdolni do tego, je zrozumieć. On Sam jest tą drogą naszego wyratowania, bo On Sam jest naszym ratunkiem. On jest drogą do Ojca, albowiem On jest w Ojcu a Ojciec w Nim. On jest drogą do żywota wiecznego, albowiem On Sam jest żywotem wiecznym. Dusza, która do Niego przychodzi, nie potrzebuje żywota wiecznego szukać; ona go już znalazła. Pytanie Tomasza i Filipa dowodzi, jak mało oni przed chrztem Ducha św. o Chrystusie wiedzą. Wielu wierzących uczniów dzisiejszych czasów zdaje się nie znają Chrystusa, że On jest „tą drogą“. Zdaje się, że Chrystusa w tym względzie nie poznali, jako Go Duch św. objawia. To objawienie nam Chrystusa przez onego pocieszyciela, że On jest „tą drogą“, jest dla naszego poznania niezbędnem, aby pozostać mocnym w godzinie pokuszenia. My musimy tą prawdziwą i żywą drogę poznać, taką rozpocząć i na niej pozostać. Jest to żywa droga a nie taka spekulacja tylko.

Czy ty, mój bracie, znasz Chrystusa przez Ducha św. jako tę żywą drogę? Znasz ty Chrystusa przez osobistą znajomość? Albo znasz Go tylko z sprawozdań, ze słyszenia o Nim, z kazania, przez czytanie i studia? Znasz ty Go w Ojcu a Ojca w Nim? Zdaje się, że Filip naonczas nie znał żadnego duchowego i osobistego objawienia Chrystusa. Miałeś ty takowe? A jeżeli ci On jako ta prawdziwa i żywa droga objawiony został, wstąpiłeś we wieże na tę drogę? Pozostawasz stale na niej? Znasz to z własnego doświadczenia, co to znaczy, że my w Nim żyjemy, w Nim się poruszamy i w Nim jesteśmy? Nie oszukuj samego siebie! Kto nie poznaje tej drogi, na niej nie chodzi a na niej aż do końca nie pozostanie, nie może być wyratowany. Dopilnuj się, abyś znał tę drogę, by być usprawiedliwionym, poświęconym i wyratowanym. Staraj się, abyś nie minął tej drogi a nie znalazł się na innej drodze. Pamiętaj o tem, że „uczynki“ nie są tą drogą; taksamo i wiara nie jest nią. Nauka tak samo nie jest nią. Wszystko to są warunki zbawienia, ale Chrystus w własnej osobie Sam jedynie jest „tą

drogą“. Jego życie w tobie, Jego połączenie się z tobą jest tą drogą, tą jedyną drogą. Przez wiarę dostaniesz się na tę drogę. Jeżeli na tej drodze pozostaniesz, nastąpią uczynki wiary; ale tą drogą samą jest ten w tobie mieszkający, żywy, osobiście przez ciebie uchwycony Chrystus, prawdziwy Bóg i żywot on wieczny. Amen, o Panie Jezu! Ty jesteś drogą słodką a wszystkie ścieżki Twoje są pokojem!

(C. d. n.)



Święta beztroska.

(od Ch. G. Finney'a).

(C. d.)

Ogranicz (umiarkuj) twoje światowe wymagania (pretensje), nie żądaj wiele, nie próbuj także dużo zdobyć, gdyż z twojeimi życzeniami wzrastają i troski ziemskie. Nie rozszerzaj niepotrzebnie zakresu twojej odpowiedzialności, a niczego nie bierz na siebie, co tobie rzeczywiście nie należy. Nie daj się zwieść, aby pośredniczyć i decydować pomiędzy kłócącymi się. Ja sam zawsze znajdowałem to za potrzebne, podług tego się sprawować. Niekiedy przychodzą do mnie ludzie, abym zadecydował pomiędzy nimi. Lecz ja zawsze odpowiadam: „To nie jest moja sprawa. Z tem nie chcę mieć nic do czynienia.“ (Rozumie się, musi nam to być jasno od Ducha świętego że z tem naprawdę nie mamy nic do roboty.) Nie biorę także nigdy udziału w sprawach komitetu budowy np. kościoła, i w innych sprawach natury ziemskiej. Zawsze mówię do djakonów lub do członków komitetu budowy: „To jest wasza sprawa, nie moja, o to musicie się już sami postarać; gdyż gdybym ja troszczył się o wasze sprawy, zaniedbałbym moje.“ Podług tego postępowałem, odkąd jestem sługą Słowa Bożego. Nie obejmuj więcej spraw, jako możesz dla Chrystusa załatwić. Nie masz prawa, wdawać się w większe sprawy (interesa), aniżeli potrafisz, aby cię nie ogarnęły zgryźliwe troski. Jeżeli z samolubstwa i ambicji powiększasz twój interes, lub by być bogatym, niemożesz przecie oczekiwać wzrostu duchowego.

Nie miej więcej dóbr, aniżeli byś mógł niemi bez kłopotu dla Chrystusa rozporządzać. Gdyby ludzie chcieli sprawować sprawy i interesa dla Chrystusa, to też to odczują i poznają, że On nie wymaga po nich kłopotu i troski. Wtedy nie będą chcieli mieć w rękach ani więcej pieniędzy, ani też majątności, jako mogą dla Boga potrzebować, aby nie zboczyć i nie być zupełnie pochłoniętym od wymagań różnego rodzaju.

Także co do twoich dzieci nie powinieneś być niedowierzającym wobec Boga. Wiele ludzi mają dzieci, nad którymi się wielce troszczą. Lecz to się na nic nie przyda ani im, ani ich dzieciom. Mieliby być cierpliwymi, ostrożnymi i starannymi, ponieważ dla dzieci to najlepsze uczynić musimy. Przy tem ale unikać musimy wszelkiej chorobliwej troski i zająkowania. Dzieci powinny znajdować w swoich rodzicach radosne usposobienie.

Jeżeli chcesz być wolnym od troski, wtedy nie pomnażaj spraw, których masz strzec. Są ludzie, którzy gromadzą taką ilość rzeczy, na które muszą uważać, i które ich służba musi utrzymywać w porządku, żeby się nie brudziły. Co za błąd to jest, czyniąc coś takiego! Cóż prowadzi ich do tego? Otóż, ktoś z ich grona znajomych ma także coś takiego. Wstąpią np. do domu, widzą tam jakiś sprzęt domowy czy jakiś przedmiot, którego nie mają, i zaraz budzi się w nich żądza za tem. Przed kilkoma laty opowiadano mi o pewnej pani, która sobie wszystko nabyła, co tylko zobaczyła w mieszkaniu innych. Pewnego dnia ujrzała coś, czego jeszcze nie miała, i przebiegła za tem wszystkie sklepy w mieście Boston i Nowego Jorku. Jej szczęście zdało się być od tego zawisłe, żeby ten przedmiot wyszukać, tak, jakoby nie miała całkiem nic innego, gdyby sobie tego nabyć nie mogła... Taka nie miałaby tyle niepotrzebnych rzeczy, ani by niepotrzebowała taką ilość służących, gdyby tylko to miała, co do przyjemności i życia jej rodziny jest potrzebne. Lecz tylko takie rzeczy życzy sobie Bóg znaleźć u swoich, gdyż tylko one są od Niego dla dobra swoich przeznaczone. Co za nierozum! Jest to tak, jako gdyby ktoś do wyścigów wdział na się cztery ubrania, albo włożył sobie na ramiona worek z piaskiem, zamiast jak najmniej rzeczy mieć.

(Dok. nast.)

Czysta nauka.

(Ciąg dalszy)

Coraz potężniej mówi apostoł w swojej gorliwości, zachowania zborowi niefałszowaną naukę i po jego odejściu. Rozchodzą się przy występującem odstępstwie od nauki Chrystusowej i jego apostołów, nie tylko o ludzkie zbłądzenia, lecz o bezpośrednie ataki z piekła. Owszem ludzie bywają używani przy tem jako narzędzia; bywają inspirowani (natchnieni) a im święniejsze jest ich uzdolnienie do mówienia i wywodzenia dowodów, rzucania hasła i budowania systemów, tem lepiej mogą służyć ojcu kłamstwa. Letni chrześcijanie zastępują często prawdę, jakoby była kłamstwem (niepewnie), lecz fałszywi nauczyci-

ciele umia zachwalać kłamstwo z takim żarem i zapałem, jakoby to było wieczną prawdą! A tak idą ludzie tysiącami na lep, jako muchy.

„... zabraniających wstępować w małżeństwo, zakazujących wstrzymywać się od pokarmów, które Bóg stworzył, by je przyjmowali z dziękczynieniem...” (wiersz 3.) Do męża Bożego przyszedli dwaj ludzie z prośbą, by im dał ślub. Przytem oświadczyli mu równocześnie, że ich zamiarem jest żyć wspólnie w małżeństwie jako „brat” i „siostra”. Tutaj wzbraniał się ów sługa połączyć je w święty związek małżeński w imię trójjedynego Boga: „Wasze połączenie nie jest małżeństwem, a ja go nie mogę poświęcić jako taki,” mówi do nich. To było słusznie powiedziane. I tutaj spotykamy często pozór wielkiej świętobliwości, przypominam sobie takowe „małżeństwo”, z którym spotkałem się raz w Anglii. Zdawało się, że między temi dwoma istnieje nadwyras miły stosunek. Rzadko widziałem coś tak miłego. Mianowicie żona miała osobliwie delikatne duchowe usposobienie, jakoby technienie wielkiego wdzięku na sobie. Lecz jak się przeraziłem, kiedy po pewnym czasie musiałem słyszeć, że ona swojego męża, z którym żyła jako z „bratem”, opuściła, aby z innym młodym człowiekiem obcować w „braterskim stosunku”.

Kto bojuje przeciwko fałszywej nauce, ten wkrótce zauważy, jeżeli się rzeczywiście niecha prowadzić od Ducha Bożego, że niema przy tem do boju przeciwko ciału i krwi, lecz z księstwami i mocarstwami.

Fałszywa nauka jest szatańską twierdzą, którą on często stulecia budował. Tutaj spoczywa on oszańcowany w pośród zboru. A ustąpi tylko w ataku na bagnety (w walce z bezpośredniej bliskości). Musi się mu ostrze miecza czystej Bożej prawdy, na nagą pierś przyłożyć, nim on opuści teren. To płaci w naszym osobistym życiu wiary, jako też i dla zboru.

„Bo wszelkie stworzenie Boże dobre jest, a nic nie jest do odrzucenia jeśli się przyjmie z dziękczynieniem, gdyż bywa poświęcone przez Słowo Boże i modlitwę. To przekładając braciom będziesz dobrym sługą Jezusa Chrystusa, wychowanym w słowach wiary i dobrej nauki, za którą poszedłeś.” (1 Tymot. 4, 4-6.)

Trzy razy spotykamy tu słowo: dobry. Fałszywi nauczyciele „ukrywają swoją wewnętrzną moralną płytkość, ich lekkomyślność wobec Bożych praw i ustaw, pod płaszczykiem szczególnej powagi w wewnętrznych rzeczach”, tak oznacza profesor Beck „tę obłudną stronę całego fałszywego systemu”, przeciwko któremu miał prowadzić Tymoteusz walkę. Apostoł Paweł używa tu ulubiony przez Greków wyraz. Słowo kalos, było dla nich dużo mówiącym wyrazem. Mieści ono w sobie potrójny cha-

rakter, znaczenie: 1. Piękne, miłe i powabne; 2. Dobre, szlachetne, przystojne i 3. celowe, użyteczne i dogodne. Tę potrójną pieczęć nosi ten Boży porządek stworzenia i ta od Boga pochodząca nauka. I osobistość nauczyciela ma ją nosić. Fałszywa nauka łamie ten trójdźwięk. Przez to, zdradza jej właściwego autora (sprawcę). Marzyciele przychodzą często z żądaniami, które swoją powagą i ostrością i ścisłością imponują. Marzyciel prześciga gorliwością często trzeźwego wierzącego. Nie miałoby tak być. Jeżeli nam Pan Bóg powierzył swoją prawdę, nie mielibyśmy się dać od niego prześcignąć w świętej gorliwości dla Jego sprawy. Boża gorliwość miałaby pałać w nas jak ogień. Lecz gorliwość marzyciela jest „nierozumna” (Rzymian 10, 2.). On ma swoje moralne ideały pobożności, które pochodzą z własnego (starego Adama) życia. „Obrazy ze ścian!” „Pierścienie z palców!” „Precz z ozdobami i wstążkami z kapeluszy.” „Precz z wiazankami z kołnierzy!” i t. p. Już całe zbory zostały rozerwane we sporze o takie rzeczy. Trzy są znamiona przeczące „dobrej nauce”, dowolnie obranej pobożności; brzydota, nieprzystojność, niecelowość.

Stworzenie bywa poświęcone przez Słowo Boże. „Boskie pierwotne Słowo, które jest tą wewnętrzną mocą żywota stworzenia, pozostaje pomimo tego co przyszło z grzechem na świat, ustawicznie poświęcającym momentem. We wszystkim stworzonym (tworze) jest Boża świątynia. Tę Bożą świątynię w stworzonym uznać i święcić trzymać, to właśnie znaczy je poświęcać.”

Dawniej rzucano klątwę kościelną na tych, którzy nie chcieli się poddać pewnym ustanowieniom ludzkim. To samo żyje i dzisiaj dalej, tylko pod innymi formami. Zawsze na nowo występują pewne kierunki, które wszystkich klątwą obłożą, którzy nie podzielają ich poglądu i nie poddają się ich przepisom. Lecz dobra nauka nie jest czemś przymusowem. Przez nią mielibyśmy mieć wyćwiczone sumienie, by sobie przez nikogo nie dać narzucić sumienie, gdyż jesteśmy w wolności narodzeni synowie i córki, wolnego Ojca i wolnej matki; nie jesteśmy dziećmi niewolników. Tylko żebyśmy tego szlachetnego dobra nie nadużywali, na popuszczanie cugli ciała.

„To przykazuj i tego nauczaj!” (4, 11.) To jest autorytet Bożej nauki. Ona nie zwraca się tylko do rozumu, lecz także do serca i woli. Ona musi obstawiać przy tem, żeby była przemieniona w życie, w czyn. Wymaga ona posłuszeństwa wiary. Z tego wyrozumienia przyszli nasi bracia w Anglii i Ameryce pierwsi na tą myśl sporządzenia stolicy pokuty, albo jako się to przyjemniej nazywa, dusze wzywać do „ołtarza”. Ewangelista wzywa po każdym kazaniu ewangelii grzeszników do nawrócenia i przyjęcia zbawienia w praktykę. A ewangelista zwiastu-

jacy poświęcenie, zwraca się do wierzących w ten sam sposób. Dając im przez tę usługę ołtarza natychmiast sposobność, szukać poświęcenia. Nie ma wątpliwości, że Pan Bóg skłaniał się częstokroć, składając swoje obfite błogosławieństwo i na tę metodę.

Tysiące znalazło u ołtarza albo u ławy pokuty Pana, osiągnęli uzdrowienie albo poświęcenie. Jednakowoż nie jest to ta najlepsza droga. Należy to także do tych wielu zastępczych sposobów i środków, które się jako potrzebne okazały, ponieważ te „lepsze“ się zagubiło.

Już Spurgeon poważnie ostrzegał swoich współpracowników przed niebezpieczeństwami, jakie są połączone z takimi metodami. Jeżeli im towarzyszy jasne, mocne duchem kazanie, a u ołtarza pełnią służbę duchowo dojrzały ludzie, to jest tutaj zbawienna przeciwwaga. Brakujeli ale tego, wtedy jest nieprzewidziana szkoda. Następuje ośca okoliczność pomiędzy duszą a jej Panem. Wówczas są nawracania **robione**, i czyste serca również bywają urobione — a potem też jest według tego.

Lecz to pozostanie: Nauka, któraby nie należała z całą powagą do urzeczywistnienia (wypełnienia), gubi (morduje) samą siebie. W Starym Testamencie stawiało się za naukę Pańską i ramię władzy zwierzchności przez Pana do tego postanowione.

Gwałciciel sabatu został ukamionowany. Nieposłuszne dzieci, były na równi z cudzołożnikami i bluźniercami i czarownikami, karane śmiercią. Inaczej to jest w nowym Przymierzu. Tutaj są te skutki posłuszeństwa, jako też nieposłuszeństwa duchowego rodzaju. Słowo samo, z sobą przynosi sąd, albo nagrodę.

(Dok. nast.)



Sto groszy*).

(Urywek z jednej godz. wieczornej).

„... Panie, miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci oddam... A użaliwszy się Pan onego sługi, uwolnił go i dług mu odpuścił. A wyszedłszy ów sługa, spotkał jednego z tych co z nim służyli, który mu był winien sto denarów i porwawszy go, duł go mówiąc: oddaj mi, coś winien!...“ Mat. 18, 23-35.

Na wszystkie nasze potrzeby i stosunki w naszym życiu Pan Jezus nie zapomniał zostawić nam jasne światło i wskazówki w słowie swoim. Jakakolwiek rzecz stanie w życiu prawdziwego wierzącego, na jego drodze, na wszystko znajdzie on jasną odpowiedź i drogę od Pana w Jego słowie. I w tem powyższem podobieństwie powiedzianem do uczni, zostawił

*) w greckim oryginale stoi wyraźnie „denarów“ zamiast „groszy“. I denar jest na dzisiejszą naszą monetę kilka koron.

nam Pan jasne świadectwo o naszych powinnościach wobec drugich. Może cieszymy się z tego, że nam raz nasz dług już Pan odpuścił, że niebędziemy musieli zdawać rachunku z naszego starego, Bogu przeciwnego życia; że jest dług zapłacony, wina przebaczona, lecz o tem się nam ani pomyśleć nie chce, że my mamy ten sam święty obowiązek wobec drugich.

W tem podobieństwie Pan to jasno uczniom przedstawił: sługa wyszedł od oblicza swojego Pana uwolniony z długu i to niemałego, którego by nigdy spłacić nie był w stanie; a ledwie odszedł, spotyka spółslugę, który mu był winien tylko sto denarów a cóż mu czyni? bije go i dusi, krzycząc, żeby oddał co był winien. — Taki jest zmysł i natura człowieka. Dla siebie pragnie on, ażeby mu było odpuszczono; lecz dla drugich tego nie chce stosować. Czemże jest tych sto denarów wobec dziesięć tysięcy talentów długu, jaki nam Pan odpuścił? Dług człowieka wobec Boga niemoże być nigdy niczem zapłacony, ani wynagrodzony; ten za nas zapłacił Chrystus Pan.

Jeżeli brat lub siostra wobec nas zgrzeszy, coś nam na przekór zrobi, jakąś nieprawdę na nas powie, lub coś podobnego — jakąż goryczą to nieraz nasze serce napelni, nie umiemy tego zapomnieć, nie umiemy przebaczyć. Bóg nam w Chrystusie już dawno przebaczył, nimeśmy Go jeszcze o to prosili, a gdy przyszlśmy do Niego w pokucie, to nam to poświadczył — człowiek nieraz jeszcze i wtedy nie może przebaczyć lub odpuścić, choć już nas ten, który przeciwko nam zgrzeszył, o to prosi.

My widzimy, że ktoś chodzi niedobrze, nam w sercu powstaje ochota go napomnieć; lecz jeżeli z naszego serca onych sto denarów wobec niego nie usuniemy, nie przebaczymy, wtedy nasze napomnienie nie przynosi korzyści, bo ów zawsze w tem widzi, że my chcemy po nim naszych sto denarów. O, jak bardzo ważną jest rzeczą, czy my tych 100 denarów — przewinienia naszych braci i siostr i wogóle bliźnich — nosimy w sercu, chcemy satysfakcji i wyrównania a nie chcemy w naszych sercach być z tem przed Panem gotowi i Jemu powierzyć wszelkie sprawy. On jest sprawiedliwym i prawym sędzią, On wszystkie rzeczy najlepiej zna, dlatego też najlepiej je rozwiązać może. Tak też jesteśmy gotowymi i zdolnymi do Jego służby. A jeżeli nas Pan gotowych do Jego służby znajduje, wtedy nas nieraz pośle i z słowem napomnienia lub strofowania — wtedy może się komuś wydawać — więc ty jednak chcesz tych twoich sto denarów — lecz tu się już nie rozchodzi o moich sto denarów, lecz o Bożą sprawę, o Jego cześć, o Jego królestwo, a o nasze wyratowanie. Ktokolwiek stoi w ręce Pa-

na jako Jego sługa, musi na każdy dzień wymazać wszystkich sto denarów wobec wszystkich, kto się o niego ociera.

Bracia i siostry, zastanówmy się nad samym sobą; może nosimy w sercach upadki i winy drugih wobec nas dotąd nieprzebaczone i nieodpuszczone. Jakże my się spodziewać mamy od Pana, żeby nasz dług, który jest wobec Niego nieporównanie większy, został wymazany? On może został już i wymazany, lecz się nam może tak stać, jako onemu słudze, który miał swój ogromny dług odpuszczony u Pana, a potem przecie do więzienia z wszystkim co było jego został wrzucony, ażeby oddał, co był winien.

Kochani, czy nie jest to nader poważne ostrzeżenie? Chcemy być znalezieni szczerymi przed obliczem Bożem, zbadajmy nasze serca a wyrzucmy z nich cokolwiek nosimy jeszcze wobec drugih — wszelkich sto denarów.

Ze świadectw innych braci.

(Dokończenie.)

Pewien ceniony profesor teologii powiedział w jednym wykładzie o „Kościele Bożym“ między innymi następujący zwrot: „Ocaleliśmy się od Boga przez teologię o Bogu“. Wstrząsające słowo! Chce w tem powiedzieć: „Wyratowaliśmy się od Boga przez naukę i mówieniu o Bogu“. Nam wystarczy wiadomość o Bogu, przyznawanie się ku Bogu i mówienie o Bogu!

Boję się, że nam podobnie się dzieje w życiu osobistym i w naszym kościele, względem Ducha świętego. Zamiast, dać się pociągnąć do działalności Ducha Bożego, dać się oświecić Jego światłem, kierować Jego prowadzeniem, dać się przeniknąć Jego mocą, to my się wyczerpujemy w mowach o Duchu świętym.

Chcielibyśmy działać z Nim, lecz nie życzymy sobie by On w nas działał. On ma być mocą w naszych przedsięwzięciach, lecz my nie chcemy być naczyniem Jego poczyni. Chcielibyśmy wprowadzić w naszej służbie zdobić wynikami i Jego mocą, lecz nie chcemy się ugiąć pod Jego wyrok, upokorzyć pod Jego sądy, które On

wykonuje nad wszelkiem ciałem, także nad wszelkiem pobożnem ciałem. A przecie rozchodzi się o to, by Kościół nasz był Kościołem Chrystusa i Jego Ducha. Jeżeli ma w przyszłości wypełnić swoje prorockie posłannictwo i apostołską misję, wtedy jego świadectwa i służba muszą płynąć z mocy tegóż królestwa, w które przesadzeni zostali życiem swoim przez zmiłowanie Boże.

Więcej, jako kiedykolwiek, musi w swojej obecnej działalności czuć się niesionym a to w pragnieniu, za świadomą zawistością od Boga, za skrytem odpoczywaniem w Chrystusie, i za nową służbą w mocy Bożej.

Cały świat ubiega się o nas. Niepokój obecnej doby rozdziera nas. Własna siła wypowiada służbę, gdziekolwiek rozchodzi się o to umarłych do życia przywoleć. Dlatego jako Kościół Chrystusowy potrzebujemy takowej zależności od Boga, takiego spoczywania w Chrystusie, i takowej służby w mocy Bożej. Do tego wprowadzić nas może jedynie działanie Ducha świętego. Jego służba (działanie) w nas i przez nas spoczywa tylko na tej linii. Dlatego jak najmniej powinno nam się rozchodzić o mówienie o Duchu świętym, lecz o onę tęsknotę i oczekiwanie, żeby przez wypełnienie obietnicy Ducha świętego, Ojciec i Syn w życiu naszym byli uwielbieni....

Z „Dein Reich komme.“



»A Bóg wszelkiej łaski, który nas powołał do wiecznej chwały swojej w Chrystusie Jezusie, Ten niech was, gdy przez krótki czas ucierpicie, doskonałymi uczyni, utwierdzi, umocni i ugruntuje.«

(I Piotra 5, 10.)



I będę wam jako Ojciec, a wy będziecie mi jako synowie i córki, mówi Pan wszechmogący. Te więc obietnice mając, najmilsi, oczyszczajmy siebie od wszelkiej zmazy ciała i ducha, wykonywając poświęcenie w bojaźni Bożej. (2 Kor. 7, 1.)

—O—

„Mając tedy bracia! śmiałość, wejść do miejsca świętego, przez krew Jezusową, przystąpmyż ze szczerem sercem w pełni wiary, mając oczyszczone serca od sumienia złego i ciała omyte wodą czystą; trzymajmyż wyznanie nadziei niechwiejące się.“

Żydów: 10, 19, 22.

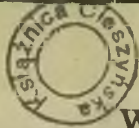
Wychodzi raz na miesiąc. — Prenumerata rocznie 12 Kcz. W Polsce zł 3.—.

Wydawca i odpow. Redaktor: K. KALETA, Gródek 74.
Śląsk czeski. Administracja: Jerzy Sliwka, Swibica 177.

Na Polskę: Zamówienia, listy, koresp. i prenumeratę przysyłać na adres: K. KUPKA, Cieszyn, Zamarska 1. 128., Wojew. Śląskie.

Wszelkie listy i korespondencje zasylać do Administracji.

Drukem Kutzera i Sp. w Cz. Cieszynie.



GŁOS PRAWDY

Ociąć się, który śpisz, a powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus.

Na to przyszedłem na świat, abym świadectwo wydał praw- dzie, wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego. Jan 18, 37.	JEZUS rzekł: Jamci jest ta DROGA I PRAWDA I ŻYWOT. Jan 14, 6.	Jeżeli zostaniecie w słowie mojem, prawdziwie uczniami mo- imi będziecie, poznacie prawdę a prawda was wyswobodzi. Jan 8, 31.
--	---	---

Treść: 1. Błogosławieni ubodzy w duchu. 2. Jezus Chrystus drogą i prawdą. 3. Porządek domu.
4. Czysta nauka. 5. Tedy rzekł Pan Bóg. 6. Święta beztroska

„Nie bój się niczego, co ci cierpieć przyjdzie. Oto, wrzuci djabe niektórych z was do więzienia, abyście byli doświadczeni; i będziecie mieli ucisk przez dziesięć dni. Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota“.

(Obj. J 2. 10.)

Błogosławieni ubodzy w duchu.

albowiem ich jest królestwo niebieskie.

(Mateusz 5. 3)

Czytając jakieś dzieło, utwór czy książkę, musi się poznać autora, albo przynajmniej jego przewodnią myśl, jeżeli chce się mieć prawdziwy pożytek z tego co się czyta.

Nie inaczej ma się rzecz z Biblią, Pismem świętem; która aczkolwiek składa się z 66 ksiąg, a pisana przez tyluż pisarzy; ma jedyne tylko autora. „Albowiem nie z woli ludzkiej przyniesione jest niekiedy proroctwo, ale od Ducha świętego pędzeni będąc, mówili święci Boży ludzie.“ (2 Piotr 1, 21.) „Wszystko Pismo od Boga jest natchnione i pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości. Aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony (2 Tymoteusz 3, 16, 17).

Przy czytaniu Słowa Bożego, tego sobie musimy być świadomi, że mamy z Bogiem do czynienia. Nowoczesna teologia zapatruje się krytycznie na Biblię, nie wierząc bez zastrzeżeń w jej natchnienie z Boga. Dlatego też to przynosi taki skutek i owoc, że wiadomość i nauka o Bogu, wyparła żywą wiarę w Boga, zaparła się Boga samego. Nikt jeszcze nie poniósł szkody, owszem wielkiego błogosławieństwa Bożego doznał, który bezkrytycznie przyjmuje Słowo Boże z wiarą, że ono wszystko od Boga jest natchnione. A to ku temu i do tego aby nas

uczyło poznawania myśli Bożej,
strofowało z naszej niewiary,
naprawiało, czyli kierowało na właściwą drogę,

ćwiczyło i wychowywało na dzieci Boże. Aby wszelki człowiek Boży był doskonały, i dostatecznie wyćwiczony.

Aby to wszystko stać się nam mogło w udziale, jest jeden warunek, a to: „Człowiek cielesny nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego, albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać, przeto iż duchownie bywają rozsądzone.“ (1. Korynt. 2, 14.) Otóż cała przyczyna, dlaczego ludzie myślą się na Biblii, dlaczego nie rozumieją i niepojmują Słowa Bożego. Jakże może być inaczej, jeżeli na miejsce jasnego słowa i powiedzenia Pana Jezusa: „Co się narodziło z ciała ciało jest, a co się narodziło z Ducha, Duch jest. Nie dziwuj się żem ci powiedział: Musicie się znowu narodzić“ (Jan 3, 6, 7.) — postawiono teologiczną tezę: „Przez chrzest dzieje się nad dziećmi cud odrodzenia z ducha, jest to kąpiel, z której wychodzi człowiek duchowo zrodzony.“ To fałszywe ujęcie słowa, a jeszcze fałszywsze stosowanie go w praktyce, jest przyczyną dzisiejszej martwoty w życiu chrześcijan. To co było zagadką i tajemnicą księcia żydowskiego i nauczyciela w Izraelu, jest tajemnicą i pozostało zagadką wszystkim nauczycielom chrześcijaństwa i teologom; z wyjątkiem tych, którzy tego dożyli na własnych sercach, że przez Słowo Boże, które przyjęli bezkrytycznym sercem, a przez Ducha Świętego, w którego uwierzyli, zrodzeni zostali ku nadziei żywej. Przez to stali się prawdziwie duchownymi ludźmi, a jako tacy mają możność rozsądzania spraw duchownie, czyli według Boga.

Inaczej Słowa Bożego ani zrozumieć, ani pojąć nie można, jako **tylko** przez Ducha Bożego. — „Tego co jest w Bogu, nikt nie wie, tylko Duch Boży.“ (1 Kor. 2, 11.)

„Rozum nasz i wiedzenie

Ogarnione są ciemnością

Jeżeli przez oświecenie twe,

Nie staną się światłością.“

To przeczuwał i autor tej pieśni.

Jeżeli tego ktoś dożyje, że zrodzonym zostanie z Ducha Bożego, wtenczas staje się niemowlęciem w Chrystusie. Jako taki, potrzebuje pokarmu duchownego, szczerzego (niefałszowanego) mleka Słowa Bożego, aby przez nie urosło. Potem następuje twardszy pokarm, wkońcu żywienie się tym chlebem, który z nieba zstąpił i żywot daje światu. „Jeżeli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi Jego, nie macie żywota w sobie.“ (Jan 6, 53.) Człowiek cielesny pojmuje sprawy te nadwyraz święte, ważne i rzeczywiste tylko po cielesnemu. Z tej cielesności, wyrosło cielesne pojmowanie pożywania ciała Chrystusowego, symbolicznie w hostji i winie. Lecz to, co Chrystus Pan w oną ostatnią noc, i wieczerzę pozostawił uczniom swoim na pamiątkę, nie ma żadnej związki, z tem rzeczywistym żywieniem się Nim: a przynajmniej nie ma to tej związki i znaczenia, jakie temu nadał „cielesny zmysł człowieka“. A że to stulecia przetrwało, toć jeszcze nie dowód, że to jest według myśli Bożej.

Taki duchowo narodzony, zacznie mieć potrzebę być duchowo żywiony, zacznie łaknąć i pragnąć; i musi być żywiony. A jako już to bywa w życiu cielesnym człowieka, że największa śmiertelność zdarza się w wieku niemowlęctwa, często dla nieznamomości zasad i praw życiowych; nie inaczej dzieje się i duchowo, że dużo umiera, nim mogli wyrósć na młodzieńców, a to dla braku znajomości praw życia duchownego i niewłaściwego odżywiania się. „I ja bracia! nie mogłem z wami mówić, jako z duchownymi, ale jako z cielesnymi, i jako z niemowlętami w Chrystusie. Napawałem was mlekiem, a nie karmilem was pokarmem; boście jeszcze znieść nie mogli, owszem i teraz jeszcze nie możecie.“ (1 Kor. 3, 1—3.)

Ta wielka bieda znajduje się i w całym dzisiejszym chrześcijaństwie, a nie mniej w pośród tak zw. wierzących. Żadnej różnicy niema pomiędzy cielesnym i duchownym. Wiadomość zamieniania bywa za wiarę. Jeżeli ktoś wie coś o Bogu, to gotowy chrześcijanin, a jeżeli się przyznaje i gorliwość okazuje w sprawach religij, to uznaje się go za datnym, do brania udziału i wykonywania w różnych sprawach religijnego życia. Jeżeli ktoś potrzebuje paszportu, lub dowodu osobistego, to musi się wykazać metryką urodzenia; a o dowód urodzenia się dziecięciem Bożem, do królestwa niebieskiego nikt się nie pyta. Obecnie w Niemczech, celem zachowania czystej germańskiej rasy, potrzebne są dowody (dokumenty), aż do trzeciego pokolenia wstecz; A gdy się rozchodzi o obywatelstwo niebieskie, nikt sobie fatygi nie zadaje, do-

świadczyć, czy się już narodził do tego obywatelstwa. Hodowcy psów, gdy im chodzi o czystokrewną rasę, prowadzą dokładną metrykę rodu psiego — a człowiek, stworzony na obraz Boży, tak mało dba o to swoje pochodzenie, tak mało doświadcza, czy odpowiada swojemu przeznaczeniu.

Biada pokoleniu, które pokłada ciemność za światłość, a światłość za ciemność!

Biada sługom, którzy nie rozróżniają rzeczy świętej od pospolitej!

Błogosławieni ubodzy w duchu! ci którzy czują ubóstwo swoje i nędzę swojej cielesności wobec wielkiego powołania do królestwa niebieskiego. Błogosławieni, którzy pragną i łakną sprawiedliwości Bożej — którzy tęsknią i wzdychają za zupełnym wykupieniem z tego ciała śmierci! Błogosławieni, którzy nie dają się zadowolić próżnemi frazesami i dogmatami, lecz wzdychają za zupełnem poświęceniem, bez którego żaden nie ogląda Pana. Błogosławieni, którzy się nie zadowolają karykaturą chrześcijaństwa, ale pragną być przysposobieni na obraz Syna Bożego! Błogosławieni, którzy się nie zadowolą ludzką mądrością, lecz pragną być wyuczeni od Boga; pragną Ducha świętego, któryby ich uczył. Błogosławieni, którzy nie zadowolą się wiadomością o Bogu i nauce o Nim, lecz którzy pragną społeczności z Nim, pragną z Nim się zupełnego zlania; nie nie chcieć co nie jest wolą Bożą, nie nie czynić, czego On sam nie sprawował w nas — oto prawdziwie ubodzy w duchu. A błogosławieni ubodzy w duchu, bo takich jest królestwo Boże!

Jezus Chrystus, drogą i prawdą

(Dok.)

2. Chrystus, prawdą

Chrystus jest też i „tą prawdą“. Jako taka musi On być poznany i uchwycony, abyśmy w godzinie pokuszenia przed upadkiem zachowani zostali. Wielu ich to świadectwo Chrystusa Pana o Samym sobie w takim sensie zrozumiało, że On jest tym, który prawdę głosi, który prawdziwego Boga i drogę zbawienia opowiada. To jest wszystko, co oni pod tem rozumiają, że Chrystus jest „tą prawdą“.

Ale jeżeli to jest wszystko, czemuż to z temsamem prawem nie może być powiedziane o Mojżesz, ap. Pawle i Janie? I oni prawdę głosili. I oni objawiali prawdziwego Boga, jak daleko się o święte życie i prawą naukę rozchodzi. A jednak, kto kiedy to usłyszał, że Jan, Paweł albo Mojżesz „tą drogą“ albo „tą prawdą“ byli? Oni nauczali o tej drodze i prawdzie, ale oni nie byli tą drogą, ani tą prawdą. Chrystus ale Sam jest tą prawdą. Cóż więc jest

prawdą? Otóż Chrystus jest tą prawdą. Kto Chrystusa według Ducha zna, ten zna też i prawdę. Słowa nie są tą prawdą; ani pomysły nią nie są. Tak słowa jako i pomysły mogą być opisami prawdy. Ale „ta prawda“ żyje w Chrystusie i ma swoje właściwości i mieszkanie w Nim. On jest uosobieniem i istotą prawdy. On jest rzeczywistością. On jest istotą a nie cieniem. On jest objawioną prawdą. On jest podstawową prawdą, tą istotną, wieczną, nie zmienną, absolutną, samą w sobie istniejącą prawdą. Jeżeli Duch św. prawdy objawiał, to objawiał Chrystusa. Kiedy Chrystus prawdy objawiał, to objawiał samego Siebie.

Filozofowie mieli wielkie trudności, by pojęcie prawdy określić. Piłat zapytał się Pana: „Cóż jest prawda?“ ale nie czekał na odpowiedź. Bez wątpienia, że to słowo używane bywa w dwojakim znaczeniu. Nieraz nagie opisy faktów znakami, słowami, czynnościami, przez pisma, obrazy i figury nazwane bywają prawdą. Ale wszystkie istniejące rzeczy są tylko oznakami, odbiciem się obrazu, symbolami, opisami albo też i typami Stwórcy wszystkich rzeczy. Dlatego wszechświat przedstawia tylko przedmiotowy opis tej osobistej prawdy, czyli jest odbiciem albo odbłaskiem Boga. Stworzenie jest onem zwierciadłem, które tą istotną prawdę tego prawdziwego i żywego Boga odzwierciadla.

Duch św. jedynie wie, co te słowa Chrystusa Pana znaczą. Duszy nieoświeconej Duchem św. pozostają te słowa w tajemnicy i w ciemności tworząc tylko figurę wyrazu. Wprawdzie nie objawia Duch św. naraz wszystkich stosunków Chrystusa. Jest dlatego wielu takich, którym Chrystus w jednym stosunku jest objawiony, lecz we wszystkich innych pozostaje im zakryty. Każde pojedyncze imię Pańskie, każdy urząd Jego i każdy stosunek Jego musi się stać przedmiotem osobistego objawienia, aby niedomaganiom duszy zaradzono było i by ona we wszystkich położeniach do posłuszeństwa doprowadzona była. Jeżeli Chrystus, jako ta właściwa wieczna, niezmienna prawda objawiona a przez duszę jako taka uchwyconą została; jeżeli Onego przyjmie jako tego, od którego wszystko, cokolwiek w ogólności prawdą nazwanem bywa, tylko jako odbłaskiem Onego jest, jako tego, od którego wszystkie prawdy nauki w ludzkim myśleniu pochodzą, wtenczas znajduje dusza w Nim skałę, miejsce odpoczynku, grunt, moc, siłę, o jakiej sobie przedtem żadnego pojęcia uczynić nie mogła. Jeżeli ci to nie jest zrozumiałem, to ci nie mogę pomóc. Tylko Duch św. może ci to objaśnić i sprawić, że to możesz widzieć; ja tego nie jestem w stanie uczynić. Ja o tem tylko świadczyć mogę.

Chrystus zatem nie jest prawdą, tylko

w sensie nauki, albo jakiegoś nauczyciela prawdy, ale On jest tą materją albo istotą prawdy. O Nim opiewa każda prawdziwa nauka; ale ona nie jest indentyczna z Nim. Prawda w nauce jest tylko znakiem, wytłumaczeniem lub określeniem tej istotnej prawdy, tej żywej, absolutnej, samej w sobie istniejącej prawdy Bóstwa. Prawda w nauce albo prawdziwa nauka jest ośrodkiem, przez który ta istotna prawda objawiona bywa. Ale nauka albo ten środek taksamo nie mogą być za równe policzone z prawdą, jako nie można pomieszać światła z przedmiotami, które ono oświeca. Prawdę w nauce nazywamy światłem. Ono jest dla istotnej prawdy tem, czem jest światło dla przedmiotów, które ono oświeca. Światło jest i tą obsługą i środkiem do objawienia przedmiotów, ale ono nie jest tą rzeczą samą. Taksamo jest prawdziwa nauka warunkiem i środkiem, aby Chrystusa, jako tę istotną prawdę poznać. Wszelka prawa nauka jest tylko odzwierciadleniem Chrystusa, takim oświeceniem pojmowania przez Chrystusa. Jak to duchownie zrozumiemy, rozpoznamy różnicę między nauką a Chrystusem. My się nauczymy Chrystusa jako tę istotną prawdę wielbić, a nie nauki, które Go objawiają. Potem nie uprawiamy już bałwochwalstwa z literą pisma: potem uwielbiamy Boga! Potem znajdujemy poprzez wszystkie cienie drogę do istoty. Bez wątpienia jest wielu w błędzie; upadają i uwielbiają naukę, kaznodzieję, biblję, ten cień a nie szukają tej niewymownie wspaniałej Istoty, od której ta jasna i świecąca prawda tylko łagodnym i wdzięcznym odzwierciadleniem jest. Kochany bracie! nie trzymaj mylnie nauki naszej za tą rzecz, o której ta nauka mówi. Jeżeli zrozumienie twoje przez obserwowanie nauki oświeconem zostanie a uczucie twoje ożywione, nie trzymaj to za Chrystusa samego. Spoglądaj mocno w tym kierunku, z którego to światło pochodzi, aż cię Duch św. uzdolni przyjąć istotną prawdę i to prawdziwe Światło, które każdego człowieka oświeca. Nie trzymaj jeden promień słońca za samo słońce. Nie upadaj przed stawem, aby wielbić obraz słońca, które się na powierzchni jego odzwierciadla; podnieś oczy twoje ku niebu, gdzie On we właściwej, wiecznej i niewymownej chwale żyje. Niewątpliwie wielu chrześcijan zna tylko naukę Chrystusa; Chrystus Sam im osobiście nigdy nie został objawiony! Nauka Chrystusa, jako ją w ewangeljach znajdujemy, ma ducha naszego do Niego skierować a nas do Niego ciągnąć. Dusza nie w nauce ma odpoczywać, ale ona ma żywego, osobistego Chrystusa przyjąć. Nauka obznajamia nas z faktami, które się Chrystusa osobistego tyczą, i przedstawia nam Go, abyśmy Go przyjęli. Nie spoczyń w historii o Chrystusie ukrzyżowanym i zmarłym, który stoi przed drzwiami,

ale otwórz drzwi a przyjmij tego zmartwychwstałego, żywego i boskiego Zbawiciela, jako tę właściwą, wszechmocną prawdę, aby ona na zawsze w tobie mieszkała.

Chr. G. Finney.

Porządek domu.

„A był ci Mojżesz wierny w całym domu jego jako sługa, na świadectwo tego, co potem miało być opowiadane. Ale Chrystus jako syn nad domem swoim, którego domem my jesteśmy, jeżeli tylko śmiałość i nadzieję, z której się chlubiśmy, zachowamy statecznie aż do końca.“

Żydów 3, 5, 6

Każdy większy dom mieszkalny, ma swój regulamin, czyli porządek. Porządek domu zaś jest do tego, aby się nim mieszkańcy zarządzili. Każde nieprzestrzeganie regulaminu domowego pociąga za sobą karę, ewentualnie wykazanie, wydalenie z domu.

W powyższych słowach Apostoła, pisanych do Żydów, widzimy jasno, że i stosunek ludzi do Boga i pomiędzy sobą jest objęty takim porządkiem, ustalonym przez Boga. Dom Boży, albo rodzina Boża ma swoje porządki, którymi się rządzić powinna.

Według Starego Przymierza, jakie Pan Bóg uczynił z ludem swoim Izraelskim, każde nieprzestrzeganie tego porządku domu Bożego, i służby w nim pociągało za sobą karę śmierci. Tak dokładnie brał, a bierze i dziś Pan Bóg sprawy swoje, które powierzył ludziom. To, czego wyrazicielem był Mojżesz według Starego Przymierza, stało się rzeczywistością w Chrystusie i Jego zborze, czyli Jego domu.

Zamiast tej uroczystości; „Aż nie wiecie, że domem (mieszkaniem) Bożem jesteście, a Duch Boży mieszka w was...“ wytworzył sobie cielesny zmysł człowieka, różne pojmowania i sposoby rządzenia się w tak zwanem „domu Bożym“, czyli „kościółce“.

W usłudze Starotestamentowego domu Bożego, nieśmiało być i to najmniejsze zmienione, lecz wszystko musiało się dokładnie dźiać według postanowienia Bożego.

Na takich samych zasadach stanął Nowotest. dom Boży, z tą jednak różnicą, że co tam dźiało się obrządkowo, formalnie, obrazowo; to tutaj, gdzie Chrystus jako syn nad domem swoim panuje, dzieje się wszystko w rzeczywistości, w duchu i prawdzie.

Prosta i jasna była reguła rządzenia się w pierwotnym kościele i zborze Chrystusowym. „Którzy tedy wdzięcznie przyjęli słowo jego, ochrzczeni są... i trwali w nauce apostołskiej i w społeczności, i w łamaniu chleba, i w modlitwach. A wszyscy, którzy uwierzyli byli pospołu, i wszystkie rzeczy mieli wspól-

ne. A na każdy dzień trwając zgodnie w kościele i chleb łamiąc po domach, przyjmowali pokarm z radością i w prostocie serdecznej. Chwaląc Boga, i mając łaskę u wszystkiego ludu. A Pan przydawał zborowi na każdy dzień tych, którzy mieli być zbawieni.“ (Dzieje Ap. 2, 41-47.)

„I byli tam przez długi czas, bezpiecznie mówiąc w Panu, który dawał świadectwo słowu łaski swojej, i czynił to, że się dźiały znamiona i cuda przez ręce ich.“ (Dz. Ap. 14, 3.)

— „A nie lada cuda czynił Bóg przez ręce Pawłowe.“ (Dz. Ap. 19, 11.) Jeżeli mamy otwarte oczy na te rzeczy Boże, to na każdym kroku widzimy Pana dźiającego w swoich członkach i posługującego się nimi. Lecz cóż uczynił cielesny zmysł ludzki z tak prostymi świadectwami Bożego Słowa? Na miejsce Pana, który sam chce być czynny, rządzący w domu swoim, rozwielił się człowiek ze swoim oświeconym rozumem. Na miejsce wyuczania przez Ducha świętego, każdego pojedynczego członka Ciała Chrystusowego, postawiono uprzywilejowaną naukę o Bogu, teologję. Na miejsce rzeczywistego narodzenia się człowieka z Ducha i z prawdy, wysunięto dogmat świętego chrztu, przez który, niby jakąś tajemniczą mocą, dzieje się zrodzenie z wody i z Ducha. Na miejsce łamania chleba wśród tych, którzy doznali rzeczywistego pojednania z Bogiem przez ofiarę Jezusa Chrystusa, z Nim zostali ukrzyżowani światu a świat im; wysunięto świętość przemieniania chleba w ciało Chrystusowe, a wina w krew Chrystusową, a w następstwie tego fałszywe używanie ciała i krwi Jezusa na odpuszczenie grzechów.

Dosyć na tem, że dla człowieka, któremu się łaska stała od Boga, są to rzeczy zupełnie obce, nie biblijne i nie Boże. Tak, iż każdy, który się stał rzeczywistym mieszkańcem domu Bożego, a przez to i sam mieszkaniem Bożem, stał się obcym dla takiego pojmowania porządku domu Bożego i jego służby. Cóż więc dziwnego w tem, jeżeli taki zrywa zupełnie i na zewnątrz wszelką łączność z tem, co mu jest, według dożyłej łaski Bożej, obcem. Lecz siła przyzwyczajenia jest tak wielka, że niejednemu szczerze nawróconemu do Boga i zrodzonemu z Ducha i z prawdy, sprawia to kłopot i trudności. Widzi jasno, iż z dotychczasowem pojmowaniem spraw Bożych według ciała skończył zupełnie, stoi poza tem, lecz różne względy trzymają go i krępują. Takie zaś stanowisko niezdecydowane powoduje różne niejasności w jego życiu, zaczynającem się dopiero co rozwijać. Prostota i szczerość wobec Boga, powodują szybkie rozwiązanie podobnych zawikłań. Jeżeli staliśmy się własnością Bożą, drogą kupioną przez ofiarę Syna Bożego, nie bądźmy niewolnikami

ludzkimi, lecz wysławiamy Boga w ciełe naszym i duchu naszym, które są Boże. Niech On sam Pan nasz, panuje nad nami jako Syn nad domem swoim. Jego jest cześć moc i panowanie aż na wieki.

Czysta nauka.

(Dokończenie.)

Wprawdzie i nauka Ewangelji zna, połączoną z nią karność, która bywa sprawowana przez napominanie albo wykluczenie ze zboru. Lecz z tą karnością jest to wielce delikatna sprawa. Zaniechanie jej jako też nieprawne wykonywanie są nam równie bliskimi. Gdy się rozchodzi o karność, objawi się, czy się jest rzeczywiście duchowo usposobionym albo nie.

„Kto jest wpośród was bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamieniem!“ Z tem słowem przywołuje Pan Jezus do świadomości tych mężów, którzy podług litery zakonu chcieli wykonać wyrok nad cudzołożnicą. Brakowało przy nich zupełnie owego zakonem przypuszczalnego sposobu myślenia ku wykonywaniu karności. I Nowotestamentowa literatura zabija, jeżeli jej nie ożywia Duch. Nowotestamentowe przepisy odnośnie karności zboru, nie są receptami kucharskimi, podług których ma się od wypadku do wypadku prosto postępować.

„Pilnuj nauki!“ (I Tymot. 4, 13.)

O, nauki Jezusa i Jego apostołów nie tak łatwo można się wyuczyć. Niejeden student i wielki czy mały teolog gruntownie się w nią zaopatrzy. Zwłaszcza rozum, uchwyci prędko pewne wnioski, które mu są jasne do zrozumienia. Z wierszy biblijnych jest prędko zbudowana nauka.

Jest to zupełnie coś innego z pytaniami nauki zostać stać przed Bogiem, a Jego prawdę zawsze nanowo poruszać w sercu. Psalmy są pełne świadectw, jak błogo i pożytecznym jest to, rozmyślać tak o zakonie Pańskim we dnie i w nocy. Prawdziwa medytacja (przemyślanie), mało już bywa praktykowana. Przywłaszczyli więc sobie inni tę świętą sztukę, ku naszemu zawstydzeniu.

Czytanie, napominanie i nauka stoją tutaj obok siebie. Tymoteusz miał się temi trzema częściami pilnie zajmować. Publiczne czytanie Słowa Bożego, jest ważną częścią w naszych zgromadzeniach i nabożeństwach.

Nigdy nie powinno się to dziać, lekko-myślnie, samowolnie albo tak bez sensu (na ślepo). Kto takową służbę pełni, ten zarządza czemś wielkiem. A jeżeli we zborze mocnym jest dar prorocтва, może Duch przy cichem słuchaniu czytanego Słowa, przez nagłe prorocтво dać światło o pisanem (o właśnie czytaniem) słowie. Przecie On to jest, który raz natchnął Słowo, tak, iż nikt nie może tak spolegliwie i wy-

czepująco powiedzieć, co właściwie mieści się w tem słowie, jako jedynie On sam. To też jest mniemanie i Dra. Lutra, że najwięcej Bożych wyroków Starego test. od początku przyszło ojcom przez usta ludzi, jako prorockie oznajmienie, zwłaszcza także, gdy byli zgromadzeni około ołtarza ze swoim domowym zбором.

Tymoteusz nie miał ustawać w tych trzech częściach. A Pan mu to da, aby oznajmił całe bogactwo nauki, ku utwierdzeniu zboru przeciwko każdemu uwodzicielstwu. Tak jako prorok nie ma mówić prosto z swojego daru prorocтва, tak też i nauczyciel musi przez Ducha podać naukę. Wtedy pozostanie świeżą i żywą i orzeźwia sercem, zamiast czynić mądrymi głowy.

Jest tu także na naszym miejscu zaraz mowa o wyposażeniu duchownem, które swego czasu otrzymał Tymoteusz przez włożenie rąk starszych z proroctwem (r. 4, 14). W mocy Ducha, a nie w aktorskich deklamacjach, ma być czytane Pismo, dając się duszpasterskie napominanie i podawana nauka zborowi.

„Pilnuj samego siebie i nauczania.“

(r. 4, 16.)

Czy nie porusza apostoł jednego i tego samego zgoła aż do uprzykrzenia? To jest sposób Ducha świętego, Biblię podkreślać. On powtarza, co mu na sercu leży, by i nam to na serce położyć. My nie zaraz widzimy, jak ważnemi są te sprawy, które nam ma do powiedzenia. Nam jest coś innego ważne. My jesteśmy zajęci naszymi planami i przedsięwzięciami, wysoko wznieść powierzone nam dzieło. Nie zważamy tak na źródło, z którego jedynie może być ogród Boży nawodniany. Tutaj poucza apostoł swojego młodego przyjaciela, najprzód naukę troskliwie do samego siebie stosować. Dając o to co się tutaj rozchodzi: o ratunek własnej duszy i dusz, nad którymi postanowił go Duch święty stróżem.

I w pośród starszych zboru są takowi, którzy „pracują w słowie i nauce“.

Takowi powinni być cenieni jako szczególny dar Boży (5, 17). „Którzy pracują w słowie i nauce.“ Jest to więc uciążliwa służba. Gdyż wpojenie Boskiej nauki, jest połączone z ustawicznym sprzeciwem i oporem, ze strony ciała i upadłego rozumu, u dzieci i u dorosłych. Jest to niekiedy jako z zadawaniem lekarstwa, przeciwko któremu mocno się pacjent broni. Gdy ale serce i życie nie są zgodne, wtedy bywa „nauka bluźniona“. (rozd. 6, 1.) Nic nie jest tak szkodliwym kosztownej prawdziwej Bożej, jako niewierność w obcowaniu tych, którzy ją zastępują. Dlatego odwracają się dziś narody całemi rzeszami od wszelkich chrześcijańskich nauk, szukając nowej religji, ponieważ chrześcijanie wyznawanie warg swoich depcą własnymi no-

gami. W naszym rozdziele jest mowa o niewolnikach, żyjących pod jarzmem pogańskich swoich panów. Oni powinni czynem poświadczać świętość i wdzięk nauki Nazarejczyka. Wiemy z historii pierwszych chrześcijan, jak wiernymi było wiele niewolników i niewolnic w tym względzie. Ich wierności jest w głównej części do zawdzięczenia, że się wkońcu ugięły rzymskie orły przed krzyżem Chrystusowym. Nie ma lepszego polecenia dla społeczności chrześcijańskiej, jako gdy jej młode dziewczyny bywają pożądane i poszukiwane za sługi domowe, a jej młodzi mężczyźni poszukiwani na różne zaufania godne stanowiska.

„Jeżeli kto inaczej uczy, obce nauki prowadzi, a nie pozostaje przy zdrowych mowach Pana naszego Jezusa Chrystusa i przy nauce, która jest według pobożności, ten jest nadęty,“ wcale nic nie rozumie. Całość ukazują, że jest tu mowa o takich poglądach, które chciałyby usunąć różnice stanów, a Boży porządek społeczny pod różnemi pozorami chcieliby rozwiązać. To jest duch, który dziś wieje poprzez wszystkie kraje, a który nie chce nic wiedzieć o jakimkolwiek duchowem czy świeckim autorytecie. Ten duch kłamstwa, który się ponad wszystko wynosi, obiecuje wolność a prowadzi do daleko straszniejszego więzienia, jako było to, z którego nas chciał wyprowadzić. Zapiera się on Pana, który nas wykupił swoją krwią, a który chce aby dziatki były wychowywane od rodziców, służący prowadzeni od swoich panów, zbór nauczany od swoich pasterzy; a wszyscy poddani przez ich przełożonych, a narody przez ich zwierzchność, rządzone i ochraniające były. W tem wszystkim i przez to wszystko On sam Pan nasz chce być czynnym. Nauka ta zwraca się w równy sposób do tych u góry, jako i do tych na dole. Nie jest ona „opium dla ludu“, ani samowolą dla wielkich.

Najemnik stosuje ją wprawdzie jednostronnie, aby strzec i tyranizować owce. Lecz kto się Pana boi, ten prawdziwie zastosowywał będzie Jego słowo a otrzyma obfitą zapłatę.

Z »Heilszeugnisse«.

Tedy rzekł Pan Bóg

do węza: ...Nieprzyjaźń też położę między tobą i między niewlastą, i między nasieniem twojem, i między nasieniem jej; to potrzebie tobie głowę, a ty mu potrzysz pleczę.⁴ (1 Mojż. 3, 14-15.)

Dziwnie brzmią słowa z ust Zbawiciela Jezusa, tego Księcia Pokoju: Nie mniemajcie, że przyszedłem dawać pokój na ziemię; nie przyszedłem dawać pokoju, ale miecz. Bom przyszedł abym rozerwanie uczynił między synem a ojcem jego, i między córką a matką jej, także i między synową i świekrą

jej: I nieprzyjaciółmi będą człowiekowi domownicy jego. Kto miłuje ojca albo matkę nad mię, nie jest mię godzien; kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mię godzien.“ (Mat. 10, 34—38.) A przecie pomimo to jest On miłującym nas Zbawicielem, który życie swoje za nas położył; jest On księżciem pokoju, który wierzącym Weni udziela swojego pokoju, który przewyższa wszelki rozum ludzki.

Są ludzie, którzy chcieliby ze wszystkimi żyć za dobrze, w zgodzie — a są nawet tacy, którzy twierdzą, że i sam szatan będzie zbawiony. Według mniemania takich ludzi, po co więc narażać się na nieprzyjaźń, po co bojować, lepiej niechać wszystko biec swoim torem. Grzech? E! co tam, to urojenie. Przecie w Słowie Bożem napisane, że niema nic przez się nieczystego, że trzeba mieć ze wszystkimi ludźmi pokój, że Pan Bóg nie byłby miłością, gdyby chciał potępić swoje stworzenie i to takie, jakim jest człowiek. — Dziwna to jest rzecz ze Słowem Bożem, tam znajdzie każdy czego szuka. Pragnie kto przykryć i usprawiedliwić swój grzech, znajdzie w Piśmie świętem dosyć podstawy na to. Taki Noe sprawiedliwy, też się opił — taki Dawid według serca Bożego, też cudzołożył z żoną Urjasza; — Taki Piotr też się Pana zaparł. — I sam Pan Jezus uczynił z wody wino i aprobował przez to pijaństwo! Tajemnica polega w tem, że Pan Bóg dla każdego jest takim, z jakim sercem ktoś do Niego przystępuje. Dla szczerego jest On szczerym, dla przewrotnego przewrotnym. Trzeba chcieć i pragnąć Boga poznać, a wtedy napewno nam się objawi, lecz to objawienie Jego dla nas, będzie przerażające; według powyższych słów Pana Jezusa. Już człowiek w raju chciał zakryć swój stan, swoją nagość przed okiem Bożem, lecz na nic mu się to nie przydało; chciał usprawiedliwić swój grzech i przestępstwo, zwalając winę jeden na drugiego, lecz i tu nic nie wskórał; gdyż każdy jest sam za się odpowiedzialnym przed Nim. Każdemu stworzeniu swojemu dał Pan Bóg zakon, prawo (instykt) do jego serca, a według tego jest każdy odpowiedzialny przed Nim.

Nieprzyjaźń, którą sam Pan Bóg położył między węzem-djabłem a zwiedzionym człowiekiem, miała się stać dla człowieka ochroną przed dalszym upadkiem, przed gorszym złem, które człowieka teraz czekało, gdy został oddalony od Boga a przypadło mu żyć pod bezpośrednim wpływem szatana. Kto zważał na tę nieprzyjaźń w sercu swoim, jaką Pan Bóg położył między człowiekiem i węzem, ten mając wstręt do grzechu, uciekając przed nim, mógł żyć wiarą w Odkupiciela dla Boga swojego. Dowodem tego jest Abel, który się Bogu podobał, dlatego, iż tę granicę złego nie

przekraczał, iż tę nieprzyjaźń w sercu do złego nie zatarł, lecz ją żywił; w przeciwieństwie do Kaina, który pomimo ostrzeżenia Bożego, nie strzegł drzwi serca swego, u których leżał grzech bratobójstwa, zaprzyjaźnił się z nim, aż go on ośwładnął i zapędził od oblicza Bożego. Enoch, którego Bóg wziął, również przestrzegał tej nieprzyjaźni, tej granicy, którą Bóg położył między złem a człowiekiem. Żywienie i zachowanie tej nieprzyjaźni wobec zwodziciela-djabła, i moc zachowania od złego spoczywała w onej obietnicy Zbawiciela-Odkupiciela, który miał zetrzeć szatanowi głowę — moc jego.

Już w Starem Przymierzu, przed dokonaniem obietnicy Bożej na Golgocie, mamy cały obłok świadków, którzy przez wiarę w to, co się stać miało w Chrystusie Jezusie, dostępowali wypełnienia obietnicy Bożej. A my, dzieci Nowego Przymierza, które się stało przez krew Jezusa Chrystusa, mamy wolny przystęp do tej łaski w Chrystusie nam okazanej. Lecz znowu także przez wiarę. Apostoł Pański tak to ujmuje: „Mieście złe w nienawiści, a imajcie się dobrego, dajcie odpór diabłu a ucieczcie od was.“ Tu się musi zająć stanowisko, jak do tego, co Pan Bóg uczynił między człowiekiem i węzem, t. j. do tej nieprzyjaźni, tak też i stanowisko wiary do zbawienia, które się stało w Jezusie Chrystusie.

Człowiek z natury jest gnuśny, obojętny, wygodny; nie chce się narażać, woli żyć w jarzmie grzechu i niewoli ducha, aniżeli powstać na wezwanie Boże, otrząsnąć się z tej wiekowej niewoli, podjąć walkę narzuconą mu diabłem, ująć miecz ducha, który Chrystus Pan przyniósł. To spowodowało dzisiejszy stan. W całym świecie wszystko się przygotowuje do ostatecznego boju, ku wyniszczeniu wszelkiego życia na obliczu ziemi. Lecz Pan Bóg ma swoje zamiary i z tym światem. Na tej ziemi, którą obecnie zamieszkujemy, oglądać będziemy rządy Boże przez tysiąc lat. Ziemia i wszystko na niej ochłonie raz ze strasznej gospodarki, jaką na niej sprawował człowiek upadły, w swojej tyranji, i będzie miała swój sabat — odpocznienie Pańskie. Potem i ona przejdzie przez ogień dla obrzydliwości grzechów ludzkich, a z tych sądów wyjdzie nowa ziemia i nowe niebo, w których sprawiedliwość mieszkać będzie. Rządy nowej ziemi sprawował będzie Syn Człowieczy, drugi Adam-Jezus, ze swoim nasieniem, przezeń wykupionemi, ze swoimi braćmi. On jako pierworodny między wieloma braćmi.

Do tego czasu płaci; respektować co Pan Bóg położył, nieprzyjaźń między węzem i człowiekiem; a co Pan Jezus przyniósł rozerwanie i miecz. Bój ze złem, z mocami ciemności jeszcze nie skończony, owszem,

dochodzi raczej do kulminacyjnego (szczytnego) punktu. Apostoł nawołuje „zmocniajcie się w Panu i w sile mocy Jego, oblecście się w zupełną zbroję Bożą, abyście się ostać mogli.“ Djabł widzi, że krótki czas jego, przeto wyteża wszystkie siły, aby zwieść, by można i wybranych. Moc łaski Bożej jest w stanie zachować nas nienaganionemi na dzień ostateczny zwycięstwa.

Lecz nieśmie płacić miłość ojca, matki, brata i siostry, gdzie się rozchodzi o Jezusa Chrystusa, o stosunek nasz do Niego; gdzie chodzi o Jego cześć. Gdy chodzi o królestwo Boże, niech nam przepadną wszystkie królestwa świata, narodowość i miłość ojczyzny ziemskiej. Ktoby miał cokolwiek wyżej Jezusa, na przedniejszym miejscu, nie jest Go godzien. A przecie nie ma innego Imienia danego ludziom, przez którebyśmy mogli być zbawieni — tylko Jezus!

Święta beztroska.

(od Ch. G. Finney'a).

(C. d.)

Kto chce być mądrym?

Gdyby ludzie dali setki, owszem tysiące koron, czy złotych, aby poprzeć, przyczynić się do sprawy Chrystusowej, wtedy doznaliby uigę od przygniatającej ich troski, a z odpłatą którąby zebrali, byłiby zupełnie zadowoleni. Przed laty byłem obecny na uroczystości teologicznej szkoły. Na trybunie siedział zacy człowiek, który zasobował tę szkołę znaczeniu środkami pieniężnymi. Wszyscy cieszyli się z wyników tej instytucji. Jeden z obecnych zwrócił się do tego człowieka, mówiąc: „Widzi pan, pańskie pieniądze trafnie użyto i dobrą robią służbę.“ „Całkiem słusznie,“ brzmiała odpowiedź, „te pieniądze cieszą mnie więcej jako wszystko, co kiedykolwiek posiadałem, a przy tem sprawiają mi najmniej troski.“

Lecz ty musisz Chrystusa wziąć w posiadanie.

Nie potrzebujesz sobie robić kłopotu z powodu twojej niezdolności do pracy, lub dręczących cię grzechów, ani jako mówi Psalmista: „Pewnego dnia padnę z ręki Saulowej.“ To była niewiara Psalmisty. Bóg przyrzekł mu przecież, że będzie królem nad Izraelem, a on potrzebował być tylko roztroptym, posłusznym i cierpliwym. Wtedy nie mogliby go wszyscy Saulowie świata tak zranić, żeby nie był królem. Nie mamy prawa troszczyć się nad przypadkowymi pokusami! Tak mało jako Dawid nie miał ustąpić niewierze. W żadnym wypadku nie śmiemy tego przypuścić, że owa w naszym tekście zakazana troska, miałaby tamować naszą

energję, wierność i staranność; gdyż chrześcijanin potrzebuje wszystkie swoje siły, i Bóg oczekuje od nas, żebyśmy chżyymi byli w Jego służbie i bez przeszkody.

A jeszcze raz to mówię: „Musisz być mocno zdecydowany, nie dać się złapać trosce.“ Pomiędzy mocnem postanowieniem a cichem życzeniem jest różnica. Członek mojego zboru, który pod szczególnie pokuszeniem dosyć ciężko cierpiał, odwiedził mnie, by się ze mną rozmówić. Pan darował mi to, iż mogłem mu wskazać, gdzie czynił krzywdę; gdyż on modlił się zawsze na nowo do Pana o pomoc przeciwko swojej pokusie, a nie był przy tem zdecydowanym, aby grzechu tego poniechać. Powiada: Modliłem się i modliłem, lecz zawsze na nowo upadałem w pokuszenie. Wkońcu poznałem, że czekałem na pomoc Chrystusową, zamiast wprzód się zdecydować aby już nie grzeszyć, a potem prosić Go o łaskę, by mie zachował ode złego, i żebym postanowienie moje: „już nie chcę grzeszyć“ mógł i wykonać. Wtedy spostrzegł się stałym i mógł sobie przywłaszczyć w wierze obietnicę Chrystusową. Jest dużo chrześcijan, którzy mają takie kłopoty. Lecz oni muszą je wyrwać i wiaść postanowienie, nie poddawać się im, bo by to było niedowiarstwem, do niczego nie służy, a przeto musi zostać usunięte.

Oddaj się potem Chrystusowi, idź do wypełniania twoich obowiązków, gdyż sam Pan to jest, „który w nas sprawuje chętnie i wykonanie“.

Poprzestań ale na Jego pomocy na każdy dzień, gdyż dosyć ma dzień na utrapieniu swoim. On nie myśli z tem, żebyś nie miał mieć planu na jutro, lecz nie powinieś pełen trwogi i przyniatającego niepokoju wisieć na dniu jutrzejszym. Każdy dzień ma swoje kłopoty — lecz i swoje dobro. Obcuj we wierze i żyj wiarą, wtedy wolnym będziesz od twoich trosk. Poznaj tylko i obacz, co masz w Chrystusie, trzymaj się Go, żebyś się nauczył z Niego żyć, do czego cię też wezwał, wtedy będziesz zupełnie wolnym.

Złote ziarna.

Kilka uwag ma stworzyć zakończenie tego co powiedziałem.

Ten grzech, o którym jest mowa

rzadko bywa właściwie oceniany. Owszem, są ludzie, którzy ten grzech (troskę) trzymają za cnotę. Oni zamieniają go z energją, pilnością i roztropnością, a więc z cnotami, podczas gdy tu rozchodzi się o nic innego, jako tylko o grzech. Pomyślcie raz, kochani rodzice, żeby dzieci wasze popadły w wielkie zirytowanie i zaniepokojenie, ponieważ myślą na śmierć z głodu i na to, że nie jest postarano o ich potrzeby. Jakżeby was to dotknęło, gdyby na taką drogę zeszyły, i ustawicznie były pełne trwogi, że się o nich nie troszczycie i pieczołujecie?

Zauważcie także, że tak wiele ludzi właśnie dlatego nie ma prawdziwego pokoju. Przez to beszczecą, hańbią Boga. Pomyślcie na żonę, która podróżuje z mężem, i cały czas pełna troski, myśli tylko na swój bilet i pakunki — raz na to, to znów na owo. Tobycie jej powiedzieli, że ufa mężowi, że on ma o to staranie. Tak i to znieważa Boga, gdy myślimy, że On nam to zatrzymuje, co nam był przyrzekł.

Zakłopotany umysł u człowieka jest często następstwem oskarżającego sumienia, które jest w czemśkolwiek usidlone, co Duch Boży potępia.

Potem znajdują się w takim usposobieniu, w którym nie mogą być zwolnieni od troski.

Rozumie się, że często sobie sami robimy troski a bierzemy je za ciężko. Wiele ludzi troszczy się o rzeczy, które ich nie obchodzą.

Powierzcie się Duchowi świętemu! To powinniście czynić każdego czasu, tak jako macie szukać Jego pomocy, gdy cokolwiek bądź zajdzie a napełni was zakłopotaniem, trwogą i troską. Weźmijcie mocne postanowienie, nie dać się zasnąć. Oddajcie się waszej pracy jako powinności, którą winni jesteście Bogu czynić a nie zapominajcie, że wyście leży w Jego rękach. On nie żąda, żebyście przyjmowali odpowiedzialność. Jeżeli mi Pan poleci, wykonać coś określonego, usiłując się wykonać to jako tylko można dobrze. Nie ma to żadnej wartości, żadnego znaczenia być przy tem zakłopotanym i trwożliwym. Co mam wykonać, czynię tak dobrze jak mi tylko jest możliwym, a to jest wszystko czego Pan odemnie oczekuje.

(Dok nast.)

„A gdy zdjął piątą pieczęć, widziałem pod ołtarzem dusze pobitych dla słowa Bożego i dla świadectwa które mieli. I dano każdemu z nich szatę białą i powiedziano im, aby odpoczywali jeszcze mały czas, aż się dopełni poczet współsług ich, i braci ich, którzy mają być pobici, jak i oni.“

(Obj. J. 6. 9—11.)

Wychodzi raz na miesiąc. — Prenumerata rocznie 12 Kcz. W Polsce zł 3.—.

Wydawca i odpow. Redaktor: K. KALETA, Gródek 74.
Śląsk czeski. Administracja: Jerzy Sliwka, Swibica 177.

Na Polskę: Zamówienia, listy, koresp. i prenumeraty przysyłać na adres: K. KUPKA, Cieszyń, Zamarska 1. 128., Wojew. Śląskie.

Wszelkie listy i korespondencje zasyłać do Administracji.

Drukłem Kutsera i Sp. w Cz. Cieszyń.



GŁOS PRAWDY

Ocuć się, który śpisz, a powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus.

Na to przyszedłem na świat, abym świadectwo wydał praw- dzie, wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego. Jan 18, 37.	JEZUS rzekł: Jamci jest ta DROGA I PRAWDA I ŻYWOT. Jan 14, 6.	Jeżeli zostaniecie w słowie mojem, prawdziwie uczniami mo- imi będziecie, poznacie prawdę a prawda was wyswobodzi. Jan 8, 31.
--	---	---

Treść: 1. Cudowny, Radca... 2. Dziś się wypełniło. 3. On mniś rość. 4. Przeblyski światła. 5. Fragment ze zgromadzenia. 6. Bojaźń. 7. Święta wojna. 8. Mój duch — Jego duch. 9. Tyś samotna. 10. Broń zło. 11. Słowo Twe pochodnia. 12. Szukanie bez znalezienia (dok.). 13. Czyś spragniony? 14. Łakomstwo. 15. Radość godowa. 16. Oznajmienie.

„Na świecie był, i świat przezeń uczyniony jest, a świat Go nie poznał. Do swej własności przyszedł, a swoi Go nie przyjęli. Lecz tym, którzy Go przyjęli, dał moc, stać się dziećmi Bożemi, tym, którzy wierzą w imię Jego.”

Ew. Jana 1, 10—12.

Cudowny, Radca, Bóg mocny...

„Albowiem dziecię narodziło się nam a syn dany jest nam; i będzie panowanie na ramieniu jego, a nazwią imię jego: Cudowny, Radca, Bóg mocny, Ojciec wieczności, Książę pokoju!”
Izajasz, 9, 6. (dokł. tłum.).

Przed dawnym wiekiem stało się to słowo
Do synów ludzkich będących na ziemi:
Że ześle Bóg Syna, by mieszkał z nimi
I swe przymierze odnowi na nowo.

Co wtenczas prorok powiedział — się
stało,
Lat dwatysiące! Bóg dał Syna swego.
Dał nam zbawienie dla świata całego;
By Boga znowu stworzenie poznało...

Lecz to stworzenie? — — Boga tak za-
wiódło!
Go nie poznało — ani poznać chciało!!
Tę Jego miłość swawolnie zdeptało —
Poszło swą drogą, swą wolę przewiodło.

Lecz Pan Bóg czekał długo w swej mi-
łości...
Czekał na ludzkość aż do Niego wróci —
Czy się za grzechy swoje nie zasmuci;
By mógł okazać nad nią swe litości...

Dziś Pan Bóg z łaską dokońca się zbliża
Nad narodami, co Go znać nie chciały...
Na głos zbawienia uszy zatulały —
Dla nich się chwila rachunku przybliża!

Cudowny — ma imię, a jest to Pan z nieba.
Cudowne było Jego zwiastowanie.
Cudowne również Jego zachowanie...
A wszak ma imię jako Mił potrzebą!

Radca — się również to dziecię nazywa...
Jemu też rady, nikt dawać nie może!
Bo On jest Panem; On tylko pomoże;
Kto Go w szczytowości i w pokorze wzywa.

Bóg mocny — zowie Go prorok Izajasz —
A jako dziecię ubogie na świecie.
By stać się sługą człowieka — w tem
życiu,
Choć Bóg wszechmocny, Pan nieba i
ziemi...

Ojciec wieczności — jako słabe
dziecię,
W śmiertelnem ciele schodzi na tę ziemię...
By zdjąć z ludzkości grzechów ciężkie brze-
mię — —
Bóg od przedwieków — człowiekiem na
świecie!

Książę pokoju! — To kosztowne imię,
Które należeć tylko Jemu śmie.
Książę pokoju — jak to słodko brzmi —
On raz z pokojem zawita na ziemię...

Serce kochane, czy znasz ty to dziecię?
Patrz, jak swe słowo wiernie spełnił Bóg!
Dał Syna swego i tobie — a przecie
Nie chcesz iść śladem Jego prostych dróg.
Bóg mocny, mądry i Książę pokoju,
Chce być twym Zbawcą, twego życia zdro-
jem. —
Z Jego miłości ty kosztować śmiesz;
On puka w serce twoje, pyta: **chcesz?**

Dziś się wypełniło!

„Lecz gdy przyszło wypełnienie czasu,
posłał Bóg Syna swego...”

Galatcz. 4, 4.

Kaznodzieja Salomon mówi, że »oko nie nasyci się widzeniem a ucho nie napełni się słyszeniem« (r. 1, w. 9). Ta prawda odnosi się także i do tego, co my i cały świat t. zw. chrześcijański, doznaje z okazji pamiątki narodzenia Syna Bożego na ziemi. Gdy się przypatrzymy bliżej, to wszystko, co się dotyczy tych świąt godowych, dzieje się dla oka i ucha. Począwszy na jarmacznie wystawianych błyskotkach a skończywszy na wielu, bardzo wielu pobożnych mowach, kazaniach i urządzeniach z okazji pamiątki narodzenia Pana Jezusa. Gdzież wtedy pozostaje rzeczywistość, wynik, jaki powinien być za tyle lat, ba, stuleci, odkąd chrześcijaństwo w ten sposób zaczęło obchodzić te pamiętne i znamienne dni. W słowie Bożem czytamy: Lecz gdy przyszło wypełnienie czasu, posłał Bóg Syna swego, który się urodził z niewiasty, który był poddany pod zakon. Aby tych, którzy pod zakonem byli, wykupił, żebyśmy prawa synowstwa dostapili.

Pan Jezus nie poto przyszedł na świat, byśmy obchodzili pamiątkę tego narodzenia, lecz byśmy zostali wyzwoleni z pod zakonu grzechu a przysposobieni do synowstwa Bożego.

By urzeczywistniony został pierwotny plan Boży z człowiekiem:

Uczyńmy człowieka na podobieństwo nasze, na podobieństwo Boże uczynmy go. Tak jako Pan Jezus, będąc na ziemi, nie mówił nic innego, tylko to, co słyszał Ojca przemawiać. Nie czynił nic, czego mu Ojciec nie kazał. A tak wszyscy ci, co mówią, że wierzą w Jezusa, co myślą, że w Nim stoja,

powinni

jako On chodził, sami także chodzić. (1 Jan 2, 6.) Tu jest święta powinność, obowiązek.

Tutaj nie można się mylić. Albo żyje zmartwychwstały Zbawiciel, niegdyś w Betlehem zrodzony Pan Jezus, przez wiarę w sercach naszych — a wtedy ciało jest umarłe dla grzechu, a duch żywy dla sprawiedliwości Bożej — albo to wszystko jest dla nas tylko cczą wiadomością, a wtenczas nam Chrystus nie niepomógł.

Gdy Pan Jezus w trzydziestym roku życia wystąpił na widownię na rozkaz Ojca, spotkał się oko w oko z tym, który spowodował upadek pierwszego człowieka w raju, z djabłem — upadłym aniołem, który był nosicielem światła przed obliczem Bożem. Lecz Pan Jezus, przeto, że nie stracił z oczu

Ojca w niebie, że ani na chwilę nie znalazł się samodzielnym, lecz posłuszny we wszystkim Bogu, był w stanie dać odpór djabłu i zmusić go do odstąpienia. W nocy tego świeżo zdobytego zwycięstwa przyszedł do Nazaretu, gdzie był wychowany i wszedł według zwyczaju swego w dzień sobotni do bóżnicy i wstał, aby czytać z Pisma świętego. I podano mu księgi Izajasza proroka; a otworzywszy księgę, znalazł miejsce, gdzie było napisano: »Duch Pański nademną; przeto mię pomazał, abym opowiadał ewangelję ubogim; posłał mię, abym uzdrawiał skruszone na sercu, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie, i ślepym przejrzenie, i abym wypuścił uciśnione na wolność; abym opowiedział rok Pański przyjemny«.... I począł mówić do nich: Dziś się wypełniło to słowo w uszach waszych.

Była to chwila, gdzie wszyscy obecni mogli wziąć od Pana Jezusa, co kto potrzebował. Zwłaszcza pojednanie z Bogiem i zbawienie.

Wypełnił się czas — już blisko 2 tysiące lat, gdy przyszedł Syn Boży wykupić ród ludzki, każdą pojedynczą duszę z pod zakonu grzechu i z mocy djabła, przysposobić nas za syny Boże! Dziś się wypełniło to słowo w uszach waszych!

Zróbcie użytek z tego wszyscy, którzy to słyszycie. Nie czekajcie na coś nadzwyczajnego, co miałby uczynić Bóg, aby wam pomóc, dać ratunek! Wszystko jest gotowe. Wierz a bierz! Niech zabrzmi niebo radością wśród aniołów, że znowu jedna dusza odwróciła się od kłamcy i mordercy djabła, który ją tak długo oszukiwał, a uwierzyła Bogu i przystąpiła, aby z Jego ręki wziąć nie sąd i wyrok, lecz zbawienie, pokój i radość. Chwała na wysokościach Bogu! Ten triumf anielski tylekroć się powtarza, ilekroć dusza ludzka zbliża się, aby w wierze w miłosierdzie Boże złożyć hołd posłanemu Pomazańcowi, przyjmując Go za swojego Zbawiciela. Pokój na ziemi: w sercach tych, którzy go przyjęli. Bóg ma w ludziach upodobanie. Jego rozkoszą jest przebywać w pośród synów ludzkich.

Zrób mu, serce kochane, tą radość, a sto-krotnem echem odbije się ona w życiu twojem!



On musi rość,

a ja zmniejszać się. Jan 3, 30.

Cel narodzenia Syna Bożego na świecie według ciała był, aby zastąpić pierwsze go człowieka Adama, który był opuścił swoje stanowisko od Boga mu przeznaczone; aby położyć duszę swoją na okup dusz ludzkich, i aby okazać wierność i posłuszeństwo tam, gdzie się pierwszy człowiek był sprzeniewierzył Bogu swojemu. Stał się dla nas przyczyną żywota wiecznego. Stał się także pierwiastkiem nowego stworzenia. Dlatego nazywa Go Pismo drugim Adamem, a On sam nazywa się Synem Człowieczym.

Kto słyszy więc poselstwo Godowe, a wierzy temu, obudzi się w jego sercu tęsknota i pragnienie mieć udział w tem nowem życiu, które zapoczątkował Pan Jezus na ziemi, a które jest nietylko do osiągnięcia, lecz stanie się takiemu nieodzownem.

Gdyby nie było przeciwnika Bożego a dusz naszych, który stara się odwieść skażony umysł człowieka od właściwych rzeczy a skierować go na pospolite, toby tutaj łatwo następowało zdecydowanie i zupełne wydanie się Bogu. Lecz ów kłamał od początku, nietylko w raju oszukał pierwszych ludzi; oszukuje do dziś dnia wszystkich tych, którzy nie stoją wiernie i szczerze względem Boga i Jego słowa. Którzy rozumowo wykładają sobie Pismo święte stają się ofiarą oszukaństwa. Apostoł Piotr bowiem mówi: Wiedząc to przedewszystkiem, że żadne proroctwo Pisma nie dzieje się z własnego wykładu: Albowiem nigdy z woli ludzkiej nie było przyniesione proroctwo, ale wiedzeni przez Ducha świętego, mówili święci Boży ludzie.“ (II. Piotra 1, 20—21.)

Chcąc mieć prawdziwy pożytek z poselstwa godowego i Słowa Bożego wogóle, jesteśmy zdani na Ducha Bożego, który oświeca człowieka i objawia nam, kim jest dla nas Pan Jezus.

Dalej, może być człowiek już wierzący w Boga, a nie mieć tego pożytku z narodzenia Pana Jezusa, jeżeliby On nie mógł w życiu takiego zupełnie zamieszkać. Bo- wiem nasz stary zmysł chciałby także mieć udział na radości godowej. A tu właśnie ma wykojenie swój początek.

Chrystus Pan zrodzony raz w Betlehemie, chce się narodzić w sercu każdego człowieka, lecz musi mieć ku temu możliwość. Musi móc znaleźć serca stateczne, jako była Marja, która poselstwo Anioła, chociaż mu nie rozumiała, przyjęła i odpowiedziała: „Niech się stanie według słowa twego.“ — A oto tu więcej niż Anioł! Tu sam Pan Jezus mówi: „Mu-

sicie się znowu narodzić z Ducha i z wody (przez Słowo Boże, jako nasienie nieskazitelne). Nowy Testament ma jedno takie musicie. Co się narodziło z ciała, jest i zostanie ciałem. A ciało i krew królestwa Bożego nie odziedziczą. Człowiek cielesny (nie zrodzony z Boga), nie pojmuje rzeczy duchowych i są mu głupstwem. Przeto też nie rozumie z woli Bożej i myśli Jego. Dlatego też wszelka „pobożność“ takiego człowieka na nic się nie przyda. Pierwszy więc warunek do zbawienia, to poznać swój zgubiony stan według ciała, a nawrócić się do Boga i szukać stanu duchowego. Znać potrzebę narodzenia z Ducha, a nie spocząć, aż się Pan Jezus narodzi w sercu. Wtedy Duch Boży poświadcza duchowi naszemu, żeśmy dziećmi Bożemi. A z tem samem i dziedzicami dóbr nieskazitelnych, niebieskich. A tak, jako nigdy i nigdzie nie zostało powierzone dziecku zarządzanie dobrami, dopóki nie dorosło i dojrzało do męskiego wieku; tak też i według Ducha zrodzony musi się móc rozwijać i wyrósć na męża w Chrystusie, jeżeli obietnice Boże nie mają pozostać obietnicami bez praktycznego zastosowania.

Czem był Heród dla nowonarodzonego Jezusa w Betlehemie, tem jest nasz stary człowiek, ów skażony zmysł cielesny dla tego duchowo narodzonego człowieka w nas. Nasz stary człowiek, też chciałby się pokłonić temu nowemu, gdyby ale mógł przy tem nadal żyć i panować. A że to jest niemożliwe, bo ten nowy może istnieć tylko na koszt tego starego, t. j. na jego miejscu, przeto ten stary cielesny zmysł chciałby zamordować tego nowego, z Boga narodzonego.

Każdy z Boga narodzony człowiek musi to zrozumieć i na to się zgodzić, że nad starym zmysłem ciała musi być nietylko wypowiedziany wyrok śmierci, ale też i wykonany. Czytamy, że Heród zginął, roztoczony od robaków. Taki jest koniec naszego starego człowieka, cielesnego zmysłu. Ono nowe życie musi być żywione mlekiem Słowa Bożego i pielęgnowane — zaś stary człowiek ma zostać wygłodzony. Nie jesteśmy nic winni ciału, abyśmy według ciała żyli. Jeżeli byśmy według ciała żyli — pomrzemy. Lecz jeżeli byśmy duchem sprawy ciała umartwiali, żyć będziemy.

Tego niech nam użycz Pan, jako daru godowego.



Przebłyksi światła.

Niebieski świat bierze daleko większy udział w losie bojującego zboru Bożego, aniżeliśmy przypuścić mogli. To spoczywa przecie w planie Bożym, że zbor nie tylko dla siebie ma dożywać i posiadać błogosławieństwo nieba, lecz że tenże zbor ma być świadectwem światu niebieskiemu dla tej wspaniałej łaski na tronie Bożem siedzącego Syna człowieczego, tej łaski, która chce się objawić w wykupionych grzesznikach a przez nich, w pośród wszystkich narodów. Apostoł prorokował, gdy pisał do zboru w Efezie: „Aby teraz przez zbor wiadomą była władcom i zwierzchnościom na niebiosach nader rozliczna mądrość Boża, według postanowienia wiecznego, które uczynił w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.“ (Efez. 3, 10—12. Zostały już ożywione serca nasze dla tej niebieskiej służby? Jesteśmy sobie tego jasno świadomi, w naszych zebraniach, że wykonujemy służbę Bożą w obliczu świata niebieskiego?

Niestety, wiele członków zboru nie dało się jeszcze rozpaść dla takiej służby. Pochodzi to stąd, że się nie jest uciszonym wobec Ducha świętego. On sam jedynie daje ten zapal, który mają młodzieńcy i ojcowie w Chrystusie. Kto nie idzie za Duchem mądrości i objawienia, jakóż może mieć udział w służbie Bożej, która jest równocześnie widowiskiem dla nieba!

To dziecięce, niemowlęce usposobienie, które tak bardzo jeszcze przeważa we zbiorach, przeszkadza wyłonieniu się takowej służby Bożej. Nie postępuje się naprzód w życiu wiary, ponieważ zostaje się stać przy łasce odpuszczenia grzechów. Nie wychodzi się poza stan dziecinny, ponieważ miłuje się więcej ciało niż Ducha.

To jest wielką szkodą pośród wierzących: Brak wzrostu w łasce! Dlatego świat niebieski nie ogląda tej rozlicznej mądrości Bożej we zborze, lecz tę rozliczną głupotę niemowlęcych wierzących, którzyby odnośnie do życia zbawienia, dawno mieli być „nauczycielami“. (Żydów. 5, 12.)

Czy nie oskarża i ciebie w sercu i w sumieniu ta rzeczywistość? Czy nie będziemy wszyscy z naszymi zbiorami winnymi znalezieni przed obliczem Bożym? Albo odzwierciadla się z naszych zebrań chwa-

ła Pańska, tak, iż niebo musi mieć w tem upodobanie? To jest nader ważną sprawą!

W tamtym świecie może się w tych dniach prawie o to pytanie rozchodzić: Jakże to stoi z oblubienicą Chrystusową? Jakżeż mogą tego nadśłuchiwać Aniołowie z niebieskiem napięciem, azali nie da się słyszeć ten święty, pocieszający krzyk Oblubienicy, który od wylania Ducha świętego, od czasu do czasu zabrzmiał w niebie:

„Przyjdź, Panie Jezu!“

Tak, napewno, musi przy końcu dni zabrzmieć ten krzyk z jedności i zwartości zboru Bożego. I dla świata niebieskiego musi to mieć swoje Boże urzeczywistnienie, że Duch i Oblubienica mówią: Przyjdź! To będzie, wtedy, gdy prawdziwie dojrzałe, Chrystusowi Panu zaślubione dusze, nie dają się niczem i przez nikogo wstrzymać, dojrzeć wewnątrz do takiego stanowiska. Bez wątpienia, że przeciwnik będzie się starał przeszkodzić wszelkim sposobem temu nadejściu (dojściu) do zupełnego męskiego wieku; a to w taki sposób, który oczaruje wiele wierzących, którzy nie w zupełności są jednym duchem ze swoim Panem.

Tylko ci ludzie Boży, którzy złożyli klucze swojego życia i istnienia do wiernych rąk Syna Dawidowego, tylko ci, którzy mają małą moc, która się czepia Słowa Bożego, ci zostaną zachowani od takowego oczarowania (uroku). Z nich wyrwie się krzyk Oblubienicy ku największej radości świata niebieskiego. To są także ci, z których życia prześwieca ten piękny blask adwentu zbawienia. Oni to są prawdziwymi ludźmi adwentu, którzy wiarą w przyjście pełni świętej tęsknoty oczekują dnia objawienia się i nadejścia Pana z niebios.

Więcej jeszcze: Oni przyspieszają przyjście Syna Człowieczego przez Boże życie i przez swoje święte obcowanie. Jeszcze płaci i w tych dniach Jego królewskie słowo, które dał:

Oto, przychodzę rychło!

Błogo nam, jeżeli w mocy Ducha świętego jesteśmy prawdziwymi miłośnikami objawienia (przyjścia) Jezusa Chrystusa. (Przekład.)

„Oto, idzie z obłokami, i ujrzy go wszelkie oko, i ci, którzy go przebili; i utyskiwać będą przed nim wszystkie pokolenia ziemi. Tak, Amen.“ (Obj. J, 1, 7.)

Fragment ze zgromadzenia.

„Zatam każesz przystąpić Aronowi i synom jego do drzwi namiotu zgromadzenia i umyjesz je wodą. I obleczesz Arona w szaty święte a pomażesz go i poświęcisz go, aby mł sprawował urząd kapłański.“ (2 Mj 40, 12, 13.)

Kiedy Mojżesz na puszczy wystawił przybytek Pański, jako mu to Pan Bóg rozkazał, to wtenczas Arona i synów jego poświęcić musiał do usługi tego przybytku jako kapłanów. Do tego musiał ich najprzód umyć na całym ciele wodą czystą. Ma to głębokie znaczenie; inaczej wystarczyłoby, gdyby się był Aron umył, jako się dziennie umywają ludzie, wstawszy rano. Przedstawia ono symbolicznie duchowne przygotowanie ludu wybranego w nowym testamentcie. Bo i my jesteśmy powołani od Pana na królów i kapłanów. „I wy, jako żywe kamienie, budujcie się w dom duchowny, w kapłaństwo święte, ku ofiarowaniu duchownych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa.“ (1 Piotra 2, 5.) Albo też: „...który nas umiłował i obmył nas z grzechów naszych krwią swoją; i uczynił nas królami i kapłanami Boga i Ojcu swemu.“ (Objaw. 1, 5—6.) Lecz tacy, jakimi jesteśmy z natury zanieczyszczeni wszelaką złością i owocami cielesności, o jakich czytamy do Galatów 5, 19—21, tacy nie możemy przystępować do Boga, aby sprawować urząd kapłański. Musi nas najprzód Pan omyć wodą czystą, którą jest słowo Boże. „Kto kradł, niech więcej nie kradnie...“ i t. d. — do Efezów 4, 20—32. — Od takiego różnego plugastwa musimy najprzód być omyci, a potem dopiero możemy być poświęceni i zdolni ku ofiarowaniu duchownych ofiar, przyjemnych Bogu; według słów proroka Ezechiela 36, 25—27: I pokropię was wodą czystą, a oczyszczeni będziecie od wszystkich nieczystot waszych i od wszystkich plugawych bałwanów waszych oczyszczę was.“ My widzimy, że to omycie Arona i jego synów przez Mojżesza ma symboliczne znaczenie dla nas dzisiaj, że my tacy nieczysti nie możemy przystępować przed Pana Boga naszego. Dlatego też stoi napisane: „To wam piszemy, dzieci, abyście nie grzeszyli“; a jeżeli się kto na tem chce opierać, co potem dalej stoi: „i jeźliby kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego“ (1 Jana 2, 1), w takim zmyśle, że dlatego, że mamy orędownika za grzechy nasze spokojnie dalej w starem żyć, to ten nigdy do niczego nie dojdzie.

A Chrystus Pan nas nie na to powołał, aby nas oczyścił wodą tylko; jest to tylko środek do prawdziwego celu z nami, którym jest

poświęcenie nasze.

Dlatego pisze apostoł Paweł w liście do

Efezów 5, 26: „...jako i Chrystus umiłował kościół i wydał samego siebie zań, aby go

poświęcił

oczyściwszy omyciem wody przez słowo.“ Więc, aby nas poświęcić musi nas najprzód oczyścić omyciem wody przez słowo. Tak jako tam Arona, aby go móc przyodziać w tę szatę kapłańską i móc go namazać olejkim, musiał go najprzód na ciele omyć czystą wodą. Taksamo świadczy list do Żydów 10, 22—23: „Przystąpmyż ze szczerem sercem, w pełni wiary, mając oczyszczone serca od sumienia złego, i ciało omyte wodą czystą, trzymajmy wyznanie nadziei niechwiejące się.“ Mówi to o tem, że życie nasze codziennie musi się posuwać w ramach słowa Bożego. Słowo Boże musi być pochodnią nóg naszych; ono stanowi drogę, po której nogi nasze chodzą, jeżeli chodzimy przez Pana i w Nim żyjemy. Całe nasze codzienne życie, jeżeli ono jest z Pana, we wszystkich funkcjach naszych musi oparte być o słowo Boże i wiedzione w jego ramach. Tembardziej wszystkie poważniejsze chwile życia naszego: jako to przy urodzinach, potem chrzest, przystępowanie do łamania chleba, ślubu, różnego rodzaju święta Pańskie i rodzinne. Jeżeli chcemy dożywać błogosławieństwa dzieł Bożych, dziedzictwa naszego w królestwie Bożem, to całe nasze życie we wszystkim musi być omyte przez słowo Boże. I przyjmowanie pokarmu do tego należy, „które Bóg stworzył ku przyjmowaniu z dziękowaniem wierzącym, i tym, którzy poznali prawdę. Bo wszelkie stworzenie Boże dobre jest, a nic nie ma być odrzuconem, co z dziękowaniem bywa przyjmowane; albowiem poświęcone bywa przez słowo Boże i przez modlitwę (1 Tymot. 4, 3—5). Przytem zważać trzeba na to, co zaraz na początku zgromadzenia apostołowie i starsi zborów wszystkim zborom oznajmili, według słów tego listu do zborów: „Zdało się nam jednomyślnie zgromadzonem, ... Albowiem podobało się Duchowi Świętemu i nam, abyśmy więcej nie kładli na was żadnego ciężaru, oprócz tych rzeczy potrzebnych: Abyście się wstrzymywali od rzeczy bałwanom ofiarowanych i od krwi i od tego, co zadławione, i od wszeteczeństwa; tych rzeczy jeśli się wystrzegać będziecie, dobrze uczynicie. Miejcie się dobrze.“ (Dzieje Ap. 15, 25—29.)

Abyśmy takie rzeczy rozumieli i urośli do tego na wewnętrznym życiu z Pana, to się też i żywić musimy duchownym pokarmem. „Gdyż Bóg przeznaczył nas nie na gniew, ale na pozyskanie zbawienia przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który umarł za nas, abyśmy, czy czuwamy, czy śpimy,

wespół z nim żyli.“ (1 Tessel. 5, 9—10.) Kiedy Pan Bóg lud swój Izraelski zaprowadzić miał do ziemi obiecanej, to mógł go różnym pokarmem w drodze nakarmić; jako im naprzykład dał mięsa poddostatkiem. (2 Mojżesz. 16, 13.) Ale On im pozwolił najprzód głód cierpieć a potem im dał chleb z nieba taki, co go każdy dzień świeży zbierać musieli. Nie dał im naraz wielkich zapasów, ale każdy dzień na nowo zbierać go mieli i tylko tyle, ile mogli na jeden dzień zjeść.

„A gdy przestała padać rosa, oto ukazało się na puszczy coś drobnego, okrągłego, drobnego jako szron na ziemi. Co gdy ujrzeli synowie Izraelscy, mówili jeden do drugiego: Manhu? bo nie wiedzieli co było. I rzekł Mojżesz do nich: Ten ci jest chleb, który wam dał Pan ku jedzeniu, po mierze Gomer na osobę, według liczby dusz waszych; każdy na tych, którzy są w namiocie jego, zbierajcie. I uczynili tak synowie Izraelscy, i zbierali jedni więcej, drudzy mniej. I mierzyli w Gomer, i nie zbywało temu, co więcej nazbierał, ani nie brakowało temu, co mniej; każdy według tego co mógł zjeść nazbierał. Mówił też do nich Mojżesz: Żaden też niech nie zostawia z niego aż do zarań. Jednak nie usłuchali Mojżesza, ale zostawili z niego aż do poranku, i obróciło się w robaki i zaśmierdziało się; i rozgniewał się Mojżesz.“

„A zbierali to na każdy dzień rano, każdy według tego co mógł zjeść; a gdy się zagrzało słońce, tedy ono topniało. A gdy było dnia szóstego, zbierali chleb w dwójnasób, po dwa Gomer na każdego... Zostawili tedy ono na jutro, jako był rozkazał Mojżesz; a nie zaśmierdziało się i robak nie był w nim.“ (2 Mojżesz. 16, 14—24.)

Tutaj mamy w postaci tej „manny“, którą im Pan dziennie na nowo zsyłał na ziemię, symbol naszego pokarmu duchownego na drodze naszej w Panu. Chrystus Pan powiedział: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Nie Mojżesz wam dał chleb z nieba, ale Ojciec mój daje wam chleb prawdziwy z nieba. Albowiem chleb Boży to ten, który zstępuje z nieba i żywość daje światu.“ (Jan 6, 32—33.) Chrystus Pan Sam jest tym chlebem naszym na tej drodze za Nim i widzimy w postaci „manny“ jako on nam udzielany bywa na każdy dzień na nowo, świeżo, tak długo, dopóki nie dojdziemy do ziemi obiecanej, do onego odpoczywania w Panu, gdzie odpoczniemy od naszych własnych spraw, „dopóki nie zaświta dzień i nie wejdzie jutrzienka w sercach waszych“. (2 Piotra 1, 19.) Tak jako się ludowi Izraelskiemu zakończyła manna za Jordanem w pierwszy dzień, w którym jedli zboże z tego

kraju. (Jozue 5, 12.) Potem zaczęli jeść twardy pokarm, a przedtem żywili się mlekiem szczerego słowa Bożego. „Jako nowonarodzone niemowlęta, szczerego, rozumnego mleka słowa Bożego pożądamy, abyście przez nie urosli.“ (1 Piotra 2, 2.) „Mlekiem was poilem a nie pokarmem, boście jeszcze nie mogli znieść, owszem i teraz jeszcze nie możecie.“ (1 Korynt. 3, 2.) „Bo każdy, który się karmi mlekiem, nie jest świadomy słowa sprawiedliwości, gdyż jest niemowlęciem. Ciężki zaś pokarm właściwy jest dorosłym, którzy przez przyzwyczajenie mają zmysły wyćwiczone do rozeznania dobrego i złego.“ (Do Żydów 5, 13—14.)

Tę mannę otrzymywał lud każdy dzień na nowo zawsze; czy dobrze chodził przed Panem, czy źle; czy się stał niewiernym i szemrał przeciwko Panu. Nigdy im Pan manny nie odmówił, ani wtenczas, kiedy przeciwko niej szemrali, bo się im dusza brzydziła na ten chleb nikczenny. (4 Mojżeszowa 21, 5.) W tem objawia się Pan jako ten, który nie może zaprzec samego siebie, ale kiedy my niewiernymi, On wiernym pozostanie. (2 Tymot. 2, 13.)

A mannę tak zbierali: Rano, kiedy rosa przestała padać, to leżała ona na ziemi jako szron. Przed rosą nie było manny. Ta rosa, to jest to dziwne tajemnicze działanie i pociąganie nas miłosierdzia Bożego, rozciągniętego nad całą tą ziemią od stworzenia jej: „Tak Bóg umiłował świat, że dał Syna Swego jednorodzonego za niego.“ To jest to takie ciche a zarazem tak mocne działanie dobroci Bożej, które serca tkliwe, miłujące prawdę i piękno i szukające Onego, Stwórcę tego nas otaczającego świata, odczuwają i przy niem się budzą i niechają się ciągnąć. O, serce drogie, kiedy odczujesz to działanie, wtedy spadła rosa więc też i mannę znajdziesz. Żadne najmniejsze poruszenie nasze do czytania słowa Bożego, albo do modlitwy, albo aby iść na zgromadzenie, lub drugiego odwiedzić, nie z takich rzeczy nie dzieje się u nas bez tej rosy. A tam, gdzie się to jednak dzieje, tam czuć próżnię i martwość, tam są słowa bez Ducha. We wszystkim początkowo Bóg miłością Swoją do nas się skłaniał i pociągał nas do Siebie. „Wtem jest miłość, nie iżbyśmy my umiłowali Boga, ale iż On umiłował nas, i posłał Syna swego, aby był ubłaganiem za grzechy nasze.“ (1 Jana 4, 10.) Trzeba nam tylko cicho stanąć i wszelkiego naszego szamotania się zaniechać, a cicho zważać na to, co Pan Bóg dla nas uczynił i w czym nas szuka pociągnąć, bo to czyni u każdego bez wyjątku i nie robi różnicy między jednym i drugim.

Kto wyszedł zbierać mannę kiedy już słońce poczynąło przygrzewać, ten jej już

nie znalazł, bo już znikła. Widzimy, że kiedy rosa przestała padać było trzeba iść a zbierać. Rano, nim słońce ciepłej zaświeciło. Leniwi manny nie nazbierali. Kiedy łaska Pana ciągnie, wtenczas jest ten czas i nie trzeba odkładać na jutro, albo na dogodniejszą chwilę, może z powodu zajęcia swego przy pracy, lub z innych przyczyn. Potem już manny niema. A którzy zbierali, miał każdy zbierać jeden Gomer dla każdej osoby, a nie więcej. Jeden Gomer Pan Bóg przeznaczył na pokarm dla każdej osoby na jeden dzień. Lecz byli tacy, którzy myśleli, że sobie więcej są w stanie nazbierać. Ale kiedy to potem mierzyli tą miarą Gomer, to tego nie mieli więcej, jako im było potrzeba według głów w rodzinie. A jeżeli byli tacy, którzy nie mogli tyle nazbierać, ile im było trzeba, czy dla tego, że byli ułomni, czy słabi, albo inną jaką przyczyną zatrzymani, ci jednak nie mieli za mało, ale także dla każdego 1 Gomer na osobę. W 2 liście do Korynt. 8, 13—15 mówi apóst. Paweł nieco o tem, wskazując na dobra ziemskie u wierzących.

Niejedni chcą swoje siły dołożyć do tego i swoją gorliwość, aby więcej mieć z tych dóbr niebieskich, ale nie nato, aby je zużytkować, bo ich ani nie umie użyć, tylko dlatego, aby dużo posiadać. Tego Pan nigdy nie daje. Każdemu Pan przydzieli miarę wiary, aby nikt 'więcej o sobie nie rozumiał, „niżeli potrzeba rozumieć; ale żeby o sobie rozumiał skromnie, tak jako komu Bóg udzielił miarę wiary“ (Do Rzym. 12, 3.) A odwrotnie, jeżeli kto myśli, że jest mniej zdolny i nie może tyle nazbierać, ten też swoją miarę otrzyma według tego, ile on na każdy dzień potrzebuje do życia. Ten nie posiada więcej a ten nie ma za mało.

Mieli też zakazane zostawić coś z tego na drugi dzień. Ale może ktoś z łakomstwa nie zjadł wszystkiego, albo z niedowiarstwa, czy jutro znowu będzie, albo może z lenistwa i ociężałości, aby nie musiał tak wcześniej zaraz dopilnować zbierania zaraz po opadzie rosy, dosyć, że byli tacy, którzy pozostawili nieco do dnia przyszłego. Ale na drugi dzień to cuchło i robaki były w tem i nie godziło się to do użytku nikomu. Świadczy nam o tem, że kiedy nam Pan dał pokarm, to nie mamy według naszych ludzkich zrozumień z tego robić jakiś zapas na jakiś czas. Do czego nam Pan coś dał, to mamy użyć całe, tak jako Pan daje. A jeżeli jutro Pan co chce, to znowu daje tyle ile jest potrzebne. Przede wszystkim ale jeżeli Pan coś wskazał a dał znać, aby zrobić, wtenczas też to wykonać, a nie odkładać na inne dni, bo potem już z tego nikt nie ma pożytku. Dużo takich wypadków widziałem, że Pan komuś coś kazał uczynić, a ten nie wykonał

wtenczas, kiedy kazał mu Pan, albo nie tak, jako Pan kazał, ale odłożył to na inny czas. Potem, kiedy to chciał uczynić, już takie stosunki i rozwój rzeczy natrafił, że to, co potem chciał jeszcze wykonać narobiło tylko zgorszenia i przykrości. Kto zamiast zjeść cały Gomer otrzymanej manny pozostawi do dnia następnego, temu to na drugi dzień śmierdzi. Co nam Pan daje mamy zużytkować dziś według Jego wskazówek, a jutro daje On nowy Gomer pełny.

W sabat Pan im nie dawał manny, bo mieli ten dzień święcić i nie śmieli zbierać. Dlatego musieli w dzień przed sabatem nazbierać manny na dwa dni i zostawić sobie. A wtenczas się im to nie zepsuło, ale świeże pozostało. Wszystko, w czym my w Panu spoczywamy, zawsze pozostanie świeże i do użytku zdadne i pożyteczne. Albowiem życiem naszym jest On. I cokolwiek się stanie w życiu naszym z Jego woli, przez Niego jest życiem. W.



Bojaźń.

Wielkie zło, jakie jest wśród wierzących, to jest bojaźń ludzka.

Ileż to fatalnego przegrzeszania się wobec Boga i Jego wybranego Kościoła, wyrosło na tle bojaźni przed ludźmi! Przed wylaniem Ducha świętego zaparł się Piotr z bojaźni swego Mistrza. Otóż i wiele lat po wylaniu Ducha św. jest znowu on tym mężem, który się bał tych, którzy byli z obrzezania, i popadł z temi Żydami, którzy z nim byli w obłudę, tak, iż nawet Barnabasz był zwiedziony. Jakież nieszczęście mogło tu nastąpić dla Kościoła Chrystusowego, gdyby temu wszystkiemu nie był się odważnie przeciwstawił Paweł apostoł w mocy Pana.

Dokonane dzieło Chrystusowe byłoby dla zakonu, za niepłatne uznane. Ewangelja Chrystusowa »jedynie przez wiarę«, byłaby zniweczona już za czasu apostołów. To wszystko odwrócił Bóg w swojej łasce przez swojego sługę Pawła, męża ciała Chrystusowego, męża Bożej jasności. List do Galatez. 2. 11 i dalej.

Gdzie bojaźń ludzka napęłnia serce, tam brakuje Boga, tam brakuje istoty Jego miłości. Zupełna miłość precz wypędza bojaźń. Gdzie nas pochłania (oczarowuje) bojaźń ludzka, okazuje się że nie jesteśmy w Chrystusie, lecz w (samym sobie), w nas samych. Bojaźń ludzka spoczywa zawsze w naszej własnej istocie i życiu, rodzi się ona ze zmysłu ziemskiego, który tkwi w nas. W naszych czasach pokazuje się to tu i tam,

jako wiele serc dla spraw ziemskich stawiają się ludzkimi niewolnikami. Z bojaźni o egzystencję, stanowisko, stawiają się pod przymus ludzi. Już więcej nie płaci: »musi się więcej słuchać Boga niż ludzi.«

Z bojaźni ludzkiej odgrywa się smutną rolę »niemego psa«. Biada nam, jeżeli nas ogarnęła bojaźń! Wtedy musimy siać ciało, wtedy też ale z ciała żać będziemy zginienie. Gdzie my się sami ratujemy, nie będzie ratunku. Cośmy mniemali, w mądrości naszych własnych myśli, że trzymamy, ujdzie, uciecze przecie naszym ręką! Wszelkiemu takowemu usposobieniu serca płaci poważne poselstwo zgóry: »Nie mylcie się, Bóg nie da się z siebie naśmiewać!«...

Duch święty jest też Duchem »bojaźni Pańskiej«. On tak nas chce napełnić, żebyśmy się bali samego tylko Boga, nie słuźalczo, lecz wolno z istoty Jego miłości. Jeżeli bojaźń Boża napełnia serce, nie ma już więcej miejsca na bojaźń ludzką.

Bracia, jesteście to winni Bogu i obecnemu pokoleniu, żebyśmy chodzili w mocy Pana bez bojaźni!

Święto reformacji 31 października przypomina nam takiego męża bez bojaźni, Marcina Lutra. Jego odważne oświadczenia znane nam są od młodości.

»Chociażby w Wormacji tyle djabłów było, jako cegieł na dachach, przecie bym tam poszedł. A gdyby rozniecili ogień od Witembergi aż do Wormacji, przecie bym przeszedł przezeń, a wyznał Chrystusa Pana naszego.« Na soborze zaś wyznał: »Oto stoję, inaczej nie mogę, niech mi Bóg dopomóż, Amen.«

Nie miałożby i nasze serce również tak się zachować w naszych czasach?

Są to przecie dni wielkich zdecydowań dla nas wszystkich. Serce ziemskiego usposobienia musi się znaleźć pod rękami ludzi. Do tego zapędzi bojaźń serca. Lecz człowiek zmysłu Jezusowego znajdzie się pod potężną ręką Bożą. Jego codzienne ćwiczenie dzieje się podług słów: Uniżajcie (kórcie) się pod mocną ręką Bożą. Jako Boży człowiek, nie tylko pyta się o wole Bożą, lecz w słowie, czynie i całej istocie spoczywa gorące pragnienie miłości: B a d ż w o l a T w o j a !

Do tego mielibyśmy wszyscy również i to wziąć pod uwagę: Boże zachowanie od godziny pokuszenia, która ma przyjść na cały świat, zapewnił Pan członkom swojej Filadelfji (t. j. miłości braterskiej). »Niewielką masz moc a zachowałeś słowo moje, i nie zaparłeś się Imienia mojego.« Obj. 3, 7 i d. Oni będą uczynieni dla swojej stałości i niechwiejności filarami w świątyni Bożej na tamtem świecie. Tak mówi Chrystus Pan, uwielbiona głowa swojego Zboru.

Nie mielibyśmy się tutaj uwolnić i odzielić od wszelkiej bojaźni ludzkiej i słuźalności, aby dać Bogu samemu chwałę?!

Jeżeli chcemy być członkami niebieskiej Filadelfji, wtedy płaci i nam, co płaciło wszystkim prawdziwie wiernym ludziom wszystkich czasów:

Dla wiecznej korony
Całe to biedne życie!



Święta wojna.

... przyszedłem dawać nie pokój, ale miecz.*

Mat. 10, 34.

Wojna! Któżby nieznał grozy tego strasznego wyrazu? Wszak jeszcze są niezatarte głębokie i bolesne ślady wojny światowej. A nad światem wisi nowa chmura, ciemna, straszniejsza od poprzedniej. — Lecz nie tu miejsce mówić o wojnie politycznej. Chcielibyśmy przypatrzeć się wojnie innej, zbawiennej, świętej, którą gdyby wszędzie prowadzono, wszystka inna wojna byłaby niemożliwa.

Ktoś pomyśli: jakóż można jakąkolwiek wojnę nazwać świętą? — Wojna przeciwko grzechowi, przeciwko złemu mieszkającemu w nas, jest wojną świętą!

Pan Jezus, to uosobienie miłości i pokoju, wypowiedział sam te słowa: »Nie przyszedłem dawać pokoju, ale miecz!« A przecie przy Jego narodzeniu aniołowie zwiastowali pokój na ziemi! I On sam do uczniów swoich i tych, którzy wierzyli w Niego, powiedział: »Pokój on mój daję wam, nie jako daję świat...« (Jan 14, 27.) Więc Pan Jezus jednak przyniósł na ziemię pokój; pokój wszelkiej utrapionej duszy, pokój wszystkiemu co znękanе, chore i mdłe, słowem pokój wszystkiemu cokolwiek tylko pokoju Bożego pragnie. Lecz nie przyniósł On pokoju dla grzechu i starego człowieka. Przez to, że umarł, na krzyżu zgładził i potępił grzech.

Człowiek z natury służy tylko grzechowi, i zarówno z nim podpada pod to same przekleństwo, którem grzech na początku został przez Boga przeklęty. Dlatego też i człowiek w swojej własnej, starej istocie nie ostoi się przed Bogiem, lecz musi umrzeć! Musi się narodzić nowy człowiek przez Chrystusa.

Blisko nas są znowu dni, w których kiedyś głosili aniołowie: pokój na ziemi! A od tego czasu upłynęło blisko dwa ty-

siące lat a ten zwiastowany pokój nie mógł się dotąd na ziemi objawić. A dlaczego? Tylko dlatego, że na ziemi nie został jeszcze poznany ten, który przeszkadza pokojowi, tocząc z nim ustawiczny bój — grzech. Jak długo ten ukryty nieprzyjaciół wszelkiego pokoju, mieszkający w człowieku nie zostanie poznany i wydany, tak długo jeszcze nie może się objawić on obiecany pokój na ziemi. Wszystko stworzenie tęskni za pokojem, wszyscy ludzie szczerze myślący pragnęliby pokoju, wszystkie mądre polityczne osobistości szukają dróg do osiągnięcia tego upragnionego pokoju a przecie wbrew wszelkim ludzkim wysiłkom prawdziwego pokoju na ziemi niema a i ten zewnętrzny pokój coraz więcej zanika. Człowiek i ten najmądrzejszy w swoim rozumie nie może nigdy dostrzec prawej przyczyny niepokoju, bo nie uznaje źródła, z którego wszelki niepokój, wszelkie zło pochodzi. A tem źródłem wszelkiego nieszczęścia, jak jednostek tak i całych narodów, jest tylko: **grzech**.

Gdyby ten nieprzyjaciół został należycie poznany i gdyby przeciw niemu wypowiedziano stanowczą wojnę, ona świętą wojnę, i walczone tą bronią, którą Chrystus Pan zdobył na Golgocie; wtedy bez wszelkich dalszych ludzkich wysiłków, pokój trwałby, bo z Boga, zawitałby na ziemi. Dzięki Bogu, że to się raz stanie, lecz najprzód wszystkie narody muszą same na sobie doświadczyć tego, co siały — zniszczenia, bo co kto czyni, na samego siebie to gotuje!

Lecz nie spoglądajmy na narody, które odrzuciły światło i umiłowaty ciemność, popatrzmy na siebie samych, na to, co nam trzeba. A czegoż nam najwięcej potrzeba? — Wejścia do światłości, wypowiedzenia onej świętej wojny przeciwko wszystkiemu co nie z Boga jest. Tak przyspieszmy przyjście onej błogiej godziny, kiedy objawi się wspaniałe zwycięstwo Chrystusowe nad grzechem, a szatan zostanie rzucony z przed oblicza Bożego, gdzie się dotąd znajduje i zamknięty do przepaści a wtedy nastanie: **pokój**, on tak dawno obiecany i tęsknie wyglądzany **pokój**!

Czy chcemy i my się przyczynić do tego, by rychło zawitać już mógł on błogi dzień pokoju?

G.

Mój duch — Jego duch.

„Którzykolwiek przez Ducha Bożego prowadzeni bywają, ci są synami Bożymi.“

Rzym 8, 14.

Jest to bolesne, musieć to zawsze na nowo konstatować, że owoc naszej działalności jest całkiem inny, aniżeliśmy oczekiwali.

Może śmieć wydać ku temu świadectwo: W sercu mojem poruszała mnie pewna sprawa, dla której modliłem się codziennie kilka godzin przez pewien czas nieustale do Boga; pewnego dnia myślałem: teraz stało mi się wysłuchanie. Kiedy chciałem się o tem upewnić, pokazało się, że się myliłem. To przeżycie wstrząsnęło mną do głębi. Otóż modliłem się, poważnie się modliłem, zawsze żarliwie wierzyłem a wkońcu? Takie przykre rozczarowanie. — Cała moja wiara się zachwiała! — Pewnego razu rozmawiałem z jedną miłą duszą o jej wewnętrznych sprawach. Podczas rozmowy zdało mi się, że zupełnie jasno poznałem na czem jej schodzi i zwróciłem jej poważnie na to uwagę. — Ja myślałem, że dobrze i słusznie postępuję do tego na zlecenie Pana. Jednak owoc naszej rozmowy był, żeśmy obaj tak daleko się rozeszli, jako nigdy dotąd.

Zgola żebym się był pomylił na »tym drugim«. Rozsądziłem tak: Zamiast wdzięczności zbiera się niewdzięczność, gdy się komuś chce coś powiedzieć, a to właśnie to najlepsze, otóż nie powiem już nic więcej żadnemu, niech sobie każdy robi jako chce.

Innym razem pisałem list w pewnej sprawie, pisałem w najlepszym zamiarze i w najuprzejmniejszej formie. Wynik jednak był pustoszący! To mnie do tego stopnia rozstroiło, że postanowiłem wogóle więcej nie pisać żadnego listu.

Z czasem zauważyłem, że zupełnie ugrzązłem w sobie. Niczego już nie oczekiwać w wierze od Boga... O nic więcej się już nie modlić...

Z nikim nie rozmawiać o jego wewnętrznych sprawach... Do nikogo więcej nie pisać... a przy tem pozostać dzieckiem Bożem, to jednak nie szło.

Moja wewnętrzna bieda wzmagala się coraz więcej. A paliło mnie pytanie: Dlaczegoż to tak jest z tobą?

Wtedy darował mi Pan łaski do uciszenia się przed Nim. « Światło zgóry zaświeciło w moje życie. Teraz rozwiązały mi się wszystkie pytania, i stało mi się to cudownie prostem:

To, co tak samowolnie wierzyło, to był mój duch.

To, co we mnie tak burzliwie nagłało się modliło, to był mój duch!



Gdzie z kochanemi sercami rozmawiałem, a przy tem ich ranilem, to był mój duch. A gdy pisałem listy i nabroilem złego, to był mój duch!

W świetle Bożem zajaśniało mi zbawienne poznanie: Mój własny duch miał we wszystkim na oku własne ja. A wszystko zostaje zepsute, czego się podejmie i do czego się przymiesza własny duch.

Bogu dzięki, że nam jest darowane zupełne odkupienie w Jezusie Chrystusie! A że Duch święty przychodzi bezpomocnym z pomocą!

Duch Boży ma jako punkt wyjścia i cel zawsze tylko Jezusa. A gdzie oto dzieci Boże przez pokutę i wiarę niechą przez wiarę płacić codziennie w życiu praktycznem to odkupienie, tam też to zdziałał Pan przez łaskę swoją, że nam Jego Duch właśnie to przedstawia, co powinniśmy właśnie teraz uchwycić w wierze; Jego Duch poprowadzi nas i w tem, o co byśmy się modlić mieli; a Jego Duch poda nam, jako mamy mówić i co mamy pisać!

Krótko, Jego Duch sprawi owoc w naszym życiu, który pozostaje, i przez który będzie Pan uczczony.

Rozumie się, że zawsze na nowo o to się będzie rozechodziło, że człowiek ustąpi, wycofa się, żeby był widziany Jezus. — Oby znalazły się wszystkie dzieci Boże w tem:

»Panie my pragnęlibym
Duchem się kierować Twym,
By nie nie spłoszyło Go,
Gdy chce wejść na serca dno,
Raczej sam, Panie nasz,
Mieszkać w nas po wszystek czas!«
(Z niemieck. przeł.)

»Jeśli Duchem żyjemy, duchem też postępujemy. Nie bądzmy chciwi próżnej chwały, jedni drugich wyzywając, jedni drugich nienawidząc.« (Galat. 5, 26.)

Tyś samotna...

Duszo, daj napomnieć się!
Bo kto gardzi głosem tym
Ten od Głowy swej ucieka. —
Lecz czy dobrze tak?
To twej śmierci znak!...
Tyś samotna tu! —
Choć twe serce ma pragnienie;
Służyć Bogu chcesz;
Lecz nie błyszczy ci zbawienie...
Tyś samotna — wiesz!

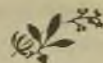
Pozwól duszo służyć ci! —
W sercach drugih boleść tkwi,
Że ty Bogu wciąż odmawiasz...
Tam, gdzie Boży lud —
To Syonu gród!
A w nim wierni noszą wspólny trud!
Każdy siebie w służbę stawia
Pod miłości znak —
Duszo, czy to żal nie wznowia:
Żeś samotna tak?

Przyjmij duszo słowo to:
W czem twe serce hardziej trwa;
Słowo wyszło to od Głowy:
„Kochasz siebie sam!“
Szczęście twe — to kłam. —
Ciało — zbór, cię przyjmie znówu,
Bóg cię włączy sam!
Z Nim spojona tu na nowo...
Twa samotność — tam.

Napomnienie duszo, przyjm!
Serce drogie, poddaj się,
Choć i ból napełnia cię.
Choć nieprawość znosić musisz...
Kiedy będziesz sam:
Będzie i Bóg tam! —
Choć szyderstwa innych znosisz.
W tem tkwi błogi stan:
Głową jest ci Pan!

Panie, daj pokory nam!
Z Twych niech nikt nie chodź sam.
Niech przy Tobie cicho trwają...
Tego pragniesz Ty,
W Twoim zborze wzdry.
Byś miał pełną władzę, prawo.
Byś był Panem Ty! —
Tak przemienisz nas przez słowo —
Na Twój obraz cny.

Wolny przekład z „Heilszeugnisse“.



„Dobro“ i „zło“.

Gdy człowiek w raju upadł, wiedział on co było dobre i złe. Przed upadkiem żył w łączności z Bogiem daleko od tego stanu wiadomości dobra lub zła. Człowiek żył słowem Bożem i przez to słowo. W sercu było mu napisane: „Bóg powiedział.“

Również i Pan Jezus w życiu swoim tu na ziemi, nigdy się nie pytał po dobrem i złem. Jego hasłem było: „Stoi napisane.“ On stale słyszał głos Ojca.

Podług tego też działał. Kiedy ale człowiek upadł, i wiedział co jest dobre i złe, nie słyszał już głosu Bożego. Czy nie przemawiał już odtąd Pan Bóg do człowieka? Napewno, że tak! Lecz człowiek był Bogu tak daleko, że nie słyszał głosu Jego. Człowiek był od Boga daleko, chociaż Bóg sam, był człowiekowi blisko. Człowiekowi powodziło się jako śpiochowi, któremu można być zupełnie blisko, lecz on sam jest dalekim od rzeczywistości życia. Człowiek przez swój upadek popadł w stan senności wobec Boga, tak iż już nie rozumiewa Jego myśli, a głosu Jego nie słyszy. Pozostało tu jedynie sumienie, które karmiło człowieka, według jego poznania ze złych myśli, słów i czynów. Potem dał Pan Bóg zakon na górze Synaj. Wielu usiłowało o to, by przez zakon podobać się Bogu; lecz przez zakon, w najlepszym razie dochodzi się do poznania grzechu.

Jedna kropla śmiertelnego jadu węża, wystarczyła, aby załubić całego człowieka. Mówi się, że przez najmniejsze zakażenie się jadem trupa, popada człowiek bezratunku śmierci, jeżeliby nie został natychmiast odłączony od ciała ów zakażony członek. Tak został człowiek zupełnie zatruty trupim jadem grzechu. Jego wiadomość dobrego i złego jest następstwem przestąpienia Bożego przykazania.

Czyż nie ma człowiek wiedzieć co jest dobre lub złe? Gdzież pozostawałaby sprawiedliwość, gdzie jasny sąd? W 1. liście do Korynt. stoi napisane takie zdanie: „Duchowy (człowiek) rozsądza wszystko, lecz sam od nikogo nie bywa rozsądzony.“ (1. Kor. 2, 15.)

Odkąd stało się wykupienie na Golgocie, a Duch święty może w człowieku to wykupienie objawić, jest człowiekowi dany zakon żywota, który już nie przepisuje: „Masz czynić to, a tamto zaniechać;“ lecz który zwiastuje człowiekowi: „Przez Chrystusa jesteś wstawiony w życie Bożej sprawiedliwości, a jak daleko temu wierzysz, to się to i okaże. Człowiek (stojący) wszczepiony w takowe życie, nie będzie się już pytał o słuszne czy niesłuszne; lecz w bojaźni Bożej będzie szukał poznać wolę Pana. Duch Pana, który go ożywia, czuwa gorąco nad tem, aby taki człowiek szedł drogą Pana. On wskazuje człowiekowi własną bezsilność a wszechmoc Bożą. Człowiek otrzymuje duchowy rozsądek, który nie pochodzi z własnej wiedzy grzesznej natury, lecz który jest wiadomością Ducha świętego w nim. Człowiek słyszy znowu głos Boży i jest dalekim od wiadomości dobrego i złego. Może ktoś zapyta: „Czyż nie ma na tej drodze zbłądzenia, nie może być zamieniony głos prawdy z głosem kłamstwa? Napewno że tak!

Ta możliwość istnieje zawsze. Lecz kto tak się pyta, ten nie żyje w prostocie dziecka, lecz żyje w wiadomości i rozważaniach upadłego człowieka, który się nie zadowolony stanowiskiem wiary, lecz żąda pewnej gwarancji. Człowiek duchowy powierza się działaniu Ducha Bożego, nie ma obawy przed tem, że zrobi coś opaczego, przewrotnego. A gdzieby się w życiu jego to przewrotne wmieszało tam objawia mu to Duch Boży, a człowiek taki podporządkowuje się ochotnie korekcie Ducha świętego. Człowiek cielesny szuka także to prawe czynić, lecz przy najlepszej woli wykonuje to, co jest przeciwnego Panu. Chrystus wykupił nas z cielesnego życia, tak, iż śmiemy w dziecinnej zaufaniu naśladować Go w posłuszeństwie, głos Jego słyszeć, a z tem pozostać dalekimi od stanu wiadomości dobrego lub złego.

(*Przekład.*)

„Gdzież jest mądry?, gdzież jest uczony w Piśmie? gdzie badacz wieku tego? czyż w głupstwo nie obrócił Bóg mądrości świata tego? Gdy bowiem w mądrości Bożej świat nie poznał Boga przez mądrość, upodobało się Bogu, przez głupie kazanie zbawić wierzących.“

(1 Korynt. 1. 20-22)



Słowo two jest pochodnią

nogom moim, a światłością ścieżce mojej

Psaln 119, 105.

Poniżej mamy podane na każdy dzień tak zw. »hasło dnia,« t.j. wylosowane wiersze z obfitości Pisma świętego dla każdego, chociażby miał wielce ograniczony czas na czytanie Pisma św. Hasła tych i tekstów używa wielu wierzących z błogosławieństwem już przez 204 lat, każdy rok inne. Jeżeliby się to okazało i dla nas pożyteczne, wtedy co miesiąc będziemy mieć takowe w »Głosie Prawdy«. Jest to przykład z niemieckiego »Hasła i teksty zboru braci,« z Herrnhutu, społeczności wierzących z czasów Zinzendorfa.

Wyroki Pisma świętego, postawione na pierwszym miejscu za datą dnia, są wylosowane hasła na każdy dzień. Na drugim miejscu są dobrane odpowiednie miejsca z Nowego Testamentu, na trzecim miejscu czytanie Pisma świętego rano a na czwartym miejscu czytanie wieczór.

Styczeń:

1. Nowy rok: Micheasz 5, 3. — Jan 16, 33. — Łuk. 2, 21—40. Rzym. 8, 24—32.
2. Psalm 81, 14, 15. — Obj. J. 22, 14. — Psalm 91. — Psalm 73, 1—12.
3. Psalm 89, 27. — Jan 16, 27. — Łuk. 13, 6—9. — Psalm 73, 13—24.
4. Izajasz 27, 3. — Jan 15, 8. — Łuk. 11, 1—4. — Psalm 37, 1—20.
5. Izajasz 25, 4. — Dz. ap. 27, 22. — Łuk. 18, 1—14. — Psalm 37, 21—40.
6. (Epifanji) 2 Mojż. 33, 18. Mat. 2, 10. Mat. 2, 1—12. — Izajasz 60, 1—6.
7. Job 5, 17—18. — Marek 13, 33. — Łuk. 2, 41—52. — Rzymian 12, 1—6.
8. Psalm 34, 2. Dz. ap. 10, 36. — Przy-
powieści Sal. 1, 1—19. — Psalm 122.
9. Izajasz 1, 3. — Jan 13, 21. — Jakób 1, 1—15. — Job 1, 1—12.
10. Izajasz 54, 7. — Mateusz 9, 36. — Jakób 1, 16—27. — Job 1, 13—22.
11. 1 Królewska 6, 12. — Dz. ap. 28, 28. — Jakób 2, 1—13. — Job 2.
12. 2 Mojż. 24, 7. — Dz. ap. 16, 34. — Jakób 2, 14—26. — Job 3.
13. 5 Mojż. 13, 4. — Łuk. 17, 5. — Jakób 3. Izajasz 61, 1—6.
14. Abakuk 3, 2. — Dz. ap. 20, 23, 24. — Jan 2, 1—11. — 1 Kor. 2, 6—16.
15. Psalm 51, 17. — Mat. 9, 2. — Przyp. Sal. 1, 20—33. — Job 4.
16. 1 Samuel 23, 16. — List do Żyd. 13, 1. — Jakób 4, 1—10. — Job 5, 1—18.
17. Psalm 33, 21. — Obj. J. 2, 10. — Jakób 4, 11—17. — Job 5, 17—27.
18. Danjel 7, 27. — Obj. J. 19, 9. — Jakób 5, 1—8. — Job 6, 1—14.
19. Izajasz 43, 21. — Dz. ap. 1, 8. — Jakób 5, 9—20. — Job 6, 15—30.
20. Psalm 33, 22. — Jan 14, 27. — List Judy 1—11. — 2 Królewska 5, 1—19.
21. Psalm 20, 8. — Marek 9, 23. — Jan 4, 5—14. — Rzym. 1, 13—20.
22. Micheasz 7, 8. — Dz. ap. 16, 25. — Przyp. Sal. 2. — Job 7.
23. Jezaiasz 8, 10. — Mat. 10, 28. — List Judy 14—25. — Job 8.
24. Psalm 119, 37. — Mat. 4, 4. — Jan 1, 1—18. — Job 9, 1—21.
25. Psalm 32, 3—5. — Żydów 9, 22. — Job 9, 22—35. — Jan 1, 19—28.
26. Jeremjasz 3, 19. — Łuk. 11, 2. — Jan 1, 29—39. — Job 10.
27. Sofoniasz 2, 3. — Obj. J. 2, 25. — Jan 1, 40—51. — Jeremjasz 9, 22—23.
28. Psalm 138, 3. — Mat. 11, 30. — Łuk. 10, 38—42. — Filipeus 1, 27—2, 4.
29. 1 Samuelowa 2, 7. — Łuk. 12, 20. — Przyp. Sal. 3, 1—18. — Job 11.
30. Psalm 134, 2. — Obj. J. 19, 6. — Jan 2, 1—11. — Job 12.
31. Nehemjasz 5, 9. — Mat. 5, 16. — Jan 2, 12—25. — Job 13.

»Szukajcież w księgach Pańskich, a czytajcie; ani jedno z tych nie uchybi, a jedno bez drugiego nie będzie; albowiem usta Pańskie to rozkazały, a Duch Jego sam zgromadzi je.« (Izajasz 34, 16.)

»Badajcie Pisma; bo sądźcie, że w nich żywot wieczny macie; a one są, które **świadczą o mnie.**

I przyjsć nie chcecie do mnie, abyście żywot mieli.« (Jan 5, 39—40.)

Szukanie bez znalezienia.

(Dok.)

Pan Jezus chce, żeby Jego naśladowcy obliczyli wprzód koszt. Nie powinno ich to rozczarowująco odstraszyć, gdy muszą tego doznać, że zawsze jeszcze nie ma Syna człowieczy, gdzieby swoją głowę skłonił. Chcesz być jedno z Chrystusem i z Bogiem przyjsć do zgodności, wyżyć tajemnicę zupełnej miłości, przeto całkowite i niezbite samooddanie się jest warunkiem, które ci nie może być odpuszczone. Gdzie następuje to samooddanie, ze wszystkimi zdolnościami duszy, i ze wszystkimi siłami ciała, z pamięcią, rozumem i wolą, ze wszystkimi dobrami ziemskimi, z całym czasem, który nam stoi do dyspozycji, z poznaniem i uczuciem, z myślami, słowami i czynami, z całym sercem, wtedy jest to łatwo bez wahania zaufać Panu. Tutaj znajduje się w Nim Odkupiciela, który najzupełniej zbawia. Tak naturalnie

jako powietrze napływa do bezpowietrznej próżni, tak oczywiście przybywa (wprowadza się) pełnia Ducha tam, gdzie własne życie uchodzi (znika). Wtedy miara (wierzenie) staje się taksamo naturalnem jako oddychanie. Strąć twoich bożków z ich tronów, a masz potrzebną próżnię (którą wypełni Duch Boży). Pytanie się po wierze, która prowadzi duszę w zupełne zbawienie, jest właśnie pytaniem, czy jest się ochotnem, wszystko sprzedać, wszystkiego się wyzbyć, aby w zamian nabyć oną kosztowną perłę. Zgoła wszelka zwłoka, wszystko powściąganie się, wszelkie trudności i niebezpieczeństwa spoczywają na tem punkcie: zwleka się dać wszystkiemu odprawę. Własne życie może się również tak utrzymać w błahostkach, jako i we wielkich rzeczach. Jak długo można się jeszcze czepiać chociaż żdźbła, to zamyka żelaznemi zaporami drzwi, które prowadzą do zupełnego pokoju duszy.

Pewien podróżny wpadł jednej nocy do głębokiej, bezwodnej studni. Jego krzyk i wołanie o pomoc, sprowadziło pobliskiego mieszkańca, który spuścił powróż, próbując wyciągnąć nieszczęśnika. Lecz mu się to nie udało, gdyż owa lina zawsze się wyslizgnęła owemu człowiekowi w dole. Wkońcu nabył ratujący podejrzenie, iż to ujęcie się tego drugiego może dlatego jest tak słabe, ponieważ on oprócz liny trzyma jeszcze coś innego w ręce. Zawołał więc nań: „Masz jeszcze coś więcej w ręce?“ „Tak,“ odpowiedział tam z dołu, „mam tutaj jeszcze kilka cennych pakunków, które chciałbym mieć zemną wyratowane.“ Wkońcu zdecydował się puścić te pakunki, a wtedy siła jego wystarczyła, trzymać się mocno, aż został wyciągnięty.

Mój przyjacielu: złoty łańcuszek zbawienia zstępuje do ciebie. Lecz ty pomimo tego znajdujesz się w okrutnej jamie wewnętrznej nieczystości. A tak ci się powodzi z dnia na dzień. Nie masz czegoś w twoich rękach? Jakże to jest z temi cennymi pakunkami? Puściłeś je wszystkie? Wtedy uchwycić się nadziei, która ci jest podawana, trzymaj mocno, aż twoje nogi oprą się na skałę, a na usta włożona ci będzie nowa pieśń, a twoje chodzenie w świętobliwości Bożej będzie utwierdzone. Ażaj jest ci za cenny ten ostatni pakunek,

żebyś go nie zechciał puścić? Nuże — daj cześć prawdzie. Powiedz: Ja nie chcę puścić moich bożków. Nie hańbij dłużej twojego Boga twojemi mowami: „ja nie mogę wierzyć.“ Każda niewiara bardzo dotyka Boga. „Ja... jestem zazdrosnym Bogiem.“ W tem względzie nie jest to inaczej z Bogiem, jako z człowiekiem. Jest prawdziwość postawiona pod znakiem pytania, wtedy cześć wystawiona jest na igrzysko. Wobec swojej chwały nie może Pan zostać obojętnym, gdzie się Jego Słowu nie wierzy. Ludzie są wprawdzie skłonni wszystkie ich religijne trudności przenosić w sprawę, które leżą poza ich osobą, lecz podczas gdy tak czynią poruszają Bożą prawdziwość. Szukająca duszo, którą nie możesz znaleźć: przypatrz się raz przecie, czy ta przeszkoda, która ci stoi w drodze do wiary, nie leży w tobie samej. To może być zupełnie mały bożek. Może jest on tak mały, że potrzebowałbyś mikroskopu, aby go wogóle ziścić. Pozwalasz sobie na drobnostki, które przecie — jak dobrze wiesz — z rzeczywistem obcowaniem w Duchu się nie zgadzają. Albo są to wątpliwe sprawy, w które ty się zapuszczasz. Są to drobne grzechy zaniedbania dla których cię Duch raz jasno i wyraźnie napominał. Teraz to napomnienie zgoła już umilknęło. Stań przed Bogiem z zupełną ochotą, czynić Jego wolę, a doznasz że wiara jakby sama z siebie, wytryśnie w twoim sercu.

Religijna niewiara we wszystkich swoich formach ma swoją ostatnią przyczynę nie na tle intelektualnym (osobistościowym), lecz na tle moralnym. Trudność nie polega w tem, że się nie może zrozumieć albo pojąć, także nie w tem, że Pan Bóg nie dosyć wywiódł na światło swoje prawdy, albo żeby jej nie poświadczył, by nie mógł wymagać wiary. Nie, trudność polega w naszym moralnem stanowisku, w naszej woli, w naszych skłonnościach, bez wahania iść, dokądkolwiek chciałaby nas zawsze prawda prowadzić. Modliłeś się a nie otrzymałeś? Szukasz a nie możesz znaleźć? Doświadcz siebie raz jeszcze w świetle tutaj wypowiedzianej prawdy. Proś Boga o światło Jego Ducha. On może i chce ci pokazać tę przeszkodę, co twoją wiarę uniemożliwia. A potem poświęć się Jemu zupełnie, żyj odtąd ku Jego chwale w Chrystusie Jezusie twoim Panu.

A chrzest ogniem nie będzie odwlekał,
który stopi i usunie wszelką żużelicę.

Przekład.

Czyś spragniony ?

...Kto pragnie, niech przyjdzie i bierze
wodę żywota darmo.* Obj. J. 22. 17.

Duszo miła, czyś czytała z uwagą już te słowa? Może niejednokrotnie! Lecz czy stały się ci one rzeczywistością? Czyś zaspokoila już twoje pragnienie? Pan Jezus w rozmowie z samarytanką powiada, ktoby pił z tej studni (z rzeczy tego świata) zaś się będzie pragnął, lecz ktoby pił z tej wody, którą Pan daje, nie będzie pragnął na wieki. — Czego nie będzie pragnął? Wszystkiego co nie z Boga jest. W nas się zawsze jeszcze daje odczuwać pragnienie, lecz jakie ono jest, czy pragniemy z tych złud tego świata, lub pragniemy głębiej poznawania Boga? Zawsze jeszcze daje się dostrzec w nas pragnienie czegoś z ziemi a to nam poświadcza, żeśmy jeszcze się nie napili, albo bardzo mało z onej prawdziwej wody, którą daje Chrystus Pan — z Ducha.

Duszo kochana, która może z boleścią czujesz twoje pragnienie i z boleścią widzisz i to, że wszelkie zaspokajane pragnienie ziemskimi rzeczami jest coraz większe i nie mogące się uciszyć; — słysz, że i dla ciebie jest ten źródło wieczny, żywej wody, z którego pić możesz, pić w obfitości, bo Bóg go nie żałuje tym, którzy pragną. A wtedy ucichnie w tobie pragnienie za ziemskimi rzeczami, a to co ci jest do życia potrzebne na ziemi, odbierać będziesz na każdy dzień z ręki twojego Pana. Nie będziesz się o dalsze twoje życie troszczyć ani o przyszłe czasy, będziesz odpoczywać z zaspokojeniem pragnieniem w Panu a On cię będzie mógł napawać i karmić coraz więcej. Świat o tem nic nie wie, ani tego nie pojmuję, lecz tym, których Pan Jezus woła do zbawienia, którzy Go raz poznali, jest zgotowana możliwość wniknąć w to przez wiarę.

Duszo miła, czy chcesz?

Łakomstwo.

„A kto ma dostatek w świecie i widzi,
że brat jego jest w potrzebie, i zamyka serce
swoje przed nim jakże przebywa w nim
miłość Boża? 1 Jan, 3, 17

Nie się tak łatwo nie uczepi serca ludzkiego, jak troska o te doczesne, widzialne dobra. Obecny czas kryzysu i braku pracy, a z tego wynikającego niedostatku, przy niebywalej obfitości wszystkich potrzeb życiowych, nagromadzonych na kupach, daje jeszcze większą pokusę do tego. Jakże bardzo łatwo zaczyna człowiek troszczyć się o jutro, widząc codziennie ciemniejszy widnokrąg koło siebie. Jest rzeczą naturalną, że w tych trudnych czasach da się niejedna potrzeba dobrze we znaki. Lecz przy tem wszystkim zapominamy zupełnie na to, że ci, którzy przez łaskę Bożą zostali drogo odkupieni krwią Chrystusową, nie są sami swoi, lecz na własność Jemu, krwią Jego własną drogą nabyci; — jakże tedy wszystko to, co na ziemi jeszcze posiadają, mogą nazywać swoją własnością? Jeżeli dzieci Boże posiadają swoje prywatne własności na ziemi, do których Bóg nie ma prawa; jakóż wtedy mogą być własnością Chrystusową? — jego dziećmi? — Jeżeli dzieci mają swojego Ojca, to one same ze wszystkim należą Ojcu, rodzicom, bo też wszystko, i swoje życie od nich wzięły.

Lecz niestety, bardzo wiele jest takich wierzących, którzy nazywają się wierzącymi, a nietylko, że zapominają, że wszystko jest im dane z góry od Ojca, aby byli dobrymi szafarzami tu na ziemi; lecz kłaniają się świadomie bożkowi łakomstwa, nieraz gorzej niż ten świat.

Jakże bolesne jest to sercu, które widzi, jako bardzo imię naszego drogiego Pana jest przez to hańbione i lekceważone. Otoczenie nasze szuka u nas czegoś więcej niż u tego świata; prawdy i sprawiedliwości, ma widzieć u nas świadectwo tego, czem się Pan Jezus dla nas stał a czem chciałby się stać i drugim. Jeżeli nam Pan nie jest onym najkosztowniejszym skarbem, który jest wart, aby wszystko za niego wydać, cokolwiek posiadamy, lecz jest nam tylko takim sługą ratunkowym, którego w potrzebie wzywamy, wtedy też na-

sze otoczenie nie innego na nas widzieć nie może, bo to same czyni i ten świat. I on wzywa ratunku od Boga w potrzebie, choć inaczej się On nigdy nie pyta.

W sercach takich wierzących nie mieszka nic innego, jako te same stare przywary: łakomstwo, chciwość, samolubstwo i wszystkie z tego się rodzące nieprawości. — Jakże wtedy w takim sercu może mieszkać lub działać duch Boży? — Nie łudźmy się, tam Go niema, bo tam nie znajduje miejsca. Nie uchodźmy za wierzących, bo takie serce nie ma nic do czynienia z wiarą w żywego Boga.

Wielu może pomyśli inaczej: jabym chętnie oddał więcej niż tego po mnie wymagają, to ja przecie nie jestem łakomcą! — Cóż to jest łakomstwo? Czy tylko nie od-

danie tego, co po nas żądają? Nie! Łakomstwo jest skrytą wrodzoną złą skłonnością w naszej naturze. My może bardzo wiele ofiarujemy i nieraz się zdaje, że z ochotą, lecz nie tam, gdzie nam Pan wskazuje. My dajemy tam, gdzie się nam podoba a najczęściej aby uspokoić głos sumienia, żeśmy tam, gdzie nas Pan wołał, nie usłuchnęli. Czemże jesteśmy wtedy w Jego oczach? Niczem innym tylko łakomcami, choćbyśmy i całe nasze majątności porozdawali. Jeżeli Pan nie może mieć decydującego słowa w naszych ziemskich dobrach, — nie łudźmy się, że jest u nas wszystko w porządku, choćby tak się i zdawało. Jesteśmy złymi szafarzami, a zapłata za takie szafowanie będzie smutna: „Wrzucicie go do ciemności zewnętrznych...!“

DLA NASZYCH DZIECI.

Radość godowa.

Było prawie przed świętami. Marzło porządnie. Na rynku stało pełno bud a przy każdej gromada dzieci. Przychodziły też matki i kupowały swoim ulubieńcom podarunki na gwiazdkę. Ach, ile tu było pięknych rzeczy, zabawek, książek, cukierków, czekolady i innych łakoci, że aż ślin-ka szła na język.

Przy jednej takiej budzie stał z mamusią Karolek i z zadowoleniem pojadał duży, smaczny kołacz. Wtem się obejrzał i widzi pewnego chłopca, jak patrzy z pragnieniem na wystawione rzeczy. Ale nikt go nie prowadził za rękę, nikt mu nie kupił. Był zupełnie sam; lekko ubrany, zsiniałe ręce trzymał w kieszeniach i cały trząsł się z zimna. Niósł próżny kosz, prawdopo-

dobnie gdzieś coś odnosił. Wtem Karolek, wzruszony jego widokiem zapytał: „Mamusi, mam jeszcze jeden kołaczek, czy mogę go dać temu oto biednemu chłopcu?“ „Daj tylko, synu, daj, — uśmiechnęła się matka. — Ale poczekaj, sprawimy mu jeszcze większą radość.“

Po tych słowach odeszła i kupiła pełną skrzynkę zabawek: piękny wiejski wózeczek, kilka zwierzątek domowych, wszystko z drzewa i bardzo pięknie pomalowane.

„Idź teraz, Karolku, i połóż tę skrzynkę i kołacz temu chłopcu do próżnego kosza. Ale ostrożnie i cichutko, żeby nie zauważył!“

Jak mamusia rzekła, tak Karolek zrobił; i udało mu się to zupełnie. Chłopak nie

nie wiedział, że ma w koszu podarek gwiazdkowy. Mamusia z Karolkiem cofnęły się i ciekawie poglądali, co też chłopak zrobi jak to zauważy. Ten zaś stał jeszcze przez chwilę, patrzył z utęsknieniem na te wszystkie świecidełka i zabawki, gdy naraż wybiła na wieży szósta godzina. Chłopak zerwał się, przypomniawszy sobie zapewne, że czas iść już do domu. Naraz popatrzył do kosza; ach, jaka to niespodzianka! Aż się przeląkł biedny chłopak. Ale po chwili już się obrócił i poszedł wprost do sklepu. „Proszę pani, nie wiem, jak te rzeczy dostały się mi do kosza; ale moje to nie jest!“

Pani na niego pięknie spojrzała i mile mu rzekła: „To nie wiesz, chłopcze, że to przed świętami, to ci tam dał zapewne świątą sam Pan Jezus.“ Twarzyczka chłopca zajaśniała na te słowa. Wziął prędko kosz i co tchu pędził do domu. Karolkowi zaś w tej chwili serce zabiło wielką radością. Odczuł jak to grzeje, kiedy kogoś uszczęśliwić możemy. Nie dałby tej radości za nic w świecie.

To zdarzenie widziała też pewna starsza pani, która odezwała się do mamusi Karolka: „Zgotowaliście temu chłopcu piękne święta. Znam ja jego rodziców; są to zacni, ale bardzo ubodzy ludzie. Ojciec jest stolarzem, ale był długo chory. Teraz jest bez pracy i cała rodzina cierpi niedostatek.“

Kiedy Karolek wracał z mamusią do domu, ciągle musiał myśleć o tym chłop-

cu, którego obdarował. Po chwili odezwał się do mamusi: „Mamuśko, ten chłopak sobie myśli, że mu to dał do kosza Pan Jezus. Ale to się myli!“ Mamusia zaś powiedziała: „A jak ci się zdaje, kto ci dał tę myśl, żebyś mu darował kołacz?“ Karolek się przez chwilę namyślał, potem rzekł: „Myślisz, że Pan Jezus?“

„A tak, napewno! Tylko On daje dobre i piękne myśli. A tyś go usłuchnął, obdarowałaś tego ubogiego chłopaka; to uczynił Pan Jezus przez ciebie.“ Karolek się uśmiechnął i bardzo się ucieszył.

W domu opowiedzieli całe zdarzenie tatusiowi. Tatusz zaś tak rozstrzygnął: Pójdę popatrzeć się na tych ludzi, może moglibyśmy im jakoś pomóc. Poszedł też i znalazł wszystko tak, jak mówiła starsza pani. Aby pomógł ubogiemu stolarzowi, zamówił u niego parę sprzętów domowych. Także polecił go swoim znajomym i opowiedział im, w jakiej biedzie się znajduje. Przyjaciele znów zebrali między sobą pieniądze, żeby stolarz mógł sobie kupić drzewa, żywności, ubranie i dali mu również pracę. Tak pomóżono tym biednym ludziom.

O jak bardzo w wieczór wigilijny chwaliła rodzina stolarzowa Zbawiciela za Jego wielką miłość! Było im znowu dobrze. A wdzięczny chłopak stolarza przyniósł Karolkowi pewnego dnia stolik i dwa małe krzeselka, jako dar wdzięczności! Ale Karolek odezwał się do niego: „To nie było odemnie, to ci dał Pan Jezus!“

Oznajmienie.

Z okazji rocznicy w Górnej Suchej odbędą się zebrania: w święto »Trzech króli«, 6 stycznia, i w niedzielę, 7 stycznia 1934 r.
Gródek: 24 grudnia, niedziela, o 10 godz. dopołudnia.
Milików: 25 grudnia, święto Bożego nar., o 3 godz. po połud.

Gródek: 26 grudnia, święto Szczepana, »Gwiazdka« o 2 godz. po połud.
Gródek: 31 grudnia, »Sylwestra«, o godz. 4 po połud.
Gródek: 1 stycznia 1934, o 2 godz. po poł.
Milików: 7 stycznia 1934, o 3 godz. po południu. K.

„I teraz, dzieci, zostańcie w niem (pomazaniu), abyśmy, gdy się ukaże, ufność mieli, i nie byli zawstydzeni przed nim w przyjściu Jego.“
1 Jana 2, 28.

Wychodzi raz na miesiąc. — Prenumerata rocznie 12 Kcz. W Polsce zł 3.—.

Wydawca i odpow. Redaktor: K. KALETA, Gródek 74.
Śląsk czeski. Administracja: Jerzy Sliwka, Swibica 177.

Na Polskę: Zamówienia, listy, koresp. i prenumeraty przysyłać na adres: K. KUPKA, Cieszyn, Zamarska 1. 128., Wojew. Śląskie.

Wszelkie listy i korespondencje zasylać do Administracji.

Drukiem Kutzera i Sp. w Cz. Cieszynie.